

02410/
2002.-4

PORADNIK JĘZYKOWY

Nakład 623 egz.

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

**WYDAWNICTWA UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 2002**

4

(593)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński,
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Leszek Moszyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, prof. dr hab. Teresa Skubalanka



Redaktor

Wiesława Kruszka

Redaktor techniczny

Elżbieta Czajkowska

Korektor

Romuald Tarkowski

Adres redakcji

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55-31-321

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2002

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 5,15. Ark. druk. 4,50. Papier kl. III, 70 x 100

Druk i oprawa: Inter-Graf

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

SPIS TREŚCI

Teresa Ampel: Prof. dr hab. Janina Węgiel (27 II 1927-7 I 2002) 3

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Jolanta Mędelska, Marek Marszałek: Porady językowe kowieńskiego „Dnia Polskiego” 6

Alicja Gałczyńska: Niedefinicyjne funkcje performatywu *przepraszam*..... 16

Jerzy Biniewicz: *Geometria* S. Grzepskiego — początki polskiej terminologii matematycznej i technicznej..... 25

Katarzyna Czarniecka: Odbicie zjawisk gospodarczych we frazeologii III Rzeczypospolitej (1989-2000) 32

Agnieszka Rola: Próba opisu różnic semantycznych w grupie polskich nazw 'współzucia' 42

Sylvia Rzedzicka: Jakiej długości jest myślnik?..... 55

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

Alicja Sobańska: *Gwary dziś. 2. Regionalne słowniki i atlasy gwarowe* (Obrzycko 12-15.09.2001) 60

RECENZJE

Edward Polański: Katarzyna Mosiołek-Kłosińska, Anna Ciesielska, *W kilku słowach. Słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa 2001 64

Monika Sarwińska: Jadwiga Kowalikowa, Urszula Żydek-Bednarczuk, *Mów i pisz po polsku. Podręcznik języka polskiego dla gimnazjów*, Kraków 2001 66

KOMUNIKATY RADY JĘZYKA POLSKIEGO PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Dwuczłonowe nazwy jednostek administracyjnych..... 69

Skrótowce 69

Skarb Państwa to jednostkowa nazwa instytucji... 71

Stanowisko Komisji Dydaktycznej Rady Języka Polskiego w sprawie dostosowania programów studiów polonistycznych do zakresu nauczania języka polskiego w reformowanej szkole 71

CONTENTS

<i>Teresa Ampeł</i> : Prof. dr hab. Janina Węgiel (27.02.1927-7.01.2002).....	3
ARTICLES AND DISSERTATIONS	
<i>Jolanta Mędelka, Marek Marszałek</i> : Linguistic Directions of Kowno „Polish Day”	6
<i>Alicja Gałczyńska</i> : Nondefinitional Functions of Performative 'Excuse me'	16
<i>Jerzy Biniewicz</i> : <i>Geometry</i> by S. Grzepski — the Origins of the Polish Mathematical and Technical Terminology.....	25
<i>Katarzyna Czarnańska</i> : The Reflection of Economic Phenomena in the Phraseology of the Third Republic (1989-2000)	32
<i>Agnieszka Rola</i> : An Attempt to Describe Semantic Differences in the Set of Polish Names for 'współczucie' (Sympathy)	42
<i>Sylvia Rzedzicka</i> : How Long Is the Dash?	55
REPORTS, NOTICES, POLEMICS	
<i>Alicja Sobańska</i> : <i>Dialects Today. 2. Regional Dictionaries and Dialect Maps</i> (Obrzycko 12-15.09.2001)	60
REVIEWS	
<i>Edward Polariski</i> : <i>Katarzyna Mosiołek-Kłosińska, Anna Ciesielska, In a Few Words. Polish Phraseological Dictionary</i> , Warsaw 2001	64
<i>Monika Sarwińska</i> : <i>Jadwiga Kowalikowa, Urszula Żydek-Bednarczuk, Speak and Write in Polish. Polish Language Handbook for Gymnasium</i> , Cracow 2001	66
ANNOUNCEMENTS OF THE POLISH LANGUAGE COMMITTEE AT PAN PRESIDUM	
Two-element Names of Administrative Units.....	69
Abbreviations	69
<i>Skarb Państwa (The State Treasury)</i> Is Individual Name of Institution.....	71
The Attitude of the Didactic Body of the Polish Language Committee Towards the Adjustment of the Syllabus of Polish University Studies to the Capacity of Polish Language Education in the Reformed School System	71

PROF. DR HAB. JANINA WĘGIER (27 II 1927-7 I 2002)

Droga Janiny Węgier z Brnia Osuchockiego pod Mielcem do Rzeszowa była długa, z licznymi przystankami. Urodziła się 27 lutego 1927 r. w rodzinie Marii i Stanisława Murdzów. Lecz wkrótce rodzice przenieśli się do Lubomla, a następnie do Krzemieńca, gdzie były dobre szkoły, ponieważ ojciec, odznaczony Orderem Virtuti Militari, miał prawo do bezpłatnego kształcenia dzieci. Niestety, prawo to zniweczyła wojna; naukę Janiny zastąpiła przymusowa praca w fabryce.

W roku 1944 powróciła w rodzinne strony, gdzie w Gimnazjum im. Stanisława Konarskiego w Mielcu zdała małą maturę (1946); następnie uczyła się w Liceum Pedagogicznym w Jeleniej Górze i w Lubomierzu (matura 1948). Dyplom magistra filologii polskiej otrzymała (1961) w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu.

Od 1948 r. pracowała jako nauczycielka w szkołach podstawowych na Dolnym Śląsku i w Szczecinie, a od 1961 r. w Studium Nauczycielskim w Szczecinie, które z czasem zostało przekształcone w Wyższą Szkołę Pedagogiczną, a następnie w Uniwersytet Szczeciński.

Równoległe z pracą dydaktyczną na wyższej uczelni prowadziła badania nad językiem pisarzy Oświecenia. Doktoryzowała się w roku 1968 na Uniwersytecie Wrocławskim na podstawie rozprawy *Język Franciszka Bohomolca* (promotor prof. Stanisław Rospond). Na tej samej uczelni po sześciu latach przedstawiła rozprawę habilitacyjną *Język komediopisarzy Oświecenia*. Obie książki są istotnym wzbogaceniem wiedzy o języku tej epoki, czego potwierdzenie stanowią liczne odwołania do nich w pracach badaczy. Oświeceniowi poświęciła także kilka rozpraw opublikowanych w czasopiśmie naukowych ogólnopolskich i regionalnych.

Pobyt na Ziemiach Zachodnich skierował uwagę Profesor Janiny Węgier na polszczyznę współczesną. Ruchy migracyjne Polaków wywołały wiele ciekawych zjawisk w języku. Młodzież wywodząca się z różnych grup etnicznych na terenie szkoły i zakładów pracy zaczynała mówić „jednym” językiem. Tym problemem integracji językowej Polaków, pochodzących z różnych stron Polski, zajęła się w latach 1974-1984. Rezultaty badań

opublikowała w książce *Integracja i dezintegracja języka na Pomorzu Zachodnim* (1978) oraz w licznych artykułach naukowych i popularnonaukowych. Badania te zostały uwieńczone uzyskaniem przez Janinę Węgień tytułu profesora nadzwyczajnego (1980). Pod Jej wpływem i opieką badania nad integracją języka na Pomorzu Zachodnim i Środkowym prowadzili językoznawcy WSP w Szczecinie.

W kręgu Jej zainteresowań pojawiły się także gwary środowiskowe, którym poświęciła rozprawę *Gwary środowiskowe w Szczecinie* (1977).

Powrót do Małopolski i praca w rzeszowskiej WSP (1984) skierowały uwagę Profesor Janiny Węgień na gwary Polski południowo-wschodniej. Wyniki badań opublikowała w książce (napisanej wspólnie z dr Ewą Oronowicz) *Język mówiony mieszkańców wsi Polski południowo-wschodniej* (1992).

W roku 1992 otrzymała tytuł profesora zwyczajnego.

Przez wszystkie lata swojej pracy naukowej zajmowała się problematyką poprawności i kultury języka. O potrzebie kultury języka mówiła w audycjach radiowych w Warszawie, Szczecinie i Rzeszowie, w środowiskach dziennikarzy i nauczycieli, pisała w felietonach publikowanych w czasopiśmie lokalnych.

Poświęcała wiele czasu wychowaniu młodej kadry pracowników naukowych. Była promotorem prac doktorskich, wielokrotnie recenzowała rozprawy doktorskie i habilitacyjne z różnych uniwersytetów i wyższych szkół pedagogicznych.

Była członkiem Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk. Ważne funkcje pełniła w uczelniach. Była prorektorem w szczecińskiej WSP, dyrektorem Instytutu Filologii Polskiej w rzeszowskiej WSP. Także w obu uczelniach kierowała zakładami naukowymi.

W swojej pracy dydaktycznej budziła zainteresowania studentów językiem, a najzdolniejszych przyjmowała do pracy na uczelni i czuwała nad ich rozwojem naukowym.

Liczne nagrody i odznaczenia są dowodem na to, że środowiska, w których pracowała, doceniły Jej osiągnięcia. Najważniejsze z nich to dwie nagrody Ministra Edukacji Narodowej za osiągnięcia naukowe. Z licznych odznaczeń należy wymienić Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski i Medal Komisji Edukacji Narodowej.

Do końca życia utrzymywała liczne kontakty z uczonymi z różnych uniwersytetów i wyższych szkół pedagogicznych. Niektórzy z nich chętnie odwiedzali Ją w Jej pięknym domu w Kawęczynie.

Miała duży zbiór książek i czasopism językoznawczych. Po przejściu na emeryturę podarowała je młodszym językoznawcom z Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Rzeszowskiego. Dwa cenne starodruki — zbiór 22 kazań z lat 1593-1619 oraz siedemnastowieczne dzieło Botera *Le Relationi universali*, przetłumaczone na język polski przez Pawła Łęczyckiego (wyd. 1609 r.), przekazała Bibliotece Uczelnianej.

Nie zdążyła nacieszyć się różami, które posadziła w swoim przydomowym ogrodzie.

Odeszła, ale zostanie w naszej pamięci. Zapisła się w niej swoim dorobkiem naukowym i wielką życzliwością, którą okazywała współpracownikom i studentom.

Teresa Ampel
(Rzeszów)

Jolanta Mędelska, Marek Marszałek
(Bydgoszcz)

PORADY JĘZYKOWE KOWIEŃSKIEGO „DNIA POLSKIEGO”

W międzywojennym Kownie, w którym — ze względów politycznych¹ — obowiązywał zakaz rozpowszechniania prasy wydawanej w Polsce², bez specjalnych przeszkód ukazywały się miejscowe czasopisma w języku polskim: gazety codzienne, np. „Głos Kowieński”, „Dziennik Kowieński”, „Dzień Polski”, tygodniki dla wsi, np. „Chata Rodzinna”, pisma dla rolników, np. „Poradnik Rolnika”, prasa katolicka, np. „Dzwon Świąteczny”, pisma młodzieżowe, np. „Iskry”, robotnicze, np. „Nasze Słowo”, a także rozmaite piśmka szkolne³. Dziś prasa ta jest bezcennym źródłem informacji o życiu Polaków w Republice Litewskiej (1919-1940), a także wartościowym materiałem do badań nad stanem ich języka⁴. Polszczyzna bowiem, jaką posługiwano się na Litwie Kowieńskiej, stanowi — jak dotąd — najslabiej poznane ogniwo języka dawnych polskich Kresów północno-wschodnich.

Pod koniec roku 1936 „Dzień Polski”⁵, pismo poważne, pełniące funkcję kulturotwórczą wśród mniejszości polskiej na Litwie, ogłosił konkurs

¹ Z powodu konfliktu o tzw. Litwę Środkową Litwa pozostawała w stanie wojny z Polską do początków 1938 r. Dopiero 19 III 1938 r. „minister litewski w Tallinie wymienił z posłem polskim noty, dotyczące nawiązania stosunków dyplomatycznych” („Dzień Polski” 1938, nr 63, s. 1).

² Zob.: J. Szostakowski, *Prasa polska na Litwie 1939-1990* (maszynopis pracy doktorskiej).

³ Zob.: M. Jackiewicz, *Polskie życie kulturalne w Republice Litewskiej. 1919-1940*, Olsztyn 1997, s. 17-84.

⁴ Por. następujące prace: T. Bronicka, *Północnokresowe cechy fonetyczne w polskojęzycznej kowieńskiej prasie międzywojennej*, [w:] E. Fryska, J. Mędelska (red.), *Kilka rozpraw filologicznych*, Bydgoszcz 1997, s. 7-25; też, *Nazwy zawodów i funkcji w kowieńskim tygodniku „Chata Rodzinna”*, „Poradnik Językowy” 1998, z. 7, s. 34-42; też, *O regionalizmach leksykalnych w kowieńskim tygodniku „Chata Rodzinna”*, ZN WSP w Bydgoszczy. *Studia Filologiczne* 45. *Filologia Rosyjska* 19. Bydgoszcz 1999, s. 5-20; też, *Lituanizmy leksykalne w kowieńskim tygodniku „Chata Rodzinna”*, [w:] J. Rieger (red.), *Język polski dawnych Kresów Wschodnich*. Cz. 2., Warszawa 1999, s. 377-384.

⁵ Wcześniej gazeta ta nazywała się „Dzień Kowieński”. Tytuł zmieniono — pod przymusem — w styczniu 1935 r., kiedy to komendant Kowna nakazał „we wszystkich wydawnictwach prasowych, ogłoszeniach, etykietach i publicznych napisach

na najlepszą nowelę napisaną przez czytelników⁶. Nagrodzono trzy spośród 50 nadesłanych prac: *Oberek* Jana Minkiewicza, *Na kondycji* Heleny Milenisówny i *Samotność Wacławy* Józefa Montwiła, trzy kolejne utwory wyróżniono.

Nowele te oraz kilkanaście innych drukowano później w „Dniu Polskim”⁷. Przed opublikowaniem redakcja starannie korygowała usterki językowe utworów, jak bowiem napisał (napisała?) H. S.⁸, „Jak się jednak przedstawia literacka strona tego dorobku? Otóż z tym jest gorzej. Nie mówię tu o języku, który jest czasem godny ciotki Albinowej, i ortografii [...]”⁹. A przecież w konkursie wzięli udział przedstawiciele środowisk inteligenccko-ziemiańskich¹⁰, użytkownicy — zdawałoby się — wzorcowej polszczyzny ogólnej lub też dialektu kulturalnego. Tymczasem stan ich języka, ujawniony dzięki konkursowi literackiemu, wzbudził poważny niepokój zarówno wśród czytelników „Dnia Polskiego”, jak i jego redaktorów¹¹ i bezpośrednio przyczynił się do wprowadzenia kącika porad językowych.

Inicjatorem tego przedsięwzięcia był jeden z czytelników, podpisujący się pseudonimem Prus. Pseudonim ten przybrał mieszkaniec Żmudzi Józef Perkowski, artysta grafik, historyk sztuki, badacz folkloru litewskiego¹². Jego wypowiedź przytaczamy w całości:

pisać litewskie nazwy miejscowości, nazwy ulic i nazwiska w ten sposób, w jaki nazywane są one urzędowo w języku litewskim”. Zgodnie z zarządzeniem tytuł gazety powinien brzmieć „Dzień Kaunaski”. Redaktorzy jednak, za wszelką cenę chcąc uniknąć „szkaradnego przymiotnika *kaunaski*”, przemianowali gazetę na „Dzień Polski” (podajemy za: M. Jackiewicz, *Polskie życie kulturalne...*, op.cit., s. 33 i 34).

⁶ Nr 230, s. 1.

⁷ Zamieszczono je w następujących numerach „Dnia Polskiego” z 1937 r.: 49, 50, 51, 52, 53, 55, 56, 57, 59, 63, 64, 68, 69, 70, 72, 73, 74, 78, 79, 80, 81, 82, 84.

⁸ Nazwiska redaktora podpisanego tym inicjałem nie udało nam się w pełni wiarygodnie rozszyfrować (por. przypis 27.). Nie podaje go też M. Jackiewicz (*Polskie życie kulturalne...*, op.cit., s. 94).

⁹ „Dzień Polski” 1937, nr 51, s. 4.

¹⁰ Por. sylwetki zwycięzców: „Jan Minkiewicz, autor *Oberka* [...] pracą literacką zawodowo się nie zajmuje: *Oberek* jest pierwszym jego utworem drukowanym. Stałe mieszka na wsi w pow. Kiejdańskim. Helena Milenisówna, autorka *Na kondycji* [...] studiuje w Kownie na wydziale humanistycznym. Nagrodzona nowela jest jej pierwszym utworem literackim. Józef Montwiłł, autor *Samotności Wacławy* [...] wykłada język i literaturę polską w Polskim Gimnazjum w Poniewieżu. Ukończył polonistykę za granicą [„Za granicą”, czyli w Krakowie, zob. M. Jackiewicz, *Polskie życie kulturalne...*, op.cit., s. 94 — J. M., M.M.], gdzie też drukował pierwsze swe prace. Pisuje niekiedy do „Dnia”.

¹¹ Sami redaktorzy „Dnia Polskiego” — sądząc po zamieszczanych przez nich tekstach — dobrze radzili sobie z materiają językową, niemniej i ich polszczyzna nie była wolna od pewnych naleciałości regionalnych, por. np. pochodząca od redakcji informację, którą sygnowano prace konkursowe przeznaczone do druku: „Nowela, odznaczona pierwszą nagrodą na konkursie nowelowym „Dnia Polskiego” („Dzień Polski” 1937, nr 49, s. 2-3).

¹² Zob. M. Jackiewicz, *Polskie życie kulturalne...*, op.cit., s. 30.

Artykuł p. S. o języku polskim w konkursie na nowelę „Dnia Polskiego”, w którym autor wymienia dużą ilość niedopuszczalnych błędów językowych, popełnionych przez uczestników konkursu, uplastycznił we mnie przekonanie, jak nieprawidłowo mówi i pisze po polsku szerszy ogół społeczeństwa polskiego w Litwie. Ta niepoprawność naszego języka często jest wytykaną przez osoby obcej narodowości znające język polski i jak smutno, że nie można temu zaprzeczyć, gdyż tak jest istotnie. Ale czy nie ma sposobu zaradzenia temu i czy nie warto o tym pomyśleć. Pomimo tego, iż sprawa jest ważną, bardzo mało dotychczas była omawiana, mam jednak nadzieję, iż głos mój nie pozostanie „głosem wołającego na puszczy” i wywoła cały szereg artykułów i projektów.

Musimy wszyscy pozbyć się fałszywego wstydu i nie obrażać się, gdy kto wskaże nieprawidłowy zwrot czy wyraz, a osoby mówiące dobrze po polsku powinny zawsze poprawiać gorzej mówiących. Trudno jest to urzeczywistnić wśród niezrzeszonego społeczeństwa, ale przykład muszą dać organizacje. Nie ma chyba świetlicy czy związku, wśród członków których nie znalazłoby się kilku mówiących względnie poprawnie, i mogących wskazać błędy językowe, popełnione przez kolegów. Kiedyś przed wojną w pewnym domu był zwyczaj, iż każdy popełniający błąd płacił pewną karę, czy nie można byłoby i w tym wypadku użyć tego sposobu, tak prostego. Świetlice, kluby sportowe itp. uchwalają, iż każdy, kto użyje nieprawidłowego zwrotu lub wyrazu, płaci pewną karę np. 1 ct. czy więcej, zgodnie z uchwałą danego stowarzyszenia. Każdy będzie chciał uniknąć kary, będzie się starał mówić poprawnie i lepiej zapamięta każdą zrobioną mu uwagę. Pieniądze zebrane z tych kar mogły by być przeznaczone na jakiś wspólny cel np. budowę sali gimnastyczno-teatralnej w Kownie. Mam nadzieję, że mój artykuł wywoła inne może lepsze projekta w imię hasła „Każdy Polak w Litwie musi mówić poprawnie po polsku”¹³.

W tym samym numerze wprowadzono — tytułem próby — dział językowy. Zatytułowano go *Porady językowe* i opatrzone maksymą: „Dobra znajomość języka ojczystego jest obowiązkiem każdego człowieka”. Redaktor podpisany Ha stwierdził na wstępie, że wymóg poprawnego posługiwania się językiem jest tak samo ważny, jak domaganie się dobrego zachowania czy przyzwoitego ubioru¹⁴.

Poprawność językowa ma też — jego zdaniem — wymiar społeczny, szczególnie istotny w środowisku mniejszości narodowych: „Język ojczysty wiąże w jedno kolisko duchowe całość społeczną zwaną narodem. Stąd wniosek, że język powinien być możliwie jednolity, owe kolisko duchowe przezeń tworzone powinno pulsować możliwie najbardziej jednorytmicznie”.

Jednakże całkowita unifikacja języka jest iluzją, zatem „[...] nikt nie chce wypowiadać fanatycznej wojny regionalnej barwie języka. Chodzi tylko o to, aby element regionalny zachował właściwą proporcję, aby, odpowiednio stosowany i uformowany, nie miał cech ciasnej zaściankowości,

¹³ „Dzień Polski” 1937, nr 67, s. 3.

¹⁴ Podobne stanowisko wyraziła w połowie XIX w. Karolina Nakwaska: „Ale jeżeli uchybienia względem osób starszych, duchownych, rodziców są oznakami złego wychowania, do tych dodać trzeba różne nieprzyzwoitości, na jakie u nas mało kto uważa, a które jednak nadają cechę braku wykształcenia; na przykład: śmiać się głośno i nad miarę, przerywać drugim, mówić zbyt dużo i zbyt głośno, nie słuchać odpowiedzi, gminnych i pospolitych używać wyrazów” (T. Friedelówna, *Poprawność językowa jednym z symptomów dobrego wychowania*, [w:] Cz. Łapicz (red.), *Polszczyzna dawna i współczesna. Materiały z ogólnopolskich konferencji językoznawczych*, Toruń 1994, s. 33-40).

durnej parafiańszczyzny, czy też biernego «obcolubstwa», małpiarstwa. Barwa regionalna, tak jak i barwa indywidualna, w praktyce da się doskonale pogodzić i zharmonizować z postulatem jednolitości”.

Redaktor *Porad* zwrócił też uwagę na istotny problem lokalny, jakim było utrzymanie na należytych poziomach kultury językowej w środowisku na co dzień wielojęzycznym, otoczonym ludnością mówiącą po litewsku, białorusku, rosyjsku, niemiecku, a także w jidysz, „[...] w społeczeństwie, które niekiedy w szczególnym chyba stopniu posiada cechę ogólnopolską: zamilowanie się w brzęku języków obcych”¹⁵.

Pragnąc przyczynić się do poprawy jakości języka polskiego używanego w Republice Litewskiej, redakcja „Dnia Polskiego” „[...] zwróciła się do grona osób¹⁶ z propozycją prowadzenia działu językowego”. Podstawą tej rubryki miały być listy czytelników, „[...] którzy mają jakieś poważniejsze wątpliwości językowe, jakieś kwestie, które by chcieli rozstrzygnąć”. Z czasem skupiono się — jakże słusznie — na osobliwościach regionalnych: „Chodzi głównie o to, żeby zapisywać niektóre wątpliwe, czy charakterystyczne dla języka polskiego w Litwie wyrażenia”¹⁷. „Zasadniczym naszym celem, powtarzamy, jest orientowanie szerszego ogółu czytelników w stosunku naszej tutejszej polszczyzny do języka literackiego i do dialektu kulturalnego, który posiada zawsze pewne zabarwienie lokalne. A więc: wyjaśnienia prowincjonalizmów, błędów różnych, oraz niepewności, trapiących jednostki, bardziej dbałe o czystość języka. Przede wszystkim będą uwzględniane pytania dotyczące praktycznych zagadnień, oraz błędów lokalnych”¹⁸.

Apel redakcji nie wywołał szczególnego odzewu wśród polskiej mniejszości narodowej zamieszkującej Kowieńszczyznę. O poradę zwróciło się zaledwie dziewięć osób (4 kobiety i 5 mężczyzn). Większość z nich podpisała się inicjałami, trzy podały nazwiska w pełnym brzmieniu: W. Janowiczówna, E. Jakubowski, Lipniewicz.

Pierwszy poradnik ukazał się w numerze 78 (s. 5), sześć kolejnych w numerach: 84 (s. 5), 90 (s. 5), 96 (s. 5), 107 (s. 6), 118 (s. 3) i 123 (s. 5), po czym dział językowy zawieszono, tłumacząc nikłe zainteresowanie nim czytelników porą wakacyjną („Lato nie jest czasem odpowiednim do żadnej pracy umysłowej, a cóż dopiero mówić o roztrząsaniach filologicznych. Dlatego też od dziś przerywamy nasze *Porady językowe* do sprzyjającej

¹⁵ Dodał jednak krzepiące zdanie: „Zresztą, unikając ponurej przesady, pamiętajmy, że język polski w Litwie nie stanowi specjalnego wyjątku, i że w Polsce, jak długa i szeroka, język literacki jest własnością tylko jednej grupy społecznej, t. zw. inteligencji, że nawet na tym szczupłym terenie nie wszystko jeszcze przedstawia się tak idealnie, jakkolwiek — możemy to śmiało stwierdzić — przedstawia się znacznie lepiej, niż u innych narodów”.

¹⁶ Osoby te pozostały anonimowe.

¹⁷ Nr 84, s. 5.

¹⁸ Nr 229, s. 5.

temu jesieni — do września¹⁹). Dział językowy wznowiono po kilku miesiącach²⁰, jednak *Porady* ukazały się tylko czterokrotnie²¹, by już na zawsze zniknąć z łamów.

Polacy zamieszkujący międzywojenną Republikę Litewską, prosząc redakcję „Dnia Polskiego” o radę, ujawnili głównie — zresztą zgodnie z oczekiwaniami — troskę o usuwanie z miejscowej polszczyzny naleciałości regionalnych.

Trzeba jednak podkreślić, że odezwały się też głosy w obronie swoistej leksyki, zwłaszcza słownictwa od dawna na Kresach zadomowionego czy też niemającego poręcznych odpowiedników w języku ogólnopolskim: „Dały się [...] słyszeć uwagi w rozmowach i listach, że niepotrzebnie kwestionuje się i usuwa te tak już nam bliskie i wygodne wyrazy”²². Warte odnotowania jest też wyważone stanowisko redakcji w tej sprawie:

Czy można ich używać? Oczywiście: wyrazy te oznaczają pewne konkretne rzeczy, właściwe danej okolicy: np. *rogojsz* — specjalny rodzaj pieroga, czy chleba wyrabianego tutaj; *rojst* — pewien rodzaj terenu błotnistego i zarosłego. W tym ostatnim wypadku nie zadowolniają nas w zupełności wyrazy *bloto*, *torfowisko*, nawet *mszar*. Można więc używać tych przyswojonych wyrazów w codziennej, potocznej mowie, która zawsze i wszędzie ma więcej skłonności do wprowadzania w swój zakres różnych prowincjonalizmów, nadających jej zwykle pewną barwę lokalną. W wystąpieniach natomiast bardziej oficjalnych: w szkole, w przemówieniach, wykładach oraz pismach publicznych, naukowych, w prasie itp. już się takich wyrazów unika, dążąc do ideału wolnego od nalołu prowincjonalizmów, powszechnie zrozumiałego, języka literackiego²³.

[...] oprócz jednolitego wszędzie języka literackiego, obowiązującego w rządzie, administracji, prawodawstwie, w szkołach, w prasie, w literaturze naukowej i beletrystyce [...], oprócz gwar ludowych, istnieje jeszcze tak zwany dialekt kulturalny, czyli język codzienny ludzi wykształconych. Jest on bardzo zbliżony do języka literackiego, ale posiada zawsze pewne zabarwienie lokalne, pewną ilość właściwych danej okolicy wyrazów, słów, pewną swoistą melodię języka, czyli akcent i t. p. Inteligent np. ze Lwowa inaczej nieco będzie mówił niż z Poznania; z Krakowa inaczej niż z Wilna i t. p. Tak samo i tu na naszym terenie w codziennej, swobodnej mowie ludzi inteligentnych trafiają się prowincjonalizmy i nie trzeba ich koniecznie usuwać, oczywiście jeżeli nie są rażącymi barbaryzmami [...] lub błędami z punktu widzenia systemu gramatycznego²⁴.

Materiał językowy nadesłany przez czytelników „Dnia Polskiego” potwierdza występowanie na tzw. Litwie właściwej charakterystycznych zjawisk północnokresowych, zwłaszcza leksyki znamiennej dla Kresów północno-wschodnich. Odnotowano bowiem — jako osobliwe — następujące wyrazy i znaczenia: *czytać* ‘wyklądać’, *kotuch* ‘zagroda dla jagniąt, cieląt, źrebiąt oraz ptactwa’, *obrzyzgle mleko* ‘mleko zaczynające kwaśnieć’, *odmówić się* ‘odmówić, wymówić się’, *odryna* ‘stodoła’, *okurek* ‘niedopałek’,

¹⁹ Nr 129, s. 3.

²⁰ Nr 229, s. 5.

²¹ W numerach: 235 (s. 5), 241 (s. 5), 247 (s. 3), 270 (s. 3).

²² Nr 118, s. 3.

²³ Nr 118, s. 3.

²⁴ Nr 78, s. 5.

rogojsz 'pieróg²⁵ z mąki jęczmiennej', *rojst* 'mszar', *sumiat* (*sumieć*) 'zaspa śnieżna', *świerzepa* (*świrzepa*, *świerzop*) 'gorczyca polna, łopucha, ognicha', *świron* (*świren*) 'śpichlerz', *tylko* 'dopiero'. Słownictwo to rejestrowano wcześniej za północno-wschodnią granicą etniczną, głównie na Białorusi i Wileńszczyźnie (zob. KurzW²⁶), notuje się je tam także współcześnie (zob. SawMOP, MędJP-II, MędJP-IV). Autorzy *Porad* (a także sami czytelnicy) nierzadko wskazywali na stopień upowszechnienia poszczególnych regionalizmów w międzywojennej polszczyźnie kowieńskiej, por.: „Natrętnie częste jest *odmówić się*”, „[...] wyrazy przez Panią przesłane [*ko-tuch*, *obrzyzgte mleko*, *odryna*, *sumiat*, *świerzepa*, *świron* podane przez czytelnickę z powiatu szawelskiego — J. M., M. M.] znane są powszechnie na całym terenie Litwy”, „Oba wyrazy [*odryna*, *świron*] szeroko znane na Litwie i Białej Rusi”, „[...] *rojst* i *rogojsz* o znanym powszechnie znaczeniu należą niemal do codziennych wyrazów obok *śwurna* i *obory*”, „[*Rogojsz*] Poza terenem litewsko-białoruskim zdaje się, że zupełnie jest nieznan”.

Uwagi redaktorów o pochodzeniu i zasięgu wymienionej leksyki należy ocenić jako trafne, fachowe. Ustalając genezę wyrazów, powoływali się oni nie tylko na słowniki definicyjne (SL, SW, SIJP), ale też na słownik gwar (SGP), na zdanie uczonych (A. Gawroński, prof. Mikułowski-Pomorski), przytaczali przykłady ze statutów litewskich, cytowali fragmenty utworów Potockiego, Bohomolca, I. Chodźki, Mickiewicza (szczególnie często), Syrokomi, Weyssenhoffa, a także Wańkowicza. Ich erudycja zasługuje na uznanie tym bardziej, że w okresie międzywojennym badania nad polszczyzną kresową były jeszcze w powijakach, wtedy właśnie zaczęły się pojawiać pierwsze opracowania polszczyzny północno-wschodniej: artykuły K. Nitscha, H. Szwejkowskiej²⁷ i J. Otrębskiego, rozprawki, studia i książki H. Turskiej²⁸.

²⁵ Wyrazu *pieróg* użyto tu w jego „kresowym” znaczeniu, *rogojsz* bowiem to 'chleb lub bułka z mąki jęczmiennej'. Możliwe też, że powtórzono część definicji za SW, który podaje — jako gwarowe — *rogojsz*, *rogajsz* 'piróg weselny z mąki jęczmiennej, w kształcie roga'.

²⁶ Skróty bibliograficzne rozwiązujemy na końcu artykułu.

²⁷ Fachowość porad zamieszczanych w „Dniu Polskim” zdaje się wskazywać z dużym prawdopodobieństwem, że udzielała ich — skrywająca się za wspomnianymi wyżej inicjałami H.S. — właśnie Helena Szwejkowska, autorka pierwszych prac językoznawczych o polszczyźnie kowieńskiej. M. Jackiewicz potwierdza, że w 1937 r. zamieszczano jej teksty w „Dniu Polskim” (*Polskie życie kulturalne...*, op.cit., s. 95). Por. też krótki biogram: „Helena Szwejkowska (1904-1987), ur. w Zaciszu w powiecie poniebieskim na Litwie, absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego [...], w latach 1930-1932 nauczycielka języka polskiego w Gimnazjum Polskim w Kownie, w latach 1932-1943 lektor języka polskiego na Uniwersytecie Witolda Wielkiego w Kownie i na Uniwersytecie Wileńskim. Polska działaczka oświatowa na Litwie. W 1946 r. wyjechała do Polski, zamieszkała we Wrocławiu. Pracownik Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego, doktor nauk humanistycznych (1961), starszy kustosz dyplomowany (1967). Zmarła we Wrocławiu” (M. Jackiewicz, *Polskie życie kulturalne...*, op. cit., s. 294).

²⁸ Zob.: NitJ, Szwejl, SzwejO, SzwejW, OtrL, TurJCh, TurJP, TurOP.

Zwraca uwagę oryginalne tłumaczenie genezy regionalizmu *świron*: „[...] *świron* mieści w sobie pojęcie zamykania, łączenia: *zwierać*, *zwora*, pisane przez *f*: *sfora psów*, *niesforny*, od tego też pochodzi *sworzeń* — narzędzie, które łączy dwie części wozu”. Współcześni językoznawcy traktują ten wyraz jako lituanizm (por. *svirnas* w LLRKŽ) przejęty do białoruskiego, a także — lokalnie — rosyjskiego. Jednakże stanowisko zbliżone do zdania redaktorów *Porad* reprezentował też znany etymolog A. S. Sobolewski. Wskazywał on, że ros. *свирон* pochodzi od *свирать* ‘wiązać razem sieci’. Genezę tę uznano za mniej prawdopodobną niż zapożyczenie z litewskiego, głównie ze względu na ograniczone rozpowszechnienie wyrazu *świron* w językach słowiańskich, a także z powodu funkcjonowania lituanizmu *kłunia* w tym samym znaczeniu (ESRJa).

W *Poradach* odnotowano także, aktualne na Litwie do dziś, nadużywanie czasownika *wybrać* w znaczeniu ‘wyjąć’ (por. przykład w MędJP-II, s. 457-458: *Klinwerytie wybrała z biurka puderniczkę i zaczęła się pudrować*): „[...] *wybrać* tak się rozpowszechniło, że słowo *wyjąć* usuwa się z pamięci i przestaje prawie być potrzebne. Przeciwno temu właśnie trzeba zapobiegać, bo to prowadzi do zubożenia języka”.

Kilku osobliwości słownikowych wskazanych przez czytelników nie notują źródła północnokresowe. Niewątpliwie najciekawszą z nich jest wyraz *parstek* ‘dół na kartofle’. Oto jak redaktorzy objaśniają jego rodowód:

[...] pierwotnie istniał słowiański wyraz *parsk* oznaczający parność, gorąco, zaduch, smród. „W jednym gnoju z gadziną, z bydłem, w parsku, w smrodzie”. Potocki. „W tym parsku i niewygodach poczęły się między dworzany wkradać choroby”. Bohomolec Fr. Potem *parsk* — dół, nora, grób: „Położyła w tym parsku zwodnica swe kości”. J. Gawiński. Z biegiem czasu zakres znaczenia tego wyrazu stopniowo się zacieśniał i obecnie pozostało jakby wyspecjalizowane znaczenie dołu do przechowywania jarzyn jak: kartofle, buraki, rzepa, marchew. Wyraz ten znany szeroko w gwarach polskich (na Kujawach, Mazowszu, w Poznańskim²⁹), oznacza też chorobę koni — zołę. A więc od pierwotnego wyrazu *parsk* wskutek pewnych zmian fonetycznych i skojarzeń znaczeniowych utworzyła się forma *parst* (według słów p. J.W. i prof. Mikułowskiego-Pomorskiego) znana w dawnej terminologii rolniczej³⁰, no a od tego zdrobniały nasz *parstek*. Nie mamy na to przykładów z północnych i wschodnich okolic Litwy.

Ponadto w żadnych źródłach północnokresowych nie natrafiłszy na spójnik *za to* w funkcji ‘dlatego’, powszechny — jak się wydaje — na międzywojennej Litwie Kowieńskiej, por.: „Bardzo często można się spotkać, nawet u młodzieży szkolnej z fałszywym użyciem: *za to* zamiast *dlatego*, np. *Nie przyszedł do szkoły za to, że był chory. Za to nie zrobił zadania, że źle przepisał. Nikt mnie nie pomógł, za to nie mogłem skończyć*”. Niestety autorzy *Porad* nie podali pochodzenia tej zmiany. Podobnie potraktowali osobliwe, chyba tylko lokalne, znaczenie czasownika *objąć się*: ‘podjąć

²⁹ Warto jednak dodać, że wśród licznych zapisów w SGP brakuje poświadczeń z Kresów.

³⁰ W słownikach jednak, także w SGP, niezarejestrowana. SEJP notuje jedynie *parst* ‘palec’, staropolskie *parst* ‘palec’ podaje też SEJPBa (z uwagą: „bez poświadczeń w znanych źródłach”).

się’, por.: „Nie należy używać słowa *objąć się* w znac. *podjąć się*. Zdanie *Objął się napisać referat* jest błędne, dopuszczalne są tylko *Podjął się napisać referat* czy też nowsze *Podjął się napisania referatu*. *Objąć się* nasuwa na myśl *objęcia* (w *objęciach czyichś*)”. Z kolei używanie wyrazu *odczyt* zamiast *wykład*, zdarzające się w mowie studentów kowieńskich, może mieć związek z częstym na Kresach czasownikiem *czytać* (*lekcję*) ‘wykładać’ (por. wyżej). Ostatnia osobliwość leksykalna omówiona w *Poradach* to neosemantyzm (pożyczka z rosyjskiego) *podzwonić* ‘zadzwoić, zatelefonować’. Przytoczmy argumenty redakcji przeciwko jego używaniu: „*Może ja bym panu podzwonił* (zdanie autentyczne!) w języku literackim brzmi dość zabawnie. Możemy sobie wyobrazić, że np. ktoś tam sobie siada na trawce przy kościele, ktoś inny zaś wdrapuje się na dzwonnice i dzwoni mu. *Podzwonić* znaczy «trochę podzwonić», a więc, po pierwsze nie jeden raz, a kilka razy, po drugie zaś, robi się to ot tak sobie, od niechcenia, dla zabawy”.

Spośród kilkunastu osobliwości gramatycznych międzywojennej polszczyzny kowieńskiej, o których pisali czytelnicy „Dnia Polskiego”, kilka należy do charakterystycznych zjawisk północnokresowych.

Zwracają uwagę przykłady synkretyzmu biernika i dopełniacza rzeczowników osobowych żeńskich oraz męskich zakończonych na -a (znanych w literaturze przedmiotu jako typ *widzę pana starosty*³¹). *Porady* zarejestrowały następujące konstrukcje: *Znam pana Zaremby*. *Spotkałem jakiegoś mężczyzny*. *Obudzono Rymwida, wiernego sługi Litawora*. *Po niejakiem czasie zobaczyłam Ludy* i opatrzyły je wyrozumiałym komentarzem: „Jakże te wszystkie wyrażenia dobrze nam są znane, jakie wygodne, bliskie. Wprawdzie szkoła i niektórzy nudni «puryści» uczą nas, że należy mówić: *Spotkałam mężczyznę*. *Obudzono wiernego sługę*. *Znam tego poetę*, ale cóż to ma do rzeczy? Szkoła swoje, a codzienna praktyka ma swoje prawa, jedno drugiemu nie przeszkadza i każde idzie swoją drogą. A nawet wiadomo, że życie najczęściej zwycięża książkowe teorie”.

Udokumentowano też częstą na Kresach (dawnych i współczesnych) przymiotnikową odmianę rzeczowników na -ista („[...] błędna forma *organistów*, *maszynistów*, *rowerzystów* i t.d. bardzo jest rozpowszechniona wśród ludu polskiego w Litwie”), a także nadużywanie przyimka *dla*, przesunięcie w kategorii rodzaju gramatycznego (*ta rękawa*) oraz osobliwą końcówkę zerową w dopełniaczu lm. (*nie ma kalosz, suknia bez rękaw*).

Czytelnika upatrującego rusycyzmu w narzędniku sprawcy (*w oświetlonym słońcem lesie*) uspokojono: „Nie mamy [...] powodu powiedzenia: *w oświetlonym słońcem lesie* uważać za rusycyzm. Jakkolwiek, częste w języku rosyjskim podobne zwroty, mogą wpływać na to, że się zachowuje dawniejszy sposób wyrażania się już niezgodny z dzisiejszymi normami. Jak również obawa rzekomego rusycyzmu może wywołać chęć

³¹ Zob. A. Obrębska-Jabłońska, *Widzę pana starosty*, „Język Polski” XX, 1935, s. 8-10; H. Turska, *Jeszcze w sprawie „widzę pana starosty”*, „Język Polski” XXVIII, 1948, s. 105-111.

szukania innego sposobu wypowiedzania się". Dziś narzędniki takie traktuje się jako rusycyzmy.

Poza tym Polaków z Kowieńszczyzny niepokoiły takie kwestie, jak łączenie liczebników głównych typu 21 z rzeczownikiem (podano przykłady konstrukcji osobliwych rozpowszechnionych w miejscowej polszczyźnie: *W ogrodzie wykopano dwadzieścia jeden dół pod drzewka. Trzydzieści jedna krowa pasie się na łące. Wypłaciłem dwadzieścia jednej robotnicy*), postać dopełniacza lm. rzeczowników zakończonych na sz, rz, ź, cz, c (egzemplarzów czy egzemplarzy?), rekcja czasowników oznaczających chęć, pragnienie, żądanie, życzenie, nadzieję, potrzebę (*jaką chcesz nagrodę czy jakiej chcesz nagrody? Co chcesz czy czego chcesz?*), repartycja przysłówków *gdzie i dokąd (gdzie idziesz czy dokąd idziesz?)*, forma osobowego predykatywu nieczasownikowego *powinien (zgłoszenia powinno być nadsyłane do redakcji czy powinny być nadsyłane)* czy też postać narzędnika *w tym ręku // w tej ręce*, czyli problemy nurtujące też mieszkańców Polski etnicznej.

Materiał językowy zawarty w *Poradach*, choć stosunkowo skromny, ma jednak pewną wartość dokumentacyjną. Z jednej strony czytelnicy i redaktorzy potwierdzili obecność w polszczyźnie kowieńskiej wielu charakterystycznych cech północnokresowych, z drugiej zaś wskazali kilka zjawisk lokalnych, w innych źródłach nierejestrowanych.

Rozwiązania skrótów

- ESRJa — M. Фасмер, *Этимологический словарь русского языка*, t. 1-4, Москва 1986-1987.
- KurzW — Z Kurzowa, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI-XX w.*, Warszawa — Kraków 1993.
- LLRKŻ — A. Lyberis, *Lietuvių-rusų kalbų žodynas*, Vilnius 1971.
- MędJP-II — J. Mędelska, *Język polskiej prasy wileńskiej (1945-1979)*. T. II: *Lata 1945-1959*, Bydgoszcz 2000.
- MędJP-IV — J. Mędelska, *Język polskiej prasy wileńskiej (1945-1979)*. T. III: *Lata 1960-1979*, cz. 2: *Słownictwo* (w druku).
- NitJ — K. Nitsch, *Język polski na Wileńszczyźnie*, „Przegląd Współczesny” XII, 1925, s. 25-32.
- OtrL — J. Otrębski, *Lituanizmy słownikowe w dialekcie polskim na Wileńszczyźnie*, „Język Polski” XVI, 1931, s. 79-85.
- SawMOP — Z. Sawaniewska-Mochowa, W. Moch, *Polskie gadanie. Poradnik językowy*, s. 121-176.
- SEJP — A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1993.
- SEJPBa — A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. I-, Warszawa 2000-.
- SGP — J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. 1-6, Kraków 1900-1911.
- SIJP — Michała Arcta *Słownik ilustrowany języka polskiego*, Warszawa 1929.

- SL — S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1-6, Warszawa 1807-1814.
- SW — J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. 1-8, Warszawa 1900-1927.
- Szwejl — H. Szwejkowska, *Imięstów przeszły czynny na -szy*, „*Język Polski*” XIV, 1929, z. 3, s. 71-75.
- Szwejo — H. Szwejkowska, *O pomieszeniu rodzaju w czasie przeszłym u litewskich Polaków*, „*Język Polski*” XIX, 1934, z. 6, s. 183-184.
- Szwejw — H. Szwejkowska, *Właściwości składniowe dopełniacza przy imiestwie biernym w polszczyźnie litewskiej*, „*Język Polski*” XIV, 1929, z. 5, s. 133-136.
- TurJCh — H. Turska, *Język Jana Chodźki. Przyczynek do historii języka polskiego na obszarze północno-wschodnim Rzeczypospolitej*, Wilno 1930.
- TurJP — H. Turska (Halina z Jabłońskich), *Język polski na Wileńszczyźnie. Wilno i Ziemia Wileńska*, t. 1, Wilno 1930, s. 219-225.
- TurOP — H. Turska, *O powstaniu polskich obszarów językowych na Wileńszczyźnie* (przedruk ocalałych fragmentów w: J. Rieger, W. Werenicz (red.), *Studia nad polszczyzną kresową*, t. I, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk — Łódź 1982, s. 19-121).

Linguistic Directions of Kowno 'Polish Day'

Summary

The article includes information about the methods of work on Polish language correctness in Kowno — the capital of Lithuania — in the period between the two world wars. The ban of Polish press distribution did not cut off the inhabitants from the contacts with the Polish press in those times as they had an opportunity to reach daily and weekly papers published in Lithuania in Polish. The authors draw special attention to the ways of struggling for language correctness carried out in the papers, particularly to the attitude of Polish language users towards border regionalisms.

The editor

Alicja Gałczyńska
(Kielce)

NIEDEFINICYJNE FUNKCJE PERFORMATYWU PRZEPRASZAM

1. Performatyw *przepraszam* oprócz funkcji przeproszenia za przewinienie — sygnalizowanej przez definicje słownikowe¹ — może pełnić inne funkcje komunikacyjne, które tu nazywam niedefinicyjnymi.

Gdyby założyć, że o użyciu przeproszenia decydują dwa czynniki:

— przeświadczenie, że zrobiło się coś złego,

— chęć uniknięcia tego, że odbiorca będzie myślał o nadawcy źle,

to w omawianych tutaj zwrotach realizowałby się wyłącznie czynnik drugi. Myślę, że można uznać, iż intencją nadawcy wypowiadającego *przepraszam*, o którym tu mowa, jest właśnie chęć uniknięcia niezadowolenia współrozmówcy i niedopuszczenie do naruszenia atmosfery grzeczności. Mówiący w swoim przekonaniu nie uczynił (a raczej nie uczyni) nic złego, ale stosuje przeproszenie, przewidując, iż odbiorca mógłby w jego zachowaniu dopatrzeć się jednak czegoś niestosownego, złego.

Do omawianej grupy przeproszeń należą zwroty, których podstawową funkcją jest wprowadzenie do dialogu innych aktów mowy. *Przepraszam* jest wtedy częścią składową aktu, który zawsze jest inicjatywny.

W poszczególnych wypadkach przeproszenie może pełnić równocześnie dodatkowe funkcje. Omówię to w poniższych paragrafach.

2. Pytanie o informację. „Postawa, której funkcją jest informacja, towarzyszy każdej wypowiedzi. Rodzi ona metafunkcje, do których zalicza Awdiejew pytanie, akceptację i przeczenie”².

¹ *Przeprosić, przepraszać* «poprosić o darowanie winy, o przebaczenie, zwykle tłumacząc się, usprawiedliwiając» — *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka. Por. też definicję w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego: «prosić o darowanie winy, o przebaczenie». A. Wierzbicka eksplikuje akt przeproszenia w sposób następujący: «wiem, że zrobiłem coś, co było dla ciebie złe / sądzę, że możesz czuć do mnie coś złego z tego powodu / mówię: żałuję, że to zrobiłem / mówię to, bo chcę, żebyś nie czuł do mnie nic złego» (A. Wierzbicka, *Genry mowy, [w:] Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Wrocław 1983, s. 130).

² S. Grabias, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 1994, s. 263.

Pytanie jest jednym z dwóch podstawowych elementów struktury dialogu. Jest konstrukcją wymagającą reakcji, czyli odpowiedzi. Użycie pytań w dialogu uwarunkowane jest sytuacją aktu komunikacji, przedmiotem rozmowy, stanem wiedzy nadawcy i adresata, rolami społecznymi pełnionymi przez współrozmówców, a także celem rozmowy. Pytań używamy wówczas, gdy nasz zasób wiedzy na jakiś temat jest niepełny i chcemy uzyskać interesującą nas informację od odbiorcy. Nadawca „wyraża przy tym potrzebę poznania pełnej treści wypowiedzi (pytanie o rozstrzygnięcie) lub tylko jej części (pytanie o uzupełnienie)”³.

S. Grabias definiuje pytanie w taki oto sposób: „Chcę spowodować, żebyś wiedział, że nie wiem, czy S jest P. Chcę wiedzieć”⁴. Takiemu pojmowaniu pytania można zarzucić to, iż eksponuje się w nim przede wszystkim presupozycję całego aktu. Lepsza jest — jak mi się wydaje — eksplikacja A. Wierzbickiej: „chcę, żebyś sobie wyobraził, że ja nie wiem tego, co ty wiesz, i że ty chcesz mi to powiedzieć, mówię to, bo chcę, żebyś mi to powiedział”⁵.

Pytanie jest czynnikiem tekstotwórczym, ponieważ jako żądanie odpowiedzi wymaga takiej właśnie reakcji⁶.

Dialog informacyjny — podobnie jak dialog stereotypowy — składa się z replik-bodźców w formie pytania i replik-reakcji w formie twierdzeń. „Uczestnicy aktu komunikacji są w bezpośrednim kontakcie ze sobą, co daje możliwość natychmiastowego reagowania odbiorcy na bodźce nadawcy”⁷. Zadając pytanie, nadawca spodziewa się odpowiedzi. Jest bowiem tak, że kieruje on pytanie do osoby, która — jak wie / przypuszcza — jest w stanie na nie odpowiedzieć.

Bardzo często pytanie o informację jest wprowadzane do dialogu przez performatywne *przepraszam*. Oto przykłady⁸:

- (1) [Przystanek autobusowy; podjeżdża autobus nr 20.]
— *Przepraszam, dwudziestką pod bazar to w tę stronę?*
— Tak.

(Z)

- (2) [Rozmowa telefoniczna.]
— Czy to pan?
— Tak, to ja. A kto mówi?
— Ja.
— *Przepraszam, ale co za ja?*

³ Tamże, s. 265.

⁴ Tamże, s. 264.

⁵ A. Wierzbicka, *Genry mowy*, op.cit., s. 117.

⁶ Pisze na ten temat K. Rudek-Data, *Funkcja tekstotwórcza pytania w dialogu*, [w:] *Studia nad polszczyzną mówioną Krakowa*, t. 2, red. B. Dunaj, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego DCCLIX, Prace Językoznawcze z. 89, Kraków 1984, s. 183-192.

⁷ Tamże, s. 183.

⁸ Materiałem przykładowym jest 1000 dialogów zaczerpniętych z języka mówionego — zarejestrowanych w trakcie obserwacji uczestniczącej oraz wyekscerpowanych ze współczesnej literatury polskiej.

— Niech pan odłoży słuchawkę i wyjrzy przez okno. Dzwonię z budki telefonicznej.
(Kon Czy 73)

(3) [Ulica; kobieta zatrzymuje dziewczynę w skórzanej kurtce.]
— *Przepraszam panią, czy mogłaby mi pani powiedzieć, gdzie pani kupiła tą kurtkę?*
— O... To na bazarze, ale w Ostrowcu. (Z)

Przepraszam w podanych dialogach (1-3) wprowadza atmosferę grzeczności, podobnie jak performatyw *proszę*⁹:

*Proszę pana, która godzina? = Przepraszam (pana), która godzina?*¹⁰

Performatyw *przepraszam* substytuuje tutaj zwroty apelatywne, jest składnikiem formuły grzecznościowej zwracania się do kogoś, z kim się nie jest na ty, z kim się nie znamy i spotykamy tylko sporadycznie. W związku z tym *przepraszam* wprowadzające pytanie o informację występuje przede wszystkim we wszelkiego rodzaju kontaktach oficjalnych, a najczęściej w kontaktach społecznie stereotypowych. Środki komunikacji (autobus, pociąg) i miejsca publiczne (ulica, sklepy, urzędy) to charakterystyczne miejsca rozmowy, podczas której realizowane są omawiane akty. Oto kolejne przykłady:

(4) [Pociąg osobowy zepsuł się podczas jazdy, pasażerowie przesiadają się do innego; pasażerka do konduktora.]

— *Przepraszam pana, czy będę mogła tym pociągiem jechać do samego Olkusza?*
— Tak, w Olkuszu się zatrzymuje. (Z)

(5) [Ulica; chłopak do młodej kobiety.]
— *Przepraszam, czy masz zegarek?*
— Nie, nie mam. Ale jest gdzieś koło czwartej. (Z)

(6) [Ulica; chłopak do mężczyzny.]
— *Przepraszam bardzo — powiedział Łukasz — czy pan nie wie, gdzie jest ulica Żwirkowa?*
— Jedną chwileczkę... (Si Dw 131-132)

(7) [Sklep z odzieżą; młoda dziewczyna do ekspedientki.]
— *Przepraszam, ile kosztują te spodnie?*
— Czteryście pięćdziesiąt tysięcy. (Z)

(8) [Komisariat policji; młody mężczyzna do policjanta.]
— *Przepraszam, czy zastałem komisarza Korsaka?*
— Kogo? (Kon Czy 88)

Przepraszam, wprowadzając prośbę o informację, pełni jednocześnie funkcję grzecznościowego zwrotu do adresata.

Bardzo rzadko omawiany performatyw występuje w wypowiedziach skierowanych do osób, które znamy. Zwykle zwracamy się do nich bezpośrednio. Mówimy najczęściej: **Nie wiesz, czy...?**, **Słuchaj, kto...?**, **Elu**,

⁹ Pisze o tym A. Kominek, *Funkcje grzecznościowe „proszę” we współczesnej polszczyźnie*, [w:] *Język a kultura*, t. 6: *Polska etykieta grzecznościowa*, red. J. Anusiewicz, M. Marcjanik, Wrocław 1992, s. 89-95.

¹⁰ Dla performatywu *proszę* obligatoryjne jest dopełnienie określające osobę, do której skierowana jest wypowiedź. Jeżeli w tej samej sytuacji komunikacyjnej występuje performatyw *przepraszam*, dopełnienie jest elementem fakultatywnym.

możesz mi powiedzieć, czy...? a wyróżnione tu słowa pełnią taką samą funkcję jak *przepraszam*.

Czasami zdarza się, że performatywne *przepraszam* wprowadza pytanie o informację, pomimo że dialog realizuje się w kontakcie nieoficjalnym:

(9) [Pokój w akademiku; dziewczyna do kolegi, piszącego na komputerze.]

— *Przepraszam, Marek, długo ci to jeszcze zajmie?*

— A chcesz pisać?

(Z)

(10) [Mężczyzna do przyjaciółki w jej pokoju.]

— *Przepraszam, Moka, spałaś?*

— Dlaczego?

— Twoje łóżko... niezasłane.

(Sol Do 104)

Przepraszam nie pełni w tych wypadkach (dialogi 9-10) funkcji grzecznościowego zwrotu do adresata. Jego funkcja zbliża się bardziej do funkcji przeproszenia za przewinienie. Za winę moglibyśmy uznać: zadanie niezręcznego, niedyskretnego pytania, zakłócenie komuś pracy, tego, co akurat ktoś robi.

Dodatkową funkcją, jaką pełni *przepraszam* wprowadzające pytanie o informację, jest zwrócenie uwagi na mówiącego, nawiązanie kontaktu, na który adresat nie jest przecież przygotowany — omawiane akty realizują się najczęściej (o czym już była mowa) w sytuacjach przypadkowych, jednorazowych spotkań.

„Aby wypowiedź stała się komunikatem, nadawcę i odbiorcę musi łączyć — między innymi — psychiczna gotowość do podjęcia interakcji (chęć rozmowy i wysiłek włożony w odkrywanie intencji nadawcy)”¹¹. Organizowaniu kontaktu między nadawcą a odbiorcą służą formuły grzecznościowe. Aby nawiązać kontakt, nadawca musi zastosować odpowiedni akt językowy, żeby zasygnalizować adresatowi, iż go dostrzega, a przede wszystkim, że chce, by adresat zwrócił na niego uwagę i nastawił się na kontakt. Celowi temu służą różne pozawerbalne zachowania, a także — jak się to dzieje w przytoczonych dialogach — poprzedzanie pytania performatywnym *przepraszam*. I oto jeszcze jeden przykład:

(11) [Student do kasjerki w kasie PKP.]

— *Przepraszam!*

— ...

— *Przepraszam!*

— ...

— *Przepraszam!*

— O co chodzi?

— *O której będę w Krakowie, jeżeli pojedę tym pociągiem o 14¹⁰?*

(Z)

3. Prośba o zrobienie czegoś. A. Wierzbicka prośbę eksplikuje w sposób następujący:

«chcę, żebyś zrobił dla mnie coś dobrego (x)

mówię to, bo chcę, żebyś to zrobił

¹¹ S. Grabias, *Język...*, op.cit., s. 232.

nie wiem, czy to zrobisz, bo wiem, że nie musisz robić tego, co ja chcę, żebyś robił»¹².

W wypadku prośby intencja nadawcy realizuje się jako pobudzenie do działania. Nadawca chce, aby adresat wykonał jakąś czynność, zrobił coś, co przyniosłoby mu (nadawcy) korzyść, a czego on sam nie jest w stanie wykonać lub też nie chce tego zrobić, nie może, woli, żeby to zrobił adresat. Pomoc adresata jest mu więc niezbędna. Mówiący zwraca się z prośbą do osoby, o której sądzi, że zechce spełnić jego prośbę. Nadawca prośby ma niższą rangę w stosunku do rangi odbiorcy. Wiąże się to z charakterystyczną dla polskiej grzeczności rolą podwładnego¹³.

Bardzo często prośba jest wprowadzana do dialogu przez performatyw *przepraszam*. Przyczynia się to do przyjęcia całego aktu przez adresata; *przepraszam* tworzy atmosferę grzeczności¹⁴. Pełni również funkcję zwrotu do adresata.

(12) [Milicjant do kobiety wychodzącej — po złożeniu zeznań — z sali sądu.]

— *Przepraszam, potrzebny jest jeszcze pani podpis.*

[Kobieta podpisuje zeznania i wychodzi.]

(Hil Czł 111)

(13) [Konduktor do pasażerki.]

— *Przepraszam, ma pani jakiś dokument potwierdzający datę urodzenia?*

— Proszę, dowód.

(Z)

Przepraszam wprowadzające prośbę o zrobienie czegoś jest charakterystyczne dla kontaktów społecznie stereotypowych. Oto kolejne przykłady:

(14) [Biblioteka; studentka do bibliotekarki.]

— *Przepraszam, czy mogłaby mi pani pożyczyć na chwilę długopisu?*

— Ja mam proszę panią jeden długopis, którym muszę cały czas pracować.

(Z)

(15) [Ulica; dwaj mężczyźni.]

— *Przepraszam, czy ma pan może ogień?*

— Tak. Zaraz.... gdzieś miałem zapalniczkę.

(Z)

(16) [Autobus; kobieta do młodego mężczyzny.]

— *Przepraszam, czy mógłby mi pan skasować bilet?*

— Z jednej strony?

(Z)

(17) [Pogotowie ratunkowe; chłopak do pielęgniarki.]

¹² A. Wierzbicka, *Genry mowy*, op.cit., s. 119.

¹³ Por. na ten temat fragment pracy M. Marcjanik, *Polska grzeczność językowa*, Kielce 1997, s. 273: „Wymieniona zasada [bycie podwładnym] polega na eksponowaniu osoby partnera kosztem podporządkowania mu nadawcy. Owo podporządkowanie sygnalizowane jest za pomocą różnych treści szczegółowych, związanych z określonymi funkcjami komunikacyjnymi; polską grzeczność językową zawsze jednak można utożsamić z postawą osoby skromnej, zdominowanej — ukrywającej własne walory lub wręcz eksponującej własne niedostatki celem dowartościowania partnera”.

¹⁴ Akty prośby — nawet jeżeli nie są poprzedzane performatywem *przepraszam* — zwykle traktowane są przez użytkowników języka polskiego jako zachowania grzeczne. Ma to związek z rolą podwładnego, którą przyjmuje nadawca takiego aktu (por.: M. Marcjanik, *Polska grzeczność...*, op.cit., s. 157-159). *Przepraszam* tylko potęguje tę grzeczność.

- *Przepraszam, czy siostra mogłaby nam pomóc? Mój brat... no, my jesteśmy tu przejazdem. Jedziemy do babci i... Chodzi o brata. Ma dziewięć lat i...*
 — *Wprowadź go.* (Bo S 17)

Często zdarza się, iż *przepraszam* w 1. osobie liczby pojedynczej czasu teraźniejszego nie wprowadza prośby, lecz samo przejmuje jego funkcję:

- (18) [Na bazarze; dziewczyna w tłumie ludzi.]
 — *Przepraszam, przepraszam.* (Z)

- (19) [Dwaj mężczyźni wychodzą z konferencji.]
 Przed Salą Kongresową zatrzymał nas kordon strasznie chudych, rozczochranych i brodatych młodych ludzi ubranych przeważnie w najróżniejsze swetry i wdianka.
 — *Przepraszam, przepraszam* — powiedział urzędowo Korsak i zaczął rozpychać brodaczy.
 — *A dokąd to?* (Kon Czy 127)

Przepraszam to można interpretować — zgodnie z intencją nadawcy — następująco: «1. Chcę przejść. 2. Przepuść mnie, zrób mi miejsce».

W identycznych sytuacjach (jak w dialogach 18-19) może wystąpić prośba wprowadzona performatywem *przepraszam*:

- (20) [W zatłoczonym autobusie.]
 — *Przepraszam, muszę przejść.*
 — *To idź pan.* (Ja Dw 6)

Podobnie jak w wypadku pytań o informację, *przepraszam* pełni tu jednocześnie funkcję zwrócenia uwagi adresata na mówiącego.

4. Pytanie o zgodę. Często w codziennych kontaktach zadajemy pytania o zgodę. Zgoda to «2. zgodzenie się, przyzwolenie, zezwolenie, przystanie kogoś na coś; aprobata»¹⁵. Cechą charakterystyczną pytań o zgodę jest to, iż wymagają one jednoznacznej odpowiedzi: twierdzącej lub przeczącej. Najczęściej jednak nadawca pytania nie dopuszcza odmowy i kieruje swoją wypowiedź do osoby, od której spodziewa się usłyszeć zgodę. Jest więc pytanie o zgodę zbliżone w swej intencji do prośby.

Pytanie o zgodę jest najczęściej wprowadzane do dialogu przez performatyw *przepraszam*, który pełni jednocześnie funkcję grzecznościowego zwrotu do adresata. Służy również (tak jak w wypadku pytań o informację i próśb o zrobienie czegoś) zwróceniu uwagi odbiorcy na nadawcę.

- (21) [Stołówka; student do studentki.]
 — *Przepraszam, można się dosiąść?*
 — *Tak, proszę.* (Z)

- (22) [Szpital; mężczyzna do pielęgniarki.]
 — *Przepraszam, czy mogę zamienić z panią kilka słów?*
 — *Tylko kilka.* (Ły Na 369)

Omawiane akty charakterystyczne są przede wszystkim dla kontaktów społecznie stereotypowych, przebiegających w miejscach publicznych:

¹⁵ *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 1996, s. 1357.

(23) [Sklep z odzieżą; chłopak do ekspedientki.]

— *Przepraszam, można przymierzyć?*

— Tak, proszę. Przymierzalnia jest tam...

(Z)

(24) [Kawiarnia; dwaj mężczyźni.]

— *Przepraszam pana, czy można się dosiąść?*

Stał przed nim mężczyzna uśmiechnięty życzliwie z teczką w ręku.

— Taki łok, a chciałbym napić się kawy — dodał.

— Proszę, niech pan siada.

(Kł Trz 108)

(25) [Bufet na uczelni; studentka dosiada się do stolika.]

— *Przepraszam, dziewczyny, czy nie będzie wam przeszkadzało, jeżeli zapalę?*

— Nie.

(Z)

Jeżeli pytania o zgodę występują w kontaktach nieoficjalnych, to bardzo rzadko wprowadzane są performatywem *przepraszam*. Czasami jednak się to zdarza — oto przykład:

(26) [Impreza imieninowa w akademiku.]

— *Przepraszam, czy tu można palić?*

— Ależ proszę.

(Z)

Pytania o zgodę są zawsze aktami inicjatywnymi.

5. Deklaracja pomocy. Performatyw *przepraszam* może wprowadzać deklaracje pomocy¹⁶, które należą do nieobowiązkowych zachowań grzecznościowych¹⁷. Deklaracje pomocy „realizowane są w sytuacji, gdy nadawca uznaje, że partner sam nie poradzi sobie z wykonaniem danej czynności, nie wykona jej w sposób dla siebie zadowalający lub wykonując ją sam, wykona ją zbyt dużym nakładem sił. Nadawca tych aktów uważa ponadto, iż byłby źle oceniony przez członków społeczności (w tym bezpośrednich świadków), gdyby w danej sytuacji wykazał bierną postawę”¹⁸. Niezrealizowanie tego typu aktu nie wiąże się właściwie z żadnymi sankcjami, gdyż odbiorca nie może go raczej na nas wymusić, a my nie jesteśmy zobowiązani do wypowiedzenia deklaracji pomocy. „Reguły rządzące tego typu zachowaniami grzecznościowymi wynikają nie tylko z umowy (jak wszystkie normy obyczajowe), ale także z natury, jak wszystkie normy moralne. Bo przecież niewyuczone w procesie wychowania zasady każą nam usiąść przy zrozpaczonemu przyjacielu i zapytać: «Czy mogę ci w czymś pomóc?»”¹⁹.

Deklaracje pomocy mają zwykle formę pytania o rozstrzygnięcie: *Czy mogę pani / panu pomóc?* Są to wyrażenia inicjatywne, wpływają od osoby proponującej tę pomoc i wymagają zwykle odpowiedzi twierdzącej lub przeczącej: *Tak, dziękuję* lub *Nie, dziękuję*.

¹⁶ Na temat deklaracji pomocy por.: M. Marcjanik, *Polska grzeczność...*, op.cit., s. 113-117.

¹⁷ M. Marcjanik, *Normy regulujące językowe zachowania grzecznościowe*, „Przeгляд Humanistyczny” 1990, z. 7, s. 80.

¹⁸ M. Marcjanik, *Polska grzeczność...*, op.cit., s. 113.

¹⁹ M. Marcjanik, *Normy...*, op.cit., s. 81.

- (27) [Mężczyzna do kobiety, która upadła na ulicy.]
 — *Przepraszam, czy mógłbym pani w czymś pomóc?*
 — Nie, dziękuję. Mam śliskie buty, ale nic mi się nie stało. (Z)
- (28) [Mężczyzna do znajomej wychodzącej z kawiarni.]
 — *Przepraszam, zaraz wracam wozem do domu. Mógłbym panią zabrać.*
 — Dziękuję. Nie jadę dziś do Zakładu. (Fle Za 61-62)
- (29) [Mężczyzna do kobiety szukającej czegoś w swoim kajaku.]
 — *Przepraszam, czy mógłbym pani dopomóc w znalezieniu tego, czego pani szuka?*
 — Dziękuję, w moim kajaku wiem najlepiej, gdzie co leży. (New Za 34)

Przepraszam w omówionych dialogach (27-29) pełni funkcję grzecznościowego zwrotu do adresata i jednocześnie funkcję zwrócenia uwagi adresata na mówiącego.

Omówione akty najczęściej występują w kontaktach oficjalnych.

6. W żadnym z omówionych przykładów performatyw *przepraszam* nie realizuje definicyjnej funkcji przeproszenia za przewinienie, ale pełni inne funkcje komunikacyjne — grzecznościowego zwrotu do adresata, zwrócenia uwagi adresata na nadawcę, wprowadzenia innych aktów mowy (pytania o informację, prośby o zrobienie czegoś, pytania o zgodę lub deklaracji pomocy)²⁰. Funkcje te nie zawierają elementu znaczenia dotyczącego żalu z powodu przewinienia, tj. zrobienia czegoś, co było/ jest dla partnera złe. Nie odnosi się do nich fragment eksplikacji A. Wierzbickiej: «mówię: żałuję, że to zrobiłem».

Wspomniane funkcje komunikacyjne (oprócz funkcji przeproszenia za przewinienie) pełnić może w zasadzie wyłącznie performatyw *przepraszam*²¹. Nie można go zastąpić funkcjonalnymi synonimami typu: *wybacz*, *przykro mi* itp. Jak pisze M. Marcjanik: „możliwość zastąpienia performatywu *przepraszam* jego synonimem świadczy o pełnieniu przezeń podstawowej funkcji przeproszenia. Porównajmy: *Przepraszam, że musiałaś czekać* = *Wybacz, że musiałaś czekać* = *Przykro mi, że musiałaś czekać*; *Przepraszam, która godzina?* nie ma synonimów o analogicznych formach **Wybacz, która godzina?*, **Przykro mi, która godzina?*”²²

Przepraszam pełniące funkcje niedefinicyjne jest zawsze aktem inicjatywnym. Fakt ten również przemawia za tym, aby aktów takich nie włączać do grupy przeproszeń za przewinienie, które nawiązują do jakiejś interakcji z przeszłości — interakcji, w czasie której mówiący zrobił coś złego, coś, za co teraz przeprasza²³.

²⁰ M. Marcjanik wprowadzanie przez performatyw *przepraszam* innych aktów mowy umieszcza w grupie: „Wprowadzenie aktu prośby skierowanego do nieznanegoj osoby w miejscu publicznym” — por.: M. Marcjanik, *Funkcje komunikacyjne performatywu **przepraszam***, „Poradnik Językowy” 1995, z. 2, s. 22-30.

²¹ Performatyw ten może być uzupełniany okolicznikiem stopnia *bardzo* i/ lub dopełnieniem określającym osobę, do której skierowana jest wypowiedź (najczęściej jest to rzeczownik *pan* / *pani* w bierniku liczby pojedynczej).

²² M. Marcjanik, *Funkcje...*, op.cit., s. 29.

²³ Czasami zdarza się, iż przeproszenie jest wypowiedziane równocześnie z przewinieniem lub tuż po nim — w trakcie tej samej interakcji.

Źródła cytowanego materiału przykładowego

- Bo S — K. Boglar, *Supergigant z motylem*, Wrocław 1993.
Fle Za — S. Fleszarowa-Muskat, *Zatoka Śpiewających Traw*, Gdańsk 1969, Wyd. II.
Hil Czl — A. Hilkiewicz, *Człowiek bez skazy*, Warszawa 1988.
Ja Dw — E. Jackiewicz, *Dwie miłości*, Warszawa 1973.
Kł Trz — A. Kłodzińska, *Trzy ciosy sztyletem*, Warszawa 1986.
Kon Czy — T. Konwicki, *Czytadło*, Warszawa 1992.
Ły Na — W. Łysiak, *Najlepszy*, Warszawa 1992.
New Za — I. Newerly, *Za Opiwardą, za siódmą rzeką...*, Warszawa 1991.
Si Dw — K. Siesicka, *Dwa portrety*, Warszawa 1977.
Soł Do — M. Sołtysik, *Domiar złego*, Warszawa 1977.
Z — zasłyszane.

Nondefinitional Functions of Performative 'Excuse me'

Summary

The article is devoted to nondefinitional functions of the lexem 'przepraszam' (excuse me/pardon/sorry), namely it describes the occurrence of the verb in 1. questions asking for information, 2. requests to do something, 3. asking about agreement, 4. offers to help, in which the performative does not realize the definitional function of apology for an offence, but it performs other communicative functions: a polite expression directed to the addressee, drawing the addressee's attention to the speaker and introduction of the speech acts mentioned above.

The editor

Jerzy Biniewicz
(Opole)

GEOMETRIA S. GRZEPSKIEGO — POCZĄTKI POLSKIEJ TERMINOLOGII MATEMATYCZNEJ I TECHNICZNEJ

Początki polskiego piśmiennictwa naukowego przypadają na okres wyraźnego uprzywilejowania łaciny w życiu kulturalnym. Dość powszechnie wyrażano wtedy przekonanie, że o nauce można rozprawiać tylko po łacinie, zwłaszcza że językiem tym posługiwała się nie tylko większość stanu szlacheckiego, ale także przedstawiciele niższych warstw społecznych — kupcy, technicy, rzemieślnicy. Nie było tradycji pisania dzieł naukowych po polsku, odczuwało się brak polskiej terminologii. Wyraźnym poświadczeniem tego stanu rzeczy są wczesne polskie teksty naukowe: *Kroniki wszystkiego świata* Marcina Bielskiego (1551), *Cieplice* Wojciecha Oczki (1578), w których pojawiło się wiele terminów łacińskich, stosunkowo zaś mało rodzimych oznaczeń.

Uprzywilejowanie łaciny w komunikacji naukowej nie sprzyjało tworzeniu się rodzimej terminologii, zapotrzebowanie na podręczniki matematyczne zaspokajano za pomocą literatury łacińskiej (por. M. Bąk 1984, 158-164). W XVI w. ukazały się w Polsce trzy podręczniki matematyczne: *Algorytm* (1538) Tomasza Kłosa, *Algorytm* (1553) Bernarda Wojewódki oraz *Geometryja to jest miernicka nauka* (1566) Stanisława Grzepskiego. W XVII w. wydrukowano tylko dwie większe prace — *Geometrę Polskiego* (1683) i *Architekta Polskiego* (1690). Ich twórca, Stanisław Solski, w przedmowie do *Geometry Polskiego* wyraził pogląd, że łacina wcale nie jest najlepszym środkiem komunikacji, a nieczytelne obcojęzyczne terminy (łacińskie i greckie) utrudniają wręcz porozumienie w nauce, por.: „[...] słowa y terminy Greckie y Łacińskie, trudnią wyrozumienie tey Nauki dziwnie potrzebney wszelkiej kondycyi ludziom. Wziąłem przed się ułatwienie tych przeszkod w Geometrze moim, w którym Praxes albo używanie Geometryi znajdziesz Polskim językiem porządnie rozłożone na pewne części nazwane”.

W 1566 r. ukazał się drukiem podręcznik geometrii praktycznej pt. *Geometria*. Jego autorem był S. Grzepski, profesor Akademii Krakowskiej. Materiał merytoryczny zawarty w tym dziele nie był zbyt obszerny, obejmował podstawowe wiadomości z geometrii wykreślnej. Na potrzeby wykładu S. Grzepski zaczerpnął więc stosunkowo niewielką ilość terminów z geometrii Euklidesa.

Istotną pod względem ilościowym grupę w badanej terminologii stanowią zapożyczenia (38,5% ogółu nominacji), przede wszystkim łacińskie oraz greckie, por. *linea* (łac.), *centrum* (łac.), *figura* (łac.), *instrument* (łac.), *rombos* (gr.), *geometria* (gr.), *circumferentia* (gr.) — obwód, *superficies* (łac.) — powierzchnia, *linea perpendicularis* (łac.) — linia prostopadła, *trapezium* (łac.), *circulus* (łac.) — koło.

Terminy obcojęzyczne to przede wszystkim oznaczenia:

- figur (28,6% ogółu zapożyczeń),
- linii (20%),
- płaszczyzn (20%),
- narzędzi (8,5%),
- inne (22,9%).

Spróbujmy uzupełnić powyższe zestawienie komentarzem.

1. S. Grzepski starał się (nie zawsze jednak konsekwentnie) posługiwać się w swych rozważaniach teoretycznych (część pierwsza wykładu) oznaczeniami łacińskimi oraz greckimi. Dzięki temu zabiegowi wywód jest bardziej precyzyjny, jednoznaczny. S. Grzepski wyraźnie informował odbiorcę, że w swym wykładzie odwołuje się do treści funkcjonujących w nauce od dawna: „Geometria to jest Miernicka Nauka po Polsku krótko napisana z Greckich y z Łacińskich Ksiąg”; „Toć jest obyczaj mierzenia placów według pisania Greków i Latynów krótko ukazany. Teraz zasię iako nasz Miernicy zwykle mierzać, krótko powiem”.

Sięgnięcie po obcojęzyczne nominacje było równoznaczne z wprowadzeniem zorganizowanego, od dawna funkcjonującego w nauce systemu terminologicznego rejestrującego złożone relacje planu pojęciowego geometrii, por.: „A tak początek figur iest ta, co jest o trzech stronach, którą łacińskim ięzykiem zowią Triangulum, a my ją możemy zwać Klinem. Triangulus tedy albo Klin, nie każdy iest iednaki. Albowiem ieden iest co ma wszytki trzy strony równe: a taki zową po Grecku Hifoskeles. A trzeci iest, co wszytki trzy strony ma nierówne, a zową ji Skalenos”.

S. Grzepski w trosce o jasność wykładu każdą obcojęzyczną nominację łączył z jasną, zwięzłą definicją, np. „Linea proste aequidistantes są, które wszędy iednako od siebie idą; które też by nie wiem iako długo na prość wiódł i na tę, i na drugą stronę, nigdy sie nie znidą”.

Bardzo często definicja uzupełniona jest poglądowym rysunkiem, por.:

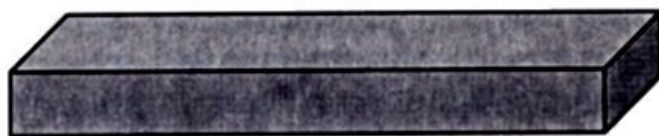
Linea przewyższa punkt w tym, że iest długa. A Superficies przewyższa Linia w tym, że iest szeroka. Corpus zasię przewyższa Superficies w tym, że iest miąższe. Corpus tedy ma trzy rzeczy, że iest i długie, i szerokie, i miąższe. Superficies tylko to dwoie ma, że iest długa i szeroka. Linea to iedno ma że iest długa. [...]

LINEA

SUPERFICIES



CORPUS



Lineae jedny są proste, drugie są nieproste.

2. Niekiedy S. Grzepski wprowadzał, oprócz nazwy łacińskiej czy greckiej, rodzimy termin, który traktował jako oczywisty równoważnik znaczeniowy; w ten sposób przekaz stawał się bardziej jasny, zrozumiały, np. *circumferentia* = *obwód*, *pośrzodek* = *centrum*, *triangulum* = *klin*; por. „Diameter jest Linea prosta, która od jednego brzeża idzie przez pośrzodek, to jest przez Centrum, dzieląc koło na dwie równe części. [...] I jeśli żeby takowe figury kołem były okrążone, tedy ich Diameter poydzie przez pośrzodek koła, to jest przez Centrum [...]”.

3. Zwraca uwagę fakt, że niektóre obce terminy, które wystąpiły w części teoretycznej wykładu, gdy definiowane były pojęcia geometrii Euklidesa, w dalszych partiach wywodu zostały całkowicie wyparte przez oznaczenia rodzime, np. *triangulum* — *klin*, *circulus* — *koło*.

W terminologii S. Grzepskiego pojawiły się liczne skupienia terminologiczne (29,7% ogółu nominacji). Ich wysoki udział jest niewątpliwie potwierdzeniem złożoności planu pojęciowego geometrii. Skupienia terminologiczne są oznaczeniami:

- a) jednostek miar, np.: *łan francuski*, *łan polski*, *łokieć krakowski*;
- b) linii, kątów, np.: *linea nieprosta*, *kąt równy*, *kąt klina*;
- c) narzędzi, np.: *pręt miernicki*, *sznur miernicki*.

Zdecydowana większość skupień to struktury dwuwyrazowe. Człon rodzajowy wyrażony jest rzeczownikiem, segment podrzędny (określający) — przymiotnikiem, rzeczownikiem lub imiesłowem przymiotnikowym, por. *sznur kwadratowy*, *kąt klina*, *kwadrat wpisany*.

W badanej grupie nazw wystąpiły struktury dwojakiego rodzaju:

- a) termin + termin, np. *kąt figur*;
- b) termin + nietermin, np. *kąt nierówny*.

Analiza powyższych przykładów ujawnia pewną prawidłowość. Skupienia terminologiczne, które pojawiły się w części praktycznej wykładu, zorientowanej wyraźnie na opis konkretnych procedur mierniczych, to przeważnie nazwy zwyczajowe, funkcjonujące od dawna w środowisku praktyków, które cechują się strukturą mieszaną: termin + nietermin, por. „Włoka jest pierwsza miara: przetoż też ją zową Chełmieńska Włoka: tak iako łan w Polsce zową francuskim łanem: przeto że to jest francuska miara i z Francyje tu musiała przyść”.

Grzepski sięgnął więc po oznaczenia, w których człon dyferencyjny określał właściwości zewnętrzne oznaczanych pojęć, dostępne potocznemu doświadczeniu, por.:

- a) cechy fizyczne: *kąt równy*, *węgiel prosty*;

b) pochodzenie: *pruska* miara, *francuska* miara;

c) funkcja: sznur *miernicki*, pręt *miernicki*;

d) kształt: *pręt miernicki*, *sznur miernicki*.

Względy poznawczo-komunikacyjne (dążność do ścisłości, jednoznaczność przekazu naukowego) sprawiły, że w części pierwszej — teoretycznej — wykładu pojawiły się struktury: termin + termin, np. *kąt klina*, *kąt figur*.

Wyraźnym sygnałem wysokiego stopnia złożoności systemu pojęciowego geometrii jest pojawienie się w terminologii S. Grzepskiego wielowyrzowych nominacji o bardziej złożonych strukturach: *węgiel figury opisanej*, *kąt klina opisanego*, *kąt klina określonego*, *koło wpisane w kwadratową figurę*.

W badanej terminologii wystąpiły także derywaty znaczeniowe (13,1% ogółu nominacji). Są to przede wszystkim oznaczenia:

a) jednostek miar, np.: *plac*, *pólko*, *laska*, *łokieć*;

b) czynności, np.: *wpisać*, *opisać*.

Zdecydowana większość tych terminów funkcjonowała od dawna w miernictwie (por. O. Strumiński, *O sypaniu, mierzeniu i rybieniu stawów*, 1573; zob. K. Kwaśniewska-Mżyk 1987, J. Biniewicz 1997). S. Grzepski, wprowadzając je do swojego tekstu, musiał rozwiązać istotną kwestię: w wielu regionach Polski ten sam termin mógł oznaczać różne pojęcia, dlatego konieczne stało się uściślenie poszczególnych znaczeń (por. mnogość jednostek miar w szesnastowiecznej Polsce, zob. *Algorytm Kłosa*), por.: „Miernicy w Mazowszu używają łokcia kupieckiego, iaki się zachowa w którym powiecie. Pręt miernicki jest na półosma łokcia kupieckiego, a sznur miernicki na dziesięci prętów. Sznur takowy zowią miernicy wężyisko; plac, który jest na takim sznurze, to jest na dziesięci prętach, tak na dłużą, iako na szerzą, ma prętów kwadratowych sto”.

Nazwy jednostek miar powstały w wyniku troponimizacji, np. *łokieć*, 1. ‘staw łączący ramię z przedramieniem’, 2. ‘miara długości określona długością części ręki od stawu łokciowego do końca palca środkowego’.

W badanej grupie terminów pojawiły się także czasowniki jako nazwy czynności mierniczych, np. *wpisać*, *opisać*. Powstały one w wyniku specjalizacji znaczeniowej, np. *opisać*, 1. ‘pisać, przedstawić szczegóły dotyczące czegoś, kogoś’, 2. ‘określić figurę geometryczną zgodnie z pewnymi regułami’, por.: „Zasię figurę z prostych linii, drugą także z prostych linii figurę opisać to zowią, kiedą ią zwierzchu tak okreszą, iż stronami swemi się będzie dotykać węglów figury opisaney”.

Derywaty morfologiczne stanowią w terminologii S. Grzepskiego stosunkowo niewielką grupę (18,7% ogółu terminów). Są to oznaczenia:

a) właściwości fizycznych obiektów (powstałe w wyniku sufiksacji, zmiany paradygmatu), np.: *szerokość*, *miąższość*, *dłuż* || *dłuża* || *dłu-gość*; *szerz* || *szerza* || *szerokość*;

b) płaszczyzn, np.: *równia* (zm. paradygmatu), *nierównia*.

Prócz wyżej wymienionych grup nazw można odnotować w terminologii jednostkowe derywaty morfologiczne: *wężysko* (jednostka miary), *połowica* (połowa), *pośrzodek* (centrum), *miernik*.

Spróbujmy podsumować nasze rozważania dotyczące sposobów, którymi posłużył się S. Grzepski, budując swą terminologię. Zdecydowanie dominują w niej zapożyczenia tudzież skupienia terminologiczne. *Geometria* ma charakter praktyczny, zawiera jednakże część teoretyczną poświęconą geometrii elementarnej. S. Grzepski, przybliżając polskiemu odbiorcy geometrię Euklidesa, posługiwał się terminami obcojęzycznymi, które były ogniwami systemu oznaczeń, funkcjonującego już od dawna w nauce europejskiej. Dlatego też zdecydowana większość terminów, które pojawiły się w pierwszej, teoretycznej, części wywodu, to zapożyczenia wyrazowe lub skupienia terminologiczne, kalkujące obce nominacje złożone. Wprowadzenie każdego obcego terminu — jak już wspominaliśmy — wiąże się z wprowadzeniem czytelnej, precyzyjnej definicji, co czyni przekaz zrozumiałym dla praktyków — mierniczych. Ostrożne zastępowanie nominacji łacińskich czy greckich polskimi odpowiednikami dowodzi troski autora pierwszej polskiej terminologii geometrycznej o ścisłość i jednoznaczność przekazu naukowego. Zwraca uwagę fakt, że zapożyczeń w części praktycznej wykładu, będącej zbiorem instrukcji praktycznych, jest zdecydowanie mniej — S. Grzepski śmiało wprowadzał w tej części wykładu terminy rodzime, funkcjonujące od dawna w leksyce mierniczej; duży — sięgający bez mała 40% — udział zapożyczeń w badanej terminologii nie jest więc motywowany wyłącznie upodobaniami językowymi autora *Geometrii*.

Wysoki stopień zorganizowania systemu terminologicznego, czego potwierdzeniem jest dominacja zapożyczeń oraz skupień terminologicznych, tłumaczy, dlaczego tak mało jest w nim derywatów semantycznych. S. Grzepski sięgnął po gotową terminologię geometrii Euklidesa i nie musiał odwoływać się przede wszystkim do leksyki profesjonalnej, w której wiele terminów powstało w wyniku neosemantyzacji.

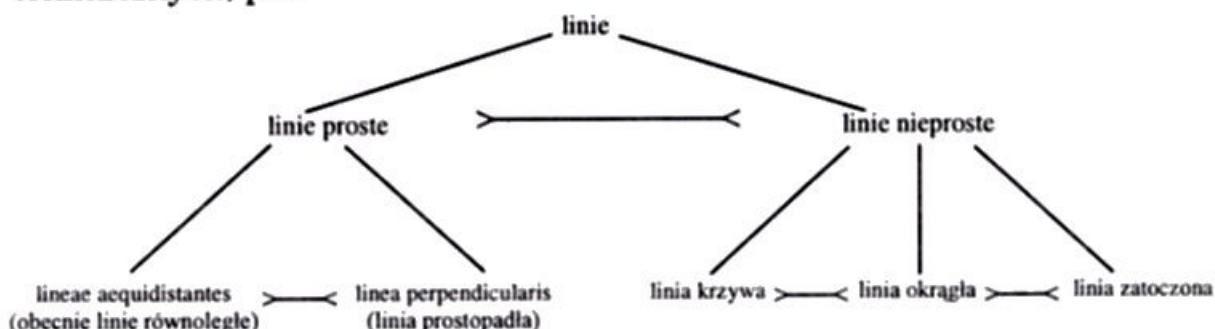
Nasze rozważania dotyczące sposobów, którymi posłużył się S. Grzepski, budując swą terminologię, możemy zamknąć stwierdzeniem, iż świadomie stosował on określone procedury nazwotwórcze, wyraźnie oddzielając część teoretyczną od praktycznej, dostosowując słownictwo do poszczególnych partii materiału. Gdy spojrzymy na parametry statystyczne, charakteryzujące terminologię S. Grzepskiego (dominacja zapożyczeń oraz skupień terminologicznych), i przywołamy jego wypowiedź dotyczącą celów badawczych, a przede wszystkim popularyzatorskich, to dojdziemy do wniosku, że stworzony przez niego system terminologiczny stał się sprawnym narzędziem opisanego i poznania rzeczywistości, por. „*Geometria to jest Miernicka Nauka po polsku krótko napisana z Greckich i Łacińskich Ksiąg. Naydziesz też tu iako to naszy Miernicy zwykli mierzyć na włóki albo na łany. Item, Ingerum iako wiele ma w sobie. Item, iako Wieże albo co inszego wysokiego zmierzyć, albo dalekość iaką. Na przykład każdyby chciał wiedzieć, iako daleko do zamku*”

przez błoto albo przez wodę. Teraz nowo wydana, Roku 1566 w Krakowie" (Grzepski 1566, przedmowa).

S. Grzepski, zapoznając odbiorcę ze złożonym systemem pojęciowym geometrii Euklidesa, nazywając za pomocą zapożyczonych lub rodzimych terminów poszczególne jego ogniwa (definiując precyzyjnie znaczenie), bardzo często wprowadzał w celach poglądowych rozbudowane partie opisowe, które umożliwiały odbiorcy pojęcie istoty oznaczanych obiektów, a jednocześnie — uświadamiając złożoność analizowanych faktów — pozwalały wykorzystać wywód teoretyczny do celów praktycznych, por.

Linea perpendicularis albo kathetos (iako powiedział) jest, która przytykając do drugiej Liniey, czyni dwa kąty równe. Ta Linea, że jest potrzebna do wielu tych tu rzeczy, przeto tu napiszę naukę, iako może być czyniona. Niech na przykład będzie Linea, którą nazowiem literami a, b. Naznaczże na tej liniey dwa punkty, [...] ieden punkt nazowiem a, a drugi punkt nazowiem b. Potym weźmi cerkiel, rozkraczeż ją iako rozumiesz, postawże koniec ieden cerkla na a, a drugi końcem tocząc uczyni sztukę koła z iedną stronę liniey, także też z drugą stronę liniey drugą sztukę koła uczyni [...] Punkt, gdzie jest rozdzielona iedna sztuka koła przezowiem c, a drugi punkt, gdzie jest rozdzielona druga sztuka koła, przezowiem d. [...] Tu tedy Linea ta, co idzie od punktu c do punktu d, jest Perpendicularis ku liniey a.b., albowiem gdzie przytyka do niej, czyni dwa kąty proste.

Spójrzmy, jak w badanej terminologii kształtowały się relacje znaczeniowe (międzywyrazowe oraz wewnątrzwyrazowe). Wysoki stopień złożoności ukształtowanego już w nauce europejskiej planu pojęciowego geometrii jest czynnikiem sprawczym rozbudowanych więzi hiponimicznych oraz antonimicznych, por.



Terminologia S. Grzepskiego nie jest oczywiście wolna od jednostek synonimicznych. Ich powstanie można wiązać z czynnikami wewnątrzjęzykowymi, takimi jak:

- wprowadzanie różnych procedur nominacyjnych, np. termin rodzimy i zapożyczenie, np. *triangulus* = *klin*;
- wyzyskanie w celach nominacji dwóch konkurujących ze sobą terminów obcojęzycznych, np. *kathetos* = *perpendicularis*;
- brak dyscypliny terminotwórczej: stosowanie różnych morfemów słowotwórczych, np. *dłuża* — *długość*.

W terminologii S. Grzepskiego pojawiły się także nieliczne jednostki polisemiczne. W zasadzie funkcjonują one tylko w tej części wykładu, która dotyczy procedur mierniczych (partie teoretyczne wykładu wolne są od terminów wieloznacznych, co oczywiście potwierdza nasze wcześniejsze

uwagi o wysokim stopniu organizacji planu pojęciowego geometrii), por.: *plac, ślad, półko, sznur*. Pojawienie się jednostek polisemicznych jest, jak wykazują badania (por. S. Gajda 1976, A. Starzec 1984), cechą charakterystyczną wczesnych systemów terminologicznych, gdy język nie nadaża za przeobrażeniami w sferze myśli naukowej i podstawową zasadą terminotwórczą staje się zewnętrzna analogia.

Korzystanie z nazw profesjonalnych, funkcjonujących w środowisku praktyków — mierników, nie było oczywiście źródłem zakłóceń w procesie komunikacji naukowej, albowiem kontekst poznawczy w sposób jednoznaczny określał znaczenie poszczególnych jednostek polisemicznych.

W szesnastowiecznej Polsce żywy był przede wszystkim nurt literatury praktycznej. Autorzy mieli na uwadze cele popularyzatorskie. Większość z nich wyrażała przekonanie, że tekst naukowy powinien dotrzeć do szerokiego kręgu odbiorców. Dzieło S. Grzepskiego, przybliżające podstawy geometrii Euklidesa, zawierające instrukcje konkretnych działań mierniczych, było cennym źródłem wiedzy dla praktyków i teoretyków. Nie dziwi więc fakt, że książka miała dwa wydania, dodruk spowodowany był jej powodzeniem wśród czytelników. Chcąc ułatwić korzystanie z podręcznika w warunkach pomiaru w terenie, S. Grzepski wydał *Geometrię* w formie książkowym (por. W. Więśław 1997).

Bibliografia

- M. Bąk, 1984, *Powstanie i rozwój terminologii nauk ścisłych*, Warszawa.
 J. Biniewicz, 1997, *Traktat „O sprawie, sypaniu, wymierzaniu i rybieniu stawów” Olbrychta Strumieńskiego, początki polskiego piśmiennictwa naukowego*, [w:] *Polszczyzna śląska. Historia i współczesność*, red. B. Wyderka, Opole.
 S. Gajda, 1976, *Rozwój polskiej terminologii górniczej*, Opole.
 S. Grzepski, 1566, *Geometryja to jest miernicka nauka*, Kraków.
 A. Starzec, 1984, *Rozwój polskiej terminologii motoryzacyjnej*, Opole.
 O. Strumieński, 1987, *O sprawie, sypaniu, wymierzaniu i rybieniu stawów*, opr. K. Kwaśniewska-Mżyk, Opole.
 W. Więśław, 1997, *Matematyka i jej historia*, Opole.

„Geometry” by S. Grzepski — the Origins of the Polish Mathematical and Technical Terminology

The author depicts the development of Polish scientific terminology based on the geometry handbook by S. Grzepski from the 16th century, its Greek and Latin origins, the way of creating terms in his mother tongue and thinking of scientific language and its role in the perception of the contents by the readers of scientific works.

The editor

Katarzyna Czarna
(Warszawa)

ODBICIE ZJAWISK GOSPODARCZYCH WE FRAZEOLOGII III RZECZYPOSPOLITEJ (1989-2000)

Najważniejsze wydarzenia z roku 1989 — obrady Okrągłego Stołu i pierwsze od półwiecza (prawie) wolne wybory parlamentarne — zapoczątkowały daleko idące przeobrażenia w polskiej rzeczywistości politycznej i gospodarczej, nie pozostając bez wpływu na język, a zatem i na frazeologię. Zaistniały nowe zjawiska. Zrodziła się oczywiście konieczność ich nazwania, także za pomocą frazeologizmów. Niektóre jednostki miały żywot chwilowy, wiele zaś weszło do zasobu języka na znacznie dłużej, może nawet na stałe. Tym właśnie jednostkom poświęcę uwagę w niniejszym artykule.

Zebrany materiał pochodzi z prasy codziennej i tygodników z lat 1989-2000 („Gazeta Wyborcza”, „Polityka”, „Wprost”, „Rzeczpospolita”, „Życie”). Skupiłam się przede wszystkim na tekstach informacyjnych, publikacjach zamieszczanych w działach związanych bezpośrednio z gospodarką oraz — w mniejszym stopniu — na felietonach i reportażach. Udało mi się wyekscerpować blisko 200 jednostek, do ostatecznej analizy wybrałam jednak 106 (każda musiała mieć co najmniej trzy potwierdzenia w prasie).

Zebrane frazeologizmy rozpatruję, biorąc przede wszystkim pod uwagę podział funkcjonalny na: frazy, wyrażenia nominalne, zwroty werbalne, wyrażenia określające i wskaźniki frazeologiczne zaproponowany przez Andrzeja M. Lewickiego¹. Ze względu na specyfikę materiału interesować mnie będą przede wszystkim grupy druga i trzecia.

* Artykuł opiera się na materiale zawartym w pracy magisterskiej pod tym samym tytułem, napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Hanny Jadackiej.

¹ Prace Stanisława Skorupki można uznać za inicjujące polską teorię frazeologiczną. Jego propozycje teoretyczne stały się zarówno źródłem twórczych dyskusji, jak i punktem wyjścia innych koncepcji. Narzuca się spostrzeżenie, że analogiczne typy związków frazeologicznych (wyrażenia, zwroty i frazy) wyróżnił również Skorupka w swoim podziale trójelementowym. Kilka zasadniczych różnic w definicjach tych połączeń sprawiło, że zdecydowałam się na podział Lewickiego. Wyrażenia nominalne w teorii Lewickiego są grupą bardzo przejrzystą, ich funkcja składniowa została sprowadzona po prostu do funkcji rzeczownika. Skorupka natomiast włączył do wyrażen także połączenia przyimkowe, przysłówkowe i spójni-

W zgromadzonych związkach frazeologicznych wydzieliłam trzynaście kręgów tematycznych. Podział nie jest rozłączny, granice między poszczególnymi kręgami są umowne. Oto one:

1. Działania nielegalne z punktu widzenia prawa lub nieakceptowane w ocenie moralnej² (20 jednostek; 18,8% ogółu): *gospodarka równoległa, podziemie gospodarcze, czarna strefa, szara strefa, przestępczość zorganizowana, łódzka ośmiornica, handel walizkowy, czarna prywatyzacja, brudne pieniądze, prac brudne pieniądze, pranie brudnych pieniędzy, oscylator bankowy, piramida finansowa, system argentyński, firma krzak, hodowcy długów, hodowcy odsetek, psuć rynek, wojna cenowa, windować ceny.*

2. Inflacja (12; 11,3%): *galopada cen, galopująca inflacja, inflacja jednocyfrowa, inflacja dwucyfrowa, szok inflacyjny, impuls inflacyjny, napędzać inflację, zdusić inflację, pusty pieniądz, polityka trudnego pieniądza, ceny zaporowe, uwolnienie złotego.*

3. Zjawiska rynkowe (10; 9,4%): *program stabilizacyjny, plan Balcerowicza, niewidzialna ręka rynku, ręczne sterowanie gospodarką, kapitalizm z ludzką twarzą, nisza rynkowa, lokomotywa gospodarki, kurczenie się rynku, produkt krajowy brutto, list intencyjny.*

4. Problemy pracownicze (10; 9,4%): *zwolnienia grupowe, bezrobocie strukturalne, bezrobocie chroniczne, stopa bezrobocia, specjalna strefa ekonomiczna, porozumienie płacowe, osłona socjalna, pakiet socjalny, parasol socjalny, dodatki branżowe.*

5. Problemy budżetu i gospodarki państwa (9; 8,5%): *dziura budżetowa, zatory płatnicze, zapaść finansowa, wydatki sztywne, wydatki elastyczne, obsługa długu publicznego, skup interwencyjny, przegrzać koniunkturę, schłodzić koniunkturę.*

6. Nowe formy działalności gospodarczej (8; 7,5%): *spółka nomenklaturowa, jednoosobowa spółka skarbu państwa, spółka pracownicza, akcje pracownicze, spółka-matka, spółka-córka, grupy producenckie, zakład pracy chronionej.*

7. Prywatyzacja (6; 5,7%): *powszechna prywatyzacja, świadectwo udziałowe, prywatyzacja kuponowa, inkubator przedsiębiorczości, inkubator strategiczny, krótka lista.*

kowe (np. *bardzo wysoko, bez mała*), które sprawiły, że grupa rysowałaby się niezbyt wyraziście. Druga istotna różnica polega na zakresie kategorii fraz u Lewickiego i u Skorupki. Skorupka do fraz zalicza (oprócz przysłów, sentencji, maksym itd.) połączenia werbalno-nominalne typu *burza huczy, serce boli*. Lewicki traktuje tę grupę bardziej restrykcyjnie. Włącza do niej tylko takie połączenia werbalno-nominalne, które nie wymagają już żadnego uzupełnienia, są autonomiczne. Pozostałe jednostki — zaliczone przez Skorupkę do fraz — Lewicki umieszcza w kategorii zwrotów. Por. następujące prace: S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa 1985, Wstęp, s. 5-11; A.M. Lewicki, A. Pajdzińska, *Frazeologia*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX w.*, t. 2., pod red. J. Bartmińskiego, *Współczesny język polski*, Wrocław 1993, s. 307-310; A.M. Lewicki, A. Pajdzińska, B. Rejakowa, *Z zagadnień frazeologii. Problemy leksykograficzne*, Warszawa 1987.

² Z wyłączeniem korupcji.

8. Wpływ Internetu na gospodarkę (6; 5,7%): *nowa ekonomia, nowa gospodarka, stara ekonomia, stara gospodarka, handel elektroniczny, inkubator internetowy.*

9. Podatki (6; 5,7%): *raj podatkowy, abolicja podatkowa, wakacje podatkowe, zeznanie podatkowe, odpis podatkowy, podatek ekologiczny.*

10. System emerytalny (6; 5,7%): *pierwszy filar, drugi filar, trzeci filar, przystąpić do drugiego filaru, emerytura pomostowa, emerytura mundurowa.*

11. Rozwój banków i giełdy (6; 5,7%): *plastikowe pieniądze, kredyt preferencyjny, kredyt komercyjny, wpaść w pułapkę kredytową, klimat inwestycyjny, barometr koniunktury.*

12. Przeciwdziałanie korupcji i nadużywaniu władzy dla korzyści finansowych (5; 4,7%): *akcja „czyste ręce”, zasada wielu oczu, kominy płacowe, piramida finansowa.*

13. Zjawiska gospodarcze na świecie (2; 1,9%): *wschodzące rynki, azjatyckie tygrysy.*

Zebrane związki dowodzą, że nie wszystkie kierunki przeobrażeń wpłynęły na frazeologię w jednakowym stopniu. Jednostki nazywające zjawiska nielegalne stanowią znaczną większość. Wynika to przede wszystkim z zainteresowania prasy sensacją i skandalem³.

Na 106 zgromadzonych jednostek aż 95 to wyrażenia nominalne (89,6% ogólnej liczby zebranych frazeologizmów). Pozostała grupa (11 związków; 10,4%) to zwroty werbalne. Wynika z tego, że połączenia z rzeczownikami ulegają frazeologizacji znacznie łatwiej niż połączenia czasownikowe. Dzieje się tak zapewne dlatego, że wyrażenia precyzyjnie i ekonomicznie nazywają nowe zjawiska. Ważne są tu czynniki zewnątrzjęzykowe: w nowej rzeczywistości gospodarczej więcej jest obiektów i zjawisk, których nazwy mogą być strukturami nominalnymi, mniej zaś czynności i procesów do nazwania za pomocą zwrotów werbalnych.

Trzeba również zauważyć, że zróżnicowane pod względem struktury syntaktycznej są właściwie tylko wyrażenia, zwroty bowiem reprezentują głównie model: czasownik + rzeczownik. Jednostkowo reprezentowane są: czasownik + rzeczownik + przymiotnik (*pracę brudne pieniądze, wpaść w pułapkę kredytową*) i czasownik + rzeczownik + liczebnik (*przystąpić do drugiego filaru*).

Wśród wyrażzeń typ najliczniej reprezentowany to rzeczownik + przydawka przymiotnikowa. W obrębie tego typu można wyróżnić kilka podtypów: rzeczownik + przymiotnik niemotywowany słowotwórczo (np. *bezrobocie chroniczne, pakiet socjalny*), rzeczownik + przymiotnik odrzeczownikowy (np. *abolicja podatkowa, impuls inflacyjny, handel elektro-*

³ Zwróciła na to uwagę Katarzyna Mosiołek-Kłosińska w swojej pracy *Ślady polskich przemian po 1989 roku w słownictwie ogólnym*, [w:] *Polszczyzna w komunikowaniu publicznym. Prace poświęcone Profesor Halinie Satkiewicz z okazji jubileuszu Jej i Jej Zakładu*, red. W. Gruszczyński, J. Bralczyk, G. Majkowska, Warszawa 1999, s. 46.

niczny, system argentyński, tygrysy azjatyckie, bezrobocie strukturalne, akcje pracownicze), rzeczownik + struktura interfiksalno-sufiksalna (inflacja jednocyfrowa, inflacja dwucyfrowa oraz formacja czteroczłonowa jednoosobowa spółka skarbu państwa), rzeczownik + liczebnik (np. pierwszy filar), rzeczownik + imiesłów (np. galopująca inflacja, przestępczość zorganizowana). Najciekawszym elementem tego typu jest jednostka produkt krajowy brutto, zawierająca oprócz jednego przymiotnika, jeszcze drugi — w postaci wyrazu nieodmiennego.

Kolejny typ reprezentują związki o postaci: rzeczownik + rzeczownik. Tu można wyróżnić cztery podtypy: rzeczownik + przydawka dopełniacza (np. barometr koniunktury, plan Balcerowicza; formacje trójczłonowe uzupełnione o przymiotnik, np. obsługa długu publicznego, zasada wielu oczu, i o imiesłów przymiotnikowy — zakład pracy chronionej), rzeczownik + przydawka narzędnikowa (ręczne sterowanie gospodarką), rzeczownik + przydawka rzeczowna (firma krzak, akcja „czyste ręce”), rzeczownik + przydawka przyimkowa (kapitalizm z ludzką twarzą).

Spośród stu sześciu jednostek poddanych analizie większa część utworzona została na gruncie polskim. Do ich budowy użyto zarówno elementów znanych, jak też słów nowych czy mniej spopularyzowanych (np. inkubator, Internet, inflacja, prywatyzacja, spółka).

Składniki poszczególnych jednostek pochodzą przede wszystkim z polszczyzny ogólnej. Znacznie rzadziej czerpie się z innych jej warstw — środowiskowej (np. oscylator bankowy, inkubator przedsiębiorczości, nowa ekonomia) czy potocznej (np. firma krzak, napędzać inflację).

Pewna grupa nowych frazeologizmów to zapożyczenia — wewnętrzne, z terminologii specjalistycznej (np. abolicja podatkowa), i zewnętrzne, najczęściej z języka angielskiego⁴ (np. szara strefa, produkt krajowy brutto, pranie brudnych pieniędzy, barometr koniunktury).

Jeśli chodzi o zapożyczenia, na uwagę zasługuje rodzina frazeologizmów skupiona wokół jednostki brudne pieniądze. Chociaż określane przez frazeologizm zjawisko istniało na świecie już w latach dwudziestych⁵, w Polsce mamy z nim do czynienia właściwie od roku 1990. SJPS notuje przy przymiotniku brudny także znaczenie 'nieetyczny, niemoralny, nieuczciwy, nieprzyzwoity, nikiemny'. Brudne pieniądze więc to

⁴ Są to właściwie polskie odpowiedniki utrwalonych na Zachodzie internacjonalizmów, np. *prac brudne pieniądze* — ang. *money laundering*, franc. *blanchiment*, niem. *Geldwascherei*, hiszp. *blanqueo de dinero*.

⁵ Historię powstania tego związku przedstawia w książce *Pranie brudnych pieniędzy* Wiesław Jasiński (Warszawa 1999, s. 11): „Al Capone, szef jednego z gangów chi-cagowskich, parł się przede wszystkim produkcją i przemytem alkoholu na wielką skalę. Działalność ta stwarzała konieczność uwiarygodnienia legalnego pochodzenia pieniędzy. Członkowie gangu organizowali więc proceder dołączania brudnych pieniędzy do dziennych utargów sklepów i pralni chemicznych będących własnością Ala Capone'a albo pozostających pod tzw. ochroną gangu”.

'pieniądze zdobyte w sposób nieuczciwy, na drodze przestępstwa'. Zaskakujące jest dołączenie do tej grupy czasownika *prac*, którego użyto w znaczeniu dosłownym, ponieważ to, co brudne — czyli 'zanieczyszczone, powalane' — należy uprać, 'usunąć brud'. Jeśli przyjrzeć się dokładniej zwrotowi *prac brudne pieniądze*, można doszukać się wyraźnej tautologii, *praniu* poddaje się bowiem zazwyczaj rzeczy brudne. W obcojęzycznych wersjach tego frazeologizmu nie pojawia się wcale odpowiednik przymiotnika *brudny*, natomiast w polszczyźnie zwrot ten występuje tylko w takiej rozbudowanej formie, np.:

Właściciel jednego z punktów skupu polskich owoców na południu kraju twierdzi, że część firm z Ameryki Łacińskiej *pierze brudne pieniądze* z handlu narkotykami, wysyłając do nas banany (GW 161/1994).

Omawiane jednostki oparte są przeważnie na tradycyjnych dla frazeologii mechanizmach⁶ metafory (np. *wpaść w pułapkę kredytową, klimat inwestycyjny, nisza rynkowa, zdusić inflację*) i metonimii (np. *krótka lista, zasada wielu oczu, kapitalizm z ludzką twarzą*). Czasem — na skutek ewolucji formy frazeologizmu — trudno nawet odtworzyć mechanizm powstania. Tak dzieje się chociażby w wypadku *dziury budżetowej*.

Forma początkowa to *czarna dziura budżetu* lub *czarna dziura w budżecie*. *Czarne dziury* to — według ISJP — 'obszary w przestrzeni kosmicznej, w których siła przyciągania jest tak wielka, że nic nie może się z nich wydostać, nawet światło'. Definicja ta wysuwa na pierwszy plan to, co najprawdopodobniej zadecydowało o porównaniu budżetu właśnie do czarnej dziury — nic nie może się z niego wydostać:

Wątpliwość dotyczy realizowanej przez rząd polityki zaciskania pasa. *Czarna dziura w budżecie* powoduje cięcia głębsze, bardziej drastyczne, niż społeczeństwo jest w stanie wytrzymać („Polityka” 43/1991).

Następnie formacja *czarna dziura w budżecie* została skrócona do *dziury w budżecie*, co stało się przyczyną rozmycia pierwotnego znaczenia. Tendencja do skrótu spowodowała sprowadzenie omawianego frazeologizmu do postaci *dziura budżetowa*. Nawet w kontekstach frazeologizm *dziura w budżecie* czy *dziura budżetowa* pojawia się wyraźnie już tylko w znaczeniu 'brak środków, niedobór, deficyt':

Inwestorów zagranicznych nie przerazi nawet wielka *dziura budżetowa*. Oni wiedzą, że dla gospodarki o wiele ważniejszy od deficytu budżetowego jest tak zwany deficyt ekonomiczny („Polityka” 48/2000).

W niektórych kontekstach ujawnia się takie rozumienie *dziury budżetowej*, jakby budżet był uszkodzoną (posiadającą niepotrzebną *dziurę*) tkaniną albo naczyniem. Pisze się bowiem o *łataniu dziury budżetowej*:

30 bln *budżetowej dziury* załatać ma kredyt z NBP („Wprost” 5/1993).

Najnowsze związki frazeologiczne dość często są efektem innych zabiegów niż metafora i metonimia: odwołania do fizycznych właściwości zjawi-

⁶ Por. A.M. Lewicki, A. Pajdzińska, *Frazeologia*, [w:] *Encyklopedia...*, s. 311.

ska (np. we frazeologizmach *inflacja jednocyfrowa* i *inflacja dwucyfrowa* — do zapisu cyfrowego), poszukiwania podobieństwa do bryły geometrycznej (np. *piramida finansowa*), budowli (np. *kominy płacowe*), mechanizmu (np. *lokomotywa gospodarki*), urządzenia (np. *barometr koniunktury*) czy narzędzia (np. *parasol socjalny*), skojarzenia ze schorzeniami (np. *bezrobocie chroniczne*, *zatory płatnicze*, *zapaść finansowa*, *szok inflacyjny*). W dwóch związkach pojawiły się nazwy zwierząt (*łódzka ośmiornica* i *tygrysy azjatyckie*). W czterech — nazwy własne (*plan Balcerowicza*, *łódzka ośmiornica*, *system argentyński*, *azjatyckie tygrysy*).

Zdarza się, że choć frazeologizmy często pojawiają się w kontekstach, są odmiennie rozumiane przez różnych autorów. Mam tu na myśli wyrażenie *wojna cenowa*. Frazeologizm ten nawiązuje strukturą do notowanych przez S. Skorupkę związków: *wojna domowa*, *wojna światowa*, *wojna ludowa* itd. Rzeczownik *wojna* został tu użyty w znaczeniu przenośnym, choć niezupełnie w tym, które notuje SJPS: 'kłótnie, spory, awantury, bójk'. *Wojna* to tutaj również rozgrywka, walka, ale nie zbrojna.

Kurierzy starannie unikają odpowiedzi na pytania o polską *wojnę cenową*. Faktem jest jednak, że większość firm systematycznie obniża ceny niektórych usług (GW 67/1994).

Rekompensaty, których wartość zależała od detalicznej, bieżącej ceny fiatów 126 i poloneza (dużego fiata nie produkowano od 1991 r.), zastąpiono rekompensatami o stałej wysokości, waloryzowanej o wskaźnik inflacji. *Wojna cenowa* na naszym rynku samochodowym sprawiła, że ta zmiana okazała się korzystna dla posiadaczy przedpłat (GW 301/1999).

Od początku roku ostrożnie spada sprzedaż piwa. Może to zapowiadać *wojnę cenową* między browarami (GW 67/1999).

W branży mięsnej szykuje się *wojna cenowa*. Firmy, które tracą rynek zbytu na Wschodzie, muszą ulokować nadwyżkę produkcji w kraju (GW 217/1998).

Z powyższych fragmentów trudno wywnioskować, czy przymiotnik *cenowa* dotyczy przedmiotu sporu (*wojna cenowa*, czyli *wojna o ceny*, tak jak *wojna sukcesyjna* to *wojna o sukcesję* albo *wojna dorszowa* to *wojna o dorsze*), czy też narzędzia walki (*wojna cenowa*, czyli *wojna na ceny*, tak jak *pojedynek słowny* to *pojedynek na słowa*). Skłaniam się raczej ku drugiej propozycji, choć zupełnej pewności nie mam. Decyduję się więc na następującą definicję *wojny cenowej*: 'rozgrywka między producentami lub dystrybutorami towarów polegająca na manipulowaniu cenami oferowanych przez siebie produktów w celu pozbawienia przeciwnika klientów'.

Podobnych problemów nastrocza *oscylator bankowy*. Ze względu na ogólną budowę, w której dostrzec można podobieństwo do struktur typu *kredyt dyskontowy*, *rachunek bilansowy*, *list przewozowy* itd., *oscylator bankowy* można odebrać jako termin ekonomiczny. Jednak w rzeczywistości profesjonalizmem jest sam *oscylator*, a przymiotnik *bankowy* stanowi nadwyżkę semantyczną. Takie połączenie funkcjonuje w polszczyźnie ogólnej już od roku 1991, kiedy wyszły na jaw sztuczki finansowe spółki Art-B, której źródło zysków nazwano właśnie *oscylatorem banko-*

wym, ale wiele kontekstów wskazuje na to, że nazwa ta nie jest jednakowo rozumiana:

Na prośbę Mister O'Gorecka spotkany Finansista wyjaśnił mu, na czym polega przestępstwo *oscylatora bankowego*.

— Oscylator jest wówczas, kiedy jedna i ta sama kwota pieniędzy nie znajduje się na jednym rachunku w jednym oddziale banku, ale jest gdzieś na nie wiadomo ilu rachunkach jednocześnie — powiedział tak obrazowo Finansista, że nawet Mister O'Goreck zaczął rozumieć (GW 277/1993).

albo:

W wielu wypadkach nie wiadomo wręcz, czy dany czyn jest, czy nie jest przestępstwem: trwają, na przykład, nadal spory na temat słynnego *oscylatora bankowego* Bągsika i Gąsiorowskiego (GW 230/1992).

W pozostałych fragmentach *oscylator bankowy* funkcjonuje jako słowo-klucz, synonim machinacji. W takim znaczeniu związek ten został użyty przez Tadeusza Konwickiego, którego wypowiedzi cytuję poniżej:

Polakom śni się *oscylator bankowy*, przemysł i handel obnośny (GW 24/1993).

Te nasze historie wypełnione są w ogromnej ilości bazarowym cwaniactwem. To znaczy górą idą patetyczne wrzaski naszych liderów, a na dole królują: *oscylator bankowy*, szmugiel, złodziejstwo i granda (GW 1/1994).

Biorąc pod uwagę tak różne użycia omawianego związku, ograniczę się do sformułowania następującej jego definicji: *oscylator bankowy* 'operacja finansowa na pograniczu prawa, związana z obrotem pieniędzmi na kilku rachunkach bankowych w celu szybkiego wzbogacenia się'.

Mogłoby się wydawać, że zebrane przeze mnie związki frazeologiczne pełnią jedną funkcję — nominatywną — nazywają bowiem to, co nowe, czyli efekty przemian. Choć frazeologizmy te są jednostkami nietradycyjnymi, realizują takie same funkcje jak związki, które w polszczyźnie funkcjonują od wieków. Postaram się przedstawić to na kilku przykładach wyodrębnionych dzięki wskazówkom Grażyny Majkowskiej⁷.

1. Funkcja nominatywna to podstawowa funkcja realizowana przez związki frazeologiczne — zwykle bowiem (tak jak inne nowe jednostki) są one tworzone w celu nazwania nowych elementów rzeczywistości. „Czystą” funkcję nominatywną realizują przykładowo wyrażenia: *parasol socjalny, dodatki branżowe, produkt krajowy brutto, barometr koniunktury, plan Balcerowicza, spółka pracownicza, stopa bezrobocia* czy zwrot *przystąpić do drugiego filaru*. Neutralne, nienacechowane środki posłużyły do budowy związków, które z kolei pozwalają na oddanie w ekonomiczny sposób bogatej treści, nie wnoszą jednak elementów oceniających, nakłaniających, interpretujących. Zazwyczaj jednak funkcja nominatywna występuje w zespole z innymi funkcjami, takimi jak:

⁷ G. Majkowska, *Funkcje frazeologizmów w tekstach publicystycznych*, [w:] *Problemy frazeologii europejskiej*, red. A.M. Lewicki, Warszawa 1996, s. 39-47.

funkcja aksjologiczna, funkcja interpretacyjna, funkcja perswazyjna.

2. Funkcja aksjologiczna. Potrzeba oceny pewnych zjawisk, najczęściej konieczność opowiedzenia się przeciwko nim, powoduje powstawanie i używanie frazeologizmów pełniących funkcję aksjologiczną. Najwyraźniej jest ona widoczna chociażby w związkach *dziura budżetowa* albo *pusty pieniądz*. Na realizację przez związek frazeologiczny funkcji aksjologicznej ma wpływ nacechowanie poszczególnych składników związku. Pełnią ją na przykład frazeologizmy, których elementami są przymiotniki *czarny* (*czarna prywatyzacja, czarna strefa*) i *brudny* (*pracę brudne pieniądze, pralnia brudnych pieniędzy*), słowa kojarzące się z destrukcją, zniszczeniem, zagładą (*psuć rynek, wojna cenowa, przegrzać koniunkturę, wpaść w pułapkę kredytową*), ale także ich antonimy (*akcja „czyste ręce”, schładzać koniunkturę*).

3. Funkcja interpretacyjna. Bardzo duża grupa frazeologizmów nazywa nowe zjawiska, a zarazem wskazuje, czym one naprawdę są, a więc je interpretuje. Metaforyka wykorzystana w tych związkach służy zwykle do ukazania pewnych mechanizmów rynkowych. W najnowszych frazeologizmach o tematyce gospodarczej często pojawiają się odwołania do różnych urządzeń, mechanizmów, konstrukcji oraz do zasad ich działania. Nierzadko używane jest słownictwo z zakresu medycyny (*zapaść finansowa, bezrobocie chroniczne, zatory płatnicze*) czy biologii (*podatek ekologiczny*). Pojawiają się dane liczbowe (*jednoosobowa spółka skarbu państwa, inflacja dwucyfrowa, trzeci filar*).

4. Funkcja perswazyjna. Grażyna Majkowska i Halina Satkiewicz stwierdziły w jednej ze swoich prac, że funkcja perswazyjna była bardzo charakterystyczna dla publicystyki i frazeologii PRL-u⁸. W prasie z lat 1989-2000 również pojawiają się związki frazeologiczne realizujące funkcję perswazyjną. Spośród zebranych przeze mnie będą to: *kapitalizm z ludzką twarzą, niewidzialna ręka rynku, zakład pracy chronionej, spółka nomenklaturowa*.

Kapitalizm z ludzką twarzą jest pojęciem szerokim. Jest to ocena kapitalizmu, raczej pozytywna, choć właściwie nie wiadomo, jakie znaczenia zawierają się w sformułowaniu *ludzka twarz*. Chodzi tu o wpojenie nowego przekonania, a raczej wykorzenienie dawnego, w którym *kapitalizm* wiązał się z *wyzyskiem, zgniłym Zachodem*:

Zwolennicy, głównie na lewicy, widzą w tej formie własności [w spółkach pracowniczych] jeden ze sposobów urzeczywistnienia *kapitalizmu z ludzką twarzą*, łagodniejszego, sprawiedliwszego, lepiej chroniącego godność pracowników albo wręcz drogę do stworzenia czegoś pośredniego między socjalizmem a kapitalizmem (GW 84/1994).

⁸ Por. G. Majkowska, H. Satkiewicz, *Frazeologia stylu publicystycznego*, [w:] *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej*, red. M. Basaj, D. Rytel, Warszawa 1988, t. V, s. 39-54.

Dla każdego jest jasne, że w Europie mamy więcej serca, uprawiamy *kapitalizm z ludzką twarzą*, brzydzimy się bezwzględna i dziką odmianą kapitalizmu amerykańskiego („Polityka” 45/2000).

Kapitalizm z ludzką twarzą jest modyfikacją innego związku frazeologicznego, pochodzącego z początku lat osiemdziesiątych. Chodzi o *socjalizm z ludzką twarzą*. Nowej formy socjalizmu domagali się w 1968 r. inicjatorzy Praskiej Wiosny:

Piątego kwietnia prezydium KC KPCz przyjmuje program działania pod hasłem „*Socjalizm z ludzką twarzą*”. W Programie m.in. zapowiedź zniesienia cenzury prewencyjnej, federalizacji państwa, zalegalizowania małych firm prywatnych, opracowania ustawy o mniejszościach narodowych i uznania prawa obywateli do zgromadzeń, zrzeszania się i wyjazdów za granicę (GW 196/1998).

Zgodnie z ich wyobrażeniami miał to być socjalizm szanujący zwykłego, prostego człowieka. Z Czechosłowacji *socjalizm z ludzką twarzą* przywędrował do Polski. Odezwał się echem w roku 1980, podczas wydarzeń sierpniowych.

Ludzka twarz w obydwu związkach ma oznaczać wszystkie pozytywne cechy ludzkie. *Ludzka* to — opierając się na definicji z SJPS — ‘odznaczająca się przychylnością, wyrozumiałością; humanitarna, dobra, łagodna, życzliwa’.

W związku *zakład pracy chronionej* występuje imiesłów *chroniony* znany z tekstów z zakresu botaniki czy zoologii: ‘gatunki, rośliny, zwierzęta chronione, tzn. będące pod ochroną prawną’. Podświadomie odbiorca odczuwa pewien respekt przed takim zakładem, nawet jeśli nie wie, czym różni się zwykły *zakład pracy* od *zakładu pracy chronionej*, ani na czym polega *praca chroniona*.

W wyrażeniu *spółka nomenklaturowa* szczególną rolę odgrywa przymiotnik *nomenklaturowy*, który budzi skojarzenia z PRL. Definicja *nomenklatury* (‘grupa ludzi wyznaczanych przez władze, instancje partyjne itp. na stanowiska kierownicze w instytucjach i urzędach państwowych’) pojawia się dopiero w suplemencie do SJPS. Przymiotnik *nomenklaturowy* jest nacechowany pejoratywnie: ironicznie bądź wręcz pogardliwie. Takiego charakteru nabiera też wyrażenie *spółka nomenklaturowa*: nie precyzuje, nie interpretuje zjawiska, tylko kształtuje stosunek do niego odbiorcy.

Większość zebranych przeze mnie jednostek weszła do języka na stałe, dowodem na to są: odtwarzalność nowych związków frazeologicznych, ich liczne warianty i uleganie modyfikacjom, a także wchodzenie w relacje antonimii i synonimii.

Dodatkowym świadectwem ustabilizowania się omawianych frazeologizmów jest dość bogata realizacja w kontekstach ich form gramatycznych. Przykładowo frazeologizm *uwolnić złotego* pojawia się w postaci bezokolicznika (*uwolnić złotego*), w formie osobowej (*uwolnił złotego*) i w postaci imiesłowu (*uwalniając złotego*).

Restrukturyzacja polskiej gospodarki nie może być jeszcze uznana za proces zakończony. Wobec tego również zasób frazeologizmów związanych ze zmianami gospodarczymi będzie się stopniowo zwiększał.

Objaśnienia skrótów

GW — „Gazeta Wyborcza”.

ISJP — *Inny słownik języka polskiego PWN*, pod red. M. Bańki, Warszawa 2000.

SJPS — *Słownik języka polskiego PWN*, pod red. M. Szymczaka.

The Reflection of Economic Phenomena in the Phraseology of the Third Republic (1989-2000)

Summary

The article contains an analysis of phraseological relations which appeared in the period of Polish economic reforms after the change of the political system in 1989. The material divided into thirteen topic circles shows the phenomena which have a particularly significant influence on appearance of new phraseologisms. The author analyses the structure of the units as well as their semantic evolution and their stabilisation within the language.

The editor

Agnieszka Rola
(Warszawa)

PRÓBA OPISU RÓŻNIC SEMANTYCZNYCH W GRUPIE POLSKICH NAZW 'WSPÓŁCZUCIA'

Leksyka dotycząca uczuć jest ostatnio często poddawana analizie lingwistycznej, dokonywanej z różnych punktów widzenia (przede wszystkim prace A. Wierzbickiej, I. Nowakowskiej-Kempnej, E. Jędrzejko, A. Mikołajczuk). Jednakże grupa 'współczucia' nie stała się do tej pory przedmiotem odrębnego studium. Powodów tego stanu rzeczy może być kilka. Pierwszym z nich jest czynnik pozajęzykowy: uczucia nazywane przez leksemy należące do tej grupy można określić jako mało wyraziste. Chodzi tu o to, że reakcja organizmu wywoływana przez uczucia tej grupy nie jest gwałtowna. Nie blokuje czynności intelektualnych czy ruchowych, jak to jest w przypadku takich uczuć, jak gniew czy strach (por. prace A. Mikołajczuk i K. Tomczak). Zmiany w wyglądzie doświadczającego współczucia czy litości też są niewielkie, ograniczają się do wyrazu twarzy, zmian w brzmieniu głosu czy płaczu (ale też nie gwałtownego). Ta mała wyrazistość doznań związanych z uczuciami omawianej grupy ma swoje odzwierciedlenie w języku. Liczba stałych połączeń wyrazowych z nazwami omawianego pola jest niewielka. W ogóle leksemy te nie pojawiają się w tekstach często. Poza tym nie są to emocje, które można by zaliczyć do podstawowych. Nieraz też są włączane do szerszych pól semantycznych, do pola nazw 'smutku' (Nowakowska-Kempna 1986, tabela) czy 'zmartwienia' (Jordańska 1972).

Uwagi dotyczące tej grupy nazw pojawiają się w opracowaniach dotyczących uczuć. Są to jednak uwagi dość ogólnikowe, najczęściej próby eksplikacji „współczucia” czy „litości” bądź wyliczenia jednostek, które wchodzi, zdaniem badacza, w skład pola semantycznego 'współczucia'¹. Opracowania całej grupy dla języka polskiego, jak już wspomniałam, do tej pory nie było. Dlatego tak cenne okazało się opracowanie hasła *Жалост'* w rosyjskim słowniku synonimów pod redakcją Jurija Apresjana (1997)².

¹ Por. prace A. Wierzbickiej (1999), I. Nowakowskiej-Kempnej (1995), L. Jordańskiej (1972), D. Bienkowskiej (1993).

² I. Levontina, *Жалост'*, [w:] *Novyj objasnitel'nyj slovar' sinonimov russkogo jazyka*, red. J. Apresjan, Moskva 1997.

Cenne zwłaszcza dlatego, że autorka hasła — I. Levontina — podaje listę komponentów (składników semantycznych), jakie w różnych kombinacjach składają się na znaczenia nazw tej grupy. Te same komponenty dotyczą też polskich słów. Levontina wymienia osiem takich składników:

- a) przyczyna wywołująca uczucie;
- b) żywiołowość emocji;
- c) charakter obiektu uczucia;
- d) objawy zewnętrzne uczucia;
- e) sposób powiązania uczucia z oceną jego obiektu;
- f) stosunek sytuacji obiektu do sytuacji subiekta;
- g) pragmatyczne właściwości synonimów;
- h) łączliwość poszczególnych leksemów.

Pierwszym z nich jest przyczyna wywołująca uczucie. Przyczyna jest, według opracowań psychologicznych i lingwistycznych, jednym z podstawowych elementów, charakteryzujących stan emocjonalny, nic więc dziwnego, że również w rozróżnieniu uczuć z grupy 'współczucia' odgrywa istotną rolę. Zasadniczo uczucia z tej grupy są wywoływane przez negatywną ocenę sytuacji obiektu, w stosunku do którego subiekt przeżycia odczuwa opisywany stan emocjonalny. Ponieważ jednak oceny dokonuje przeżywający uczucie subiekt, obiekt nie musi sobie здаwać sprawy ze swojej złej sytuacji (jego ocena może się różnić). Może być też ona niefaktywna, tzn. jeszcze nie zaistniała, ale odczuwający spodziewa się, że stanie się ona faktem. Stopień negatywności sytuacji też może być różny, tak samo jak charakter cierpienia dotyczącego obiektu uczucia; może być ono fizyczne lub duchowe, różne przy różnych uczuciach tej grupy. I jeszcze jedno, przy niektórych uczuciach z grupy 'współczucia' konieczne jest, by odczuwający bezpośrednio obserwował sytuację obiektu, przy innych takie bezpośrednie doświadczenie nie jest konieczne.

Żywiołowość uczucia to stopień, w jakim podlega ono kontroli subiekta. Wszystkie uczucia z tej grupy są w dużym stopniu kontrolowane przez przeżywającego, gdyż należą do tak zwanych uczuć wyższych. Niemniej jednak można ustalić hierarchię — i wśród nich są takie, które dają się kontrolować w wysokim stopniu, oraz takie, które wykazują dużą niezależność od subiekta (dokładniej od jego rozumu i woli). Niektóre charakteryzują się nawet dość intensywnymi nieprzyjemnymi odczuciami fizycznymi. Dlatego czasami zbliżają się do 'wstrętu', jeśli obiekt uczucia nie budzi sympatii, lub do 'czułości', jeśli ją budzi.

Obiektem przy niektórych uczuciach z tej grupy może być wszystko, co ma zdolność odczuwania, a więc dorośli ludzie, małe dzieci, zwierzęta, a nawet rośliny, jeśli są pojmowane jako czujące. Im bardziej zwiększa się konieczność uświadomienia sobie cudzego cierpienia i duchowego utożsamienia się z nim, tym bardziej zawęża się zbiór argumentów mogących wystąpić w roli obiektu uczucia. Najpierw do ludzi i zwierząt, które człowiek włącza w swoją osobistą strefę, później do ludzi, i to pojmowanych nie tylko jako istoty żywe, ale jako rozumujące osoby.

W związku z tym używanie niektórych leksemów jest nawet niewłaściwe w stosunku do małych dzieci, które jeszcze nie uświadamiają sobie w pełni swojej sytuacji. Im bardziej autonomiczne jest uczucie, uniezależnione od odczuć obiektu, do tym większej grupy można je odnieść.

- (1) Istvan przygarnął go z serdecznym współczuciem, chłopiec pozbawiony rówieśników odczuwał osamotnienie.
- (2) Tylko zboczeniec może podziwiać pszczołę lub mrówkę. Mnie ich zawsze żal.
- (3) Ciało jednak zabiegało o litość dla siebie.
- (4) Ale nie biorąc pod uwagę zadowolenia, że Niemcom sprzed nosa wymknęła się taka gratka, ogarnia człowieka litość nad tą bezbrzeżną głupotą i krótkowzrocznością polityki.
- (5) Ta litość nad sobą graniczyła z samoponizaniem. A litość zawsze poniża.

Najbardziej typowym użyciem dla nieautonomicznego (uzależnionego od uczuć obiektu) 'współczucia' jest to, z jakim mamy do czynienia w cytacie 1., tzn. obiekt współczucia jest czującą i świadomą swych uczuć osobą. Podobnie jest z 'miłosierdziem'. Pozostałych słów z tej grupy można użyć również w stosunku do zwierząt, którym trudno przypisywać świadomość doznań (cytat 2.). Czasami obiektem może być sam subiekt (cytat 5.), kiedy ocenia on swoją sytuację jako niezadowolającą, a więc nie taką, jaka powinna być.

Różne są też objawy poszczególnych uczuć z tej grupy. Mogą tu znaleźć się nawet leksemy nie oznaczające samego uczucia, ale jego ujawnianie w zachowaniu czy deklarowanie (por. wyrazy współczucia). Niektóre zakładają chęć udzielania czynnej pomocy (wtedy zbliżają się do troski), inne zaś tylko wewnętrzną gotowość do niej. Są też takie, których odzwierciedleniem jest tylko wyraz twarzy, łamiący się głos lub płacz.

Stosunek subiektu do obiektu tego typu uczuć jest powodem ich skomplikowanej oceny. Otóż w zależności od tego, jak subiekt ocenia obiekt, jaki jest jego stosunek do obiektu, uczucia tej grupy bywają różnie oceniane. Niektóre z nazw tej grupy zakładają życzliwy stosunek do obiektu i wtedy takie uczucie jest oceniane pozytywnie. Przy innych do obiektu można czuć sympatię, można mieć stosunek neutralny lub nawet odczuwać antypatię. Wówczas mamy do czynienia ze spojrzeniem na obiekt uczucia „z góry”, odczuwaniem jego słabości i to powoduje negatywną ocenę emocji ze stanowiska metanadawcy. Niektórych zwrotów z nazwami emocji tej grupy używa się z intencją obrażenia obiektu, np. *Budzisz we mnie litość*.

Jeśli subiekt odczuwa słabość obiektu i ma do niego protekcyjny stosunek, to wynika to z tego, że sam uważa, iż znajduje się w lepszej sytuacji. Ma przewagę nad obiektem. W języku polskim tak jest przy 'litości'. Przy 'współczuciu' subiekt może się znajdować w tak samo złej sytuacji, jak obiekt. Można je odczuwać do towarzysza niedoli.

Wszystkie słowa z tej grupy są podporządkowane wielu pragmatycznym ograniczeniom. Niektóre są ograniczone w użyciu ze względu na swoją obraźliwość, inne ze względu na zbyt dużą poufałość, a więc ich użycie może być niegrzeczne lub po prostu niestosowne. Mimo

tych ograniczeń zdarzają się użycia naruszające je i te po prostu należy uznać za niefortunne.

Łączliwość wyrazów pozwala odczytać, jak może się zmieniać natężenie uczuć. Jeśli dana nazwa łączy się z wieloma określeniami gradacyjnymi, to znaczy, że uczucie może przyjmować wiele stopni natężenia, jeśli z niewieloma — wówczas jest to uczucie o słabej tendencji do zmian w intensywności. Podobnie z połączeń z określeniami można odczytać wartościowanie uczucia. Ważne jest też zanalizowanie stałych połączeń zawierających nazwę uczucia, co może wskazać istotne elementy w jej znaczeniu.

Dzięki analizie według tych punktów można różnicować znaczenie leksemów grupy 'współczucia', a pokazanie różnic semantycznych między wyrazami opisywanego pola jest głównym celem tego artykułu³. Aby jednak pokazać różnice między poszczególnymi jednostkami danego pola, trzeba ustalić to, co jest im wspólne. To pozwoli wyodrębnić je z całego materiału leksykalnego polszczyzny.

Wspólne wszystkim uczuciom opisywanej grupy jest to, że są to uczucia wyższe⁴. Niewątpliwie wiążą się one ze sferą wartościowania i zdolnością myślenia. Nie są bowiem prostą reakcją na bodziec zewnętrzny, zakłócający w jakiś sposób funkcjonowanie organizmu. Tu subiekt uczucia musi zdać sobie sprawę z sytuacji obiektu, która przecież bezpośrednio jego nie dotyczy. Musi ją ocenić, a więc najpierw zanalizować, a potem spróbować odnieść do siebie, tzn. wyobrazić sobie, jak on by się czuł w danej sytuacji. Ponieważ ocena ta w przypadku grupy 'współczucia' wypada zawsze negatywnie, emocje z nią związane też są przeżyciami negatywnymi (nieprzyjemnymi dla subiektu).

Sytuacja opisywana przez nazwy należące do omawianej grupy obejmuje następujące składniki: subiekt, obiekt i przyczynę emocji: zdarzenie dotyczące obiektu i ocenione negatywnie przez subiekt. Jak łatwo więc zauważyć, predykaty z opisywanej grupy są predykatami trójargumentowymi. Dwa argumenty są przedmiotowe (w większości przypadków żywotne i osobowe), jeden jest argumentem zdarzeniowym.

Uwagę zwraca też podwójne wartościowanie emocji tej grupy. I tak, dla subiektu jest to zawsze przeżycie negatywne (przykre). Ponieważ jednak jest to uczucie wyższe, wiąże się ono ze sferą wartości człowieka i jako wartość może być oceniane przez metanadawcę. I tu mamy podwójną ocenę, negatywną (jako uczucie podkreślające nierówność subiektu i obiektu) i pozytywną (umiejętność wczuwania się w sytuację innego człowieka, chęć pomocy). Ta ocena bezpośrednio odnosząca się do uczuć,

³ Analizy wszystkich jednostek leksykalnych branych pod uwagę w tym artykule oparte zostały na próbce cytatów pochodzącej z kartoteki Redakcji Słowników Języka Polskiego PWN, opracowanych pod kierunkiem M. Bańko.

⁴ Podział na uczucia wyższe i niższe, brany pod uwagę w tym artykule, wywodzi się z prac psychologicznych (patrz np. prace J. Reykowskiego).

pośrednio może stać się oceną subiekta. Może on zostać oceniony negatywnie np. za swoje poczucie wyższości wobec obiektu. Przy czym należy tu zaznaczyć, że stopień negatywności i pozytywności jest dla różnych uczuć tej grupy różny, np. najbardziej negatywnie jest oceniana 'litość', najbardziej pozytywnie 'współczucie'.

Kolejną cechą wspólną dla całej grupy jest pasywność. Ta cecha wiąże się ze sposobami okazywania uczuć, które nie są tu zbyt wyraziste, o czym wspomniałam już wyżej. Ten pasywny charakter grupy wiąże się zapewne z tym, że gromadzi ona emocje w dużej mierze poddane kontroli rozumu.

Podsumowaniem tych wszystkich uwag niech będzie ogólna definicja emocji należących do omawianej grupy (opis jądra znaczeniowego tworzącego grupę 'współczucia').

Jeśli ktoś odczuwa emocję należącą do grupy 'współczucia', to 'przeżywa pasywnie-negatywne (przykre) uczucie-afekt, doznawane, gdy według jego oceny ktoś inny (żyjący i odczuwający) znajduje się w złej dla niego sytuacji, spowodowanej jakimś wydarzeniem'.

Poszczególne odmiany tego typu emocji w języku polskim nazywają wyrazy *litość*, *litować się*, *współczucie*, *żał* (*komuś żal kogoś*), *ubolewanie* (*ubolewać nad kimś*), *miłosierdzie*. Wiążą się z nimi takie leksemy słowotwórczo pokrewne, jak *zlitować się*, *ulitować się*, *politowanie*, *bezlitosny*, *litościwy*, *współczuć*, *żałować kogoś*, *pożałować*, *użalać się nad kimś*, *pożałowanie*, *żałość*, *żałosny*, *boleć nad kimś*, *ubolewać nad kimś*.

Takie bogactwo leksemów nie powstało, by komunikować tylko jeden rodzaj uczucia. Poszczególne leksemy muszą więc komunikować nieco odmienne stany emocjonalne, czyli między leksemami tymi muszą istnieć różnice semantyczne, które postaram się w dalszym ciągu pokazać.

1. Różnice te da się wykazać już przy charakterystyce argumentów. Wprawdzie wszystkie uczucia z tej grupy są trójargumentowe, ale charakter tych argumentów może być różny. Różnice nie dotyczą w jednakowym stopniu wszystkich argumentów. Do omawianej grupy należą uczucia wyższe, których, zgodnie z psychologiczną definicją uczuć, człowiek uczy się w procesie rozwoju społecznego, nie mogą więc one być domeną zwierząt. Czasami jako subiekt występuje instytucja, np.

(6) *Kościół przede wszystkim żałuje i współczuje...* Broni prawa moralnego, istniejącego przecież od tysięcy lat przed narodzeniem Jezusa Chrystusa.

Tu jednak też trudno uznać, że subiektem jest instytucja rozumiana jako struktury i hierarchia, raczej chodzi o ludzi tworzących tę instytucję. Różnica zatem nie w tym, czy odczuwający jest człowiekiem czy nie, ale w tym, czy jest to subiekt zbiorowy czy jednostkowy. Przy emocjach grupy 'współczucia' subiekt zawsze jest osobowy.

Inaczej jest z obiektem. Ten może być zarówno osobowy, jak i żywotny. I tak obiekt pojawiający się przy 'miłosierdziu' jest osobowy, co należy uwzględnić w definicji, przy 'współczuciu' jednak nie można tego określić już tak jednoznacznie. Obiekt osobowy i tu występuje najczęściej. Nie jest

to przypadkowe, zważywszy na znaczenie wynikające z budowy słowotwórczej *współczucia*. Element wspólnego odczuwania nadal jest istotny w intuicyjnym definiowaniu znaczenia tego słowa przez mówiących. To determinowałoby obiekt, którego uczucia subiekt może podzielać (wobec powszechności osobowego subiektu również obiekt powinien mieć tu wartość [+Hum]). Jednak okazuje się, że w konkretnych użyciach wyrazu traci on na znaczeniu i pojawiają się użycia, w których subiekt deklaruje swoje *współczucie dla psa czy współczucie cierpieniom muchy*. Należy zatem obiektowi 'współczucia' przypisać wartość [+Anim], co zbliża 'współczucie' do 'litości'. Myślę, że wpływ na zmianę charakteru obiektu pojawiającego się przy 'współczuciu' miała zmiana konstrukcji składniowej przysługującej czasownikowi *współczuć*. Jeszcze w międzywojennej *Zazdrości i medycynie* mamy:

(7) Przytrzymując kapelusz Widmar krzyknął: — *Współczuję z panem! Ale czy uda się panu przejrzeć archiwum?*⁵

Dziś powszechna jest konstrukcja nie *współczuć z kimś* (co dodatkowo podkreślało konieczność współodczuwania), lecz *współczuć komuś*. W badanym przeze mnie materiale współczesnym konstrukcja *współczuć z kimś* pojawiła się tylko w pojedynczych przykładach.

W porównaniu ze 'współczuciem' 'litość' i 'żał' (*komuś żał kogoś, żałować kogoś*) są uczuciami bardziej autonomicznymi w tym sensie, że subiekt nie musi podzielać uczuć obiektu, dlatego nie ma żadnych przeszkód, aby obiekt był żywotny. Należy jednak zaznaczyć, że i tu najczęściej w funkcji obiektu pojawiają się osoby.

Inną sytuację mamy w przypadku 'ubolewania'. Tu przede wszystkim zwraca się uwagę na przyczynę. Widać to choćby w konstrukcji przysługującej czasownikowi *ubolewać*: *ubolewać nad czymś, ubolewać z powodu czegoś*.

(8) *ubolewać nad kosztami poniesionymi przez gospodarzy*

(9) *ubolewać nad nędznymi warunkami ludności*

Czasownik *ubolewać* jest więc zasadniczo czasownikiem dwuargumentowym. Powód/ przyczyna jest realizowany obligatoryjnie przez konstrukcję składniową mu przysługującą. Obiekt natomiast raczej odczytuje się z kontekstu, rzadko pojawia się on w pozycji składniowej typowej dla czasowników grupy 'współczucia', tzn. rzadko pojawia się konstrukcja *ubolewać nad kimś*.

(10) Był zadowolony z powrotu do ojczyzny, jedynie *ubolewał nad swoimi znajomymi i przyjaciółmi, że się tak postarzel*.

W wyżej podanym przykładzie obiektem 'ubolewania' są osoby nietożsame z subiektem, których sytuacja jest oceniana przez subiekt jako dla nich niekorzystna. Mamy tu więc takie same warunki, jakie pojawiają się przy 'współczuciu'. Jednak przy czasowniku *współczuć* można było pomi-

⁵ M. Choromański, *Zazdrość i medycyna*, Poznań 1990.

nać podawanie powodu, obiekt natomiast pojawiał się zawsze. Przy czasowniku *ubolewać* przeciwnie, to obiekt może być pominięty. Biorąc pod uwagę jeszcze fakt, że przy *żalu* konstrukcje *żal kogoś* i *żal czegoś* są podstawą do wyodrębniania różnych znaczeń, można wysnuć wniosek, że *ubolewać* nabiera znaczenia związanego z grupą 'współzucia' kontekstowo.

2. Z charakterystyką tą wiąże się sprawa stosunku subiekta do obiektu emocji z grupy 'współzucia'. Stosunek ten waha się od lekceważenia do szacunku, a nawet miłości.

Lekceważący lub pogardliwy stosunek do obiektu jest charakterystyczny dla 'litości', czy też — kojarzony z 'litością'.

(11) *Litość* zawsze poniża.

(12) *Obrażająca* jest ta jego *litość*.

(13) *Histeryczka* z *litości* tylko z tobą tańczy.

(14) ...wehikuł, który z *litości* tylko można było nazwać samochodem...

Zarówno rzeczownik *litość*, jak i czasownik *litować się* bardzo rzadko są używane w bezpośrednich zwrotach do obiektu, a jeśli już bywają, to zwrot taki zawsze ma charakter obraźliwy. Podobnie jest zresztą ze stałym wyrażeniem *godny litości*.

(15) Nie wiem, czy jest coś bardziej odrażającego i *godnego litości* niż prostytutka u schyłku kariery.

Taki stosunek subiekta do obiektu jest wywołany porównywaniem sytuacji własnej do sytuacji osoby, która wzbudza naszą 'litość'. Emocję tę wywołuje w nas zawsze ktoś, kto znajduje się w sytuacji gorszej niż nasza (tzn. sytuacji eksperiencera). Inaczej jest ze 'współzuciem', które można mieć dla towarzyszy niedoli czy w stosunku do osób, które darzy się szacunkiem.

(16) Wówczas pyta z należnym szacunkiem i *współzuciem*: — Czy to w szarży pod Rokitną?

(17) W naturze osób *bliskich* i *kochających* leży przeważnie *współzucie*.

Nie należą do rzadkości też zwroty *współczuję ci/ pani* czy powszechne w sytuacjach oficjalnych *wyraży współzucia*. Tak samo sformułowanie *godny współzucia*, w przeciwieństwie do omówionego wyżej *godny litości*, niesie ze sobą pozytywną ocenę obiektu. Nie da się jednak zaprzeczyć, że i tu, choć dużo rzadziej niż przy 'litości', obiekt bywa traktowany lekceważąco.

(18) Są i tacy — zaśmiał się Trzy Kawki — którzy przedkładają owoce nad dziewczęta. Cóż, tylko im *współzuc*.

Jest to kolejny dowód na to, że w konkretnych użyciach *współzucie* zbliża się bardzo do *litości*.

W wypadku 'żalu' stosunek subiekta do obiektu też wcale nie musi być przychylny. W zależności od sposobu wypowiedzenia obraźliwe, bądź nie, może być stwierdzenie *żal mi Ciebie*, ale z samym 'żalem' lekceważenie obiektu nie jest tak silnie kojarzone, jak to było przy 'litości'. Nato-

miast jest ono właściwe uczuciu, które określa się mianem *pożałowania*, i wyraźnie widoczne w charakterystyce obiektu określanego przymiotnikiem *żałosny*.

Pozbawione natomiast takiego lekceważącego czy pogardliwego nacechowania są 'ubolewanie' i 'miłosierdzie'. Obydwa wyrazy — w porównaniu z całą grupą — są raczej rzadko spotykane i używane w określonych sytuacjach. Rzeczownika *ubolewanie* i czasownika *ubolewać* używa się głównie w sytuacjach oficjalnych, 'miłosierdzie' bardzo silnie wiąże się ze światopoglądem chrześcijańskim i właśnie w tekstach o charakterze religijnym najczęściej występuje. Nie bez znaczenia jest też jego słowotwórczy związek z *miłością*.

3. Bardzo ważnym elementem porównania jest też *steniczność* bądź *asteniczność* uczuć tej grupy, czyli ich wpływ na działania subiekta. Steniczność wiąże się tu z działaniami na rzecz poprawienia sytuacji obiektu emocji. Bez takich czynnych działań nie istnieje 'miłosierdzie'.

(19) Trudno określić, czy *fundusze* są im naprawdę niezbędne, czy też *naciągają miłosiernych*.

Reszta emocji należących do grupy 'współczucia' może być asteniczna, przy czym można tu mówić o różnym stopniu tej asteniczności. 'Ubolewanie' i 'współczucie' są niemal w pełni asteniczne. Niemal, bo *współczucie* spotyka się w rzadkich połączeniach *być powodowanym współczuciem*, co wskazywałoby na jego czynny charakter. Nie prosi się jednak o 'współczucie', co może się wydawać dziwne ze względu na pozytywny stosunek do obiektu określany przez to uczucie i jego jednoznacznie pozytywne wartościowanie. Prosi się natomiast o 'litość'. W prośbach tych chodzi nie tyle o samo uczucie, ile o korzystne działanie na rzecz obiektu, wywołane odczuwaniem tej emocji. O jej stenicznym charakterze świadczy też łączliwość rzeczownika *litość*: *zrobić coś z litości*; *kierować się litością*; *być wiedzionym litością*; *litość kimś powoduje*; *być zdany na czyjąś litość*; *skamleć, żebrać, błagać, zabiegać, prosić o litość*; *odwoływać się do czyjejś litości*; *liczyć na czyjąś litość*; *wziąć kogoś na litość*. Litość może być też *daremna*, jak *daremne* mogą być działania. To wszystko nie znaczy jednak, że działania na rzecz obiektu są składnikiem koniecznym 'litości', raczej należałoby powiedzieć, że 'litość' m o ż e się z nimi łączyć.

Również wiele użyć wskazuje na steniczność 'żalu'.

(20) *Zrobiła jej się go żal* i od następnego dnia raz na zawsze *zaprosiła go*, żeby jadł z nimi.

Jednak ta steniczność jest zdecydowanie słabiej akcentowana niż przy 'litości'. Świadczy o tym brak przykładów na połączenia *żał kimś powodował* czy *liczyć na czyjś żal*, a co więcej — połączenia takie wydają się dziwne. Pod tym względem 'żał' jest bliższy 'współczuciu' niż 'litości'.

4. Przy różnicowaniu uczuć omawianej grupy istotne mogą się też okazać *stosunki czasowe* między przyczyną uczucia a samym do-

znaniem emocji. Zasadniczo uczucia analizowane należą do faktywnych, tzn. zdarzenie będące przyczyną już zaszło (lub subiekt jest przekonany, że zaszło). Jedyne wyjątek stanowi tu 'żal', który może być niefaktywny. Już Anna Wierzbicka w *Kocha, lubi, szanuje* pisała o tym, że 'żal' rodzi się z myśli o utraconym dobru lub możliwości dobra (A. Wierzbicka 1971). Oczywiście można powiedzieć, że dotyczy to innych znaczeń wyrazu *żal* (wyróżnia się ich ok. sześciu) niż to, które łączy ten leksem z grupą 'współczucia', ale i tu znajdują się przykłady na jego niefaktywność.

(21) Uczyniło mu się *żal* ludzi, na których miał spocząć gniew pański.

(22) Przyszedł ksiądz, ale *żal* mu było budzić śpiącego.

Z reguły też grupa 'współczucia' gromadzi emocje, w których zdarzenie-przyczyna i doznanie zachodzą równocześnie lub w niewielkim odstępie czasu, jeśli wziąć pod uwagę stosunek przyczynowo-skutkowy. Jednak 'żal' i 'ubolewanie' mogą się pojawić jako reakcja na coś, co wydarzyło się w przeszłości i nie trwa do dziś.

(23) Złapałem się dziś na tym, że *żal* mi Karola Marksa.

(24) Rozmyślałem o smutnych losach Poliny, o Kazi. Poliny było mi *żal*. Oceniałem ją teraz inaczej niż dawniej.

Widać tu, że na podstawie charakterystyki stosunków czasowych między uczuciem a wywołującym je zdarzeniem-przyczyną wyraźnie daje się wyodrębnić wśród emocji grupy 'współczucia' — 'żal' jako przeżycie wywołane przez zdarzenie faktyczne, rzadziej potencjalne.

5. Dalsze elementy różnicujące opisywaną grupę leksemów nie należą do znaczenia poszczególnych wyrazów, ale raczej są z nimi kojarzone. Takim bardzo ważnym elementem nie włączanym do definicji uczuć jest *wartościowanie*, ale wartościowanie nie samego przeżycia jako przyjemnego lub przykrego (taką ocenę zawiera definicja uczucia), lecz ocena uczucia ze stanowiska metanadawcy (tzn. samo uczucie jest oceniane pod względem moralnym).

W wypadku uczuć z grupy 'współczucia' ocena jest bardzo silnie powiązana z postawą, jaką subiekt przyjmuje wobec obiektu emocji (co zostało omówione wcześniej). Nic zatem dziwnego, że w pełni pozytywnie wartościowane jest 'współczucie' (przykłady 16; 17). Poza tym 'współczucie' jest uczuciem, na które trzeba sobie zasłużyć. Nie jest rzadki zwrot *zasłużyć sobie na czyjeś współczucie*, co w wypadku innych leksemów omawianego pola semantycznego się nie pojawia.

(25) *Gdyby Józia była ładnym rozgarniętym lub chociaż miłym dzieckiem, budziłaby na pewno współczucie*. Dla tej małej, brzydkiej i niechlujnej idiotki nie miano niczego prócz wstrętu.

(26) *Objawy współczucia świadczyły o tym, że nawet w ludziach najbardziej zdegenerowanych ocalały jakieś humanistyczne wartości*.

Ostatni cytat świadczy o tym, że współczucie jest wartościowane pozytywnie, bo dowodzi humanitaryzmu człowieka. Zdziwienie natomiast wywołuje pojawianie się tego uczucia u osób ocenianych przez nas nega-

tywnie. Przykład ten najlepiej świadczy o przypisywaniu emocji 'współczucia' wartości pozytywnej.

Przeciwieństwem 'współczucia' na tle grupy jest 'litość'. Oprócz cytowanych wcześniej próśb o nią pojawia się wiele zwrotów odrzucających cudzą 'litość': *nie potrzebuję litości; nie chcę litości; bać się cudzej litości; poniżyć kogoś swoją litością, lżyć kogoś swoją litością*. Wyrażenie komuś swojej litości ma zawsze charakter obraźliwy dla tej osoby. Jako afekt więc 'litość' bywa wartościowana pozytywnie niezwykle rzadko. Dodatkowo natomiast wartościuje się zdolność do odczuwania 'litości'. Określenie *być bez litości* czy przymiotnik *bezlitosny* stawiają zawsze w negatywnym świetle tego, kto posiada tę cechę. Również nazwy czasownikowe uwolnione są od tej negatywnej konotacji: czasownik *litować się* w znacznej mierze, a *ulitować się* i *zlitować się* zupełnie.

To, jaką wartość przypisuje się 'miłosierdziu', w dużym stopniu zależy od przyjętej postawy światopoglądowej. Mamy więc budzące bardzo pozytywne skojarzenia określenia typu *miłosierny Samarytanin* czy *miłosierdzie Boże*, ale równocześnie możliwe są sformułowania:

(27) To chodziło o zapomogi, o bezrobotnych, o ustawę, opiekę nad... a nie *jakieś miłosierdzie* nad osobami starymi.

Lekceważenie czy może ironia, z jaką mówi się tutaj o 'miłosierdziu', wynikają chyba z przekonania, iż jest to odruch chwilowy, który nie pomaga w rozwiązaniu problemu.

Podobnie pośrednią pozycję pod względem wartościowania zajmuje 'żal'. Nazwa tej emocji jest używana w bezpośrednich zwrotach do obiektu, ale w zależności od tonu, jakim się ją wyraża, może być znakiem pozytywnego bądź negatywnego stosunku subiekta. Jest również możliwe połączenie *żal mi + z całego serca*, analogiczne do *współczuję ci z całego serca*, a nie dające się użyć przy 'litości'.

'Ubolewanie' natomiast, stosowane najczęściej w sytuacjach bardzo oficjalnych (*wyrazy ubolewania; wyrażać swoje ubolewanie*), jest wartościowane raczej pozytywnie.

6. Ostatnią sprawą, ważną dla charakterystyki omawianej grupy leksemów, jest *autonomiczność i żywiołowość* należących do niej uczuć. Nietrudno się domyślić, że najmniej autonomiczne, a również najmniej żywiołowe jest 'współczucie', ponieważ bardzo silnie wiąże się ono z rekonstruowaniem przez subiekt uczuć obiektu. Subiekt musi nie tylko sam ocenić sytuację obiektu, ale także ustalić, jak ją ocenił obiekt, co świadczy o roli w charakterystyce tego uczucia pierwiastka intelektualnego. Jednak i w tym wypadku potwierdzenie znajduje teza, że we współczesnych użyciach *współczucie* znacznie zbliża się do 'litości'. Możliwe są bowiem wypowiedzi:

(28) *Współczuję jej takiego męża.*

— nawet przy założeniu, że obiektem uczucia jest kobieta szczęśliwa w małżeństwie. Subiekt ocenia tu sytuację obiektu jako złą z własnego

punktu widzenia, tak jak w wypadku 'litości'. 'Litość' bowiem jest najbardziej autonomicznym uczuciem omawianej grupy, najmniej uzależnionym od uczuć obiektu. Niewiele różni się sytuacja przy 'żalu'. Dlatego też obydwu tych uczuć można doznawać w stosunku do zwierząt, roślin, a nawet umarłych.

Natomiast 'żał' wykazuje w omawianej grupie emocji największą żywiołowość, o czym świadczy łączliwość leksemu *żał*. Może być nam *żał: niezbyt, trochę, bardzo, ogromnie, strasznie, straszliwie, niezmiernie*. Również w wypadku 'żalu' mamy najbardziej rozbudowaną metaforykę. Występuje on w takich związkach, jak *żał chwyta za gardło, serce; mieć gardło ściśnięte żalem, serce się kraje z żalu czy żal serce ściska*, w których 'żał' jest pojmowany jako przeciwnik, co stanowi charakterystyczny sposób obrazowania uczuć gwałtownych, takich jak np. 'rozpacz' lub 'gniew'.

Jak wynika z powyższej analizy, mimo pozornej bliskości uczuć należących do grupy 'współczucia', daje się wyróżnić kilka elementów, które je różnicują i nie pozwalają utożsamiać 'litości' ze 'współczuciem', 'współczucia' z 'żalem' itd. Są to elementy zarówno pragmatyczne, jak i semantyczne. W sumie więc na podstawie analizy leksemów z grupy 'współczucia' rysuje się następujący obraz jej zróżnicowania semantycznego.

Centralne miejsce wśród badanych leksemów zajmują *litość* i *współczucie*. Świadczy o tym ich frekwencja. W próbie pochodzącej z kartoteki Redakcji Słowników Języka Polskiego PWN znalazło się ponad pięćset cytatów z leksemem *litość* i ponad osiemset z leksemem *współczucie*. Podobną frekwencję wykazują czasowniki *litować się* i *współczuć*. Poza tym leksemy te są jednoznaczne (w odróżnieniu od *żalu* czy *ubolewania*) i mają szeroki zasięg stylowy (w odróżnieniu od *miłosierdzia*, które pojawia się głównie w tekstach o charakterze religijnym).

Na podstawie badanego materiału daje się też zauważyć, że *współczucie* jest jednostką najprostszą semantycznie. Proponowana definicja to:

współczucie — 'pasywnie-negatywne uczucie-afekt, doznawane, gdy inna osoba znajdzie się w sytuacji niekorzystnej dla niej'.

W definicji *litości* zmianie uległby status obiektu uczucia (osoba, ale i obiekt mający zdolność odczuwania, czyli żywotny). Poza tym uczucie określane tym leksemem często wiąże się z działaniem na rzecz obiektu emocji, a jego negatywna ocena dokonywana przez metanadawcę wynika z poczucia wyższości, jakie może rodzić się w subiekcie podczas odczuwania 'litości'. To poczucie wyższości wywołane jest uświadomieniem sobie, że odczuwający 'litość' znajduje się w lepszej sytuacji niż obiekt uczucia.

Równie duża frekwencywność, jak dwa wcześniej rozpatrywane leksemy, charakteryzuje *żał*. *Żał* jednak charakteryzuje się wieloznacznością, dlatego znajduje się w dalszej odległości od centrum opisywanego pola. W odróżnieniu od 'litości' nie wiąże się tak silnie z poczuciem wyższości subiekta wobec obiektu, jak również z chęcią działania na jego korzyść. Od 'współczucia' odróżnia go charakter obiektu: obiekt 'żalu' może być

żywotny, a nie wyłącznie osobowy. Na tle całej grupy bardzo charakterystyczna jest natomiast możliwa niefaktywność tego uczucia, tzn. subiekt sądzi, że istnieje jedynie duże prawdopodobieństwo zajścia zdarzenia niekorzystnego dla obiektu, i odczuwa 'żal' (przykład 21 i 22). Przy czym trzeba zauważyć, że niefaktywność jest tylko możliwa. W większości rozpatrywanych cytatów *żal*, jak inne nazwy tej grupy, określa uczucie pojawiające się w wyniku zajścia zdarzenia-przyczyny.

Wśród omawianych leksemów tylko definicja *miłosierdzia* zawierałaby jednoznaczne stwierdzenie 'X (odczuwający) bezinteresownie robi coś, aby polepszyć sytuację Y-ka (obiektu uczucia)'. 'Miłosierdzie' bowiem *m u s i*, a nie wyłącznie *m o ż e* (jak 'litość'), wiązać się z działaniami zmierzającymi do polepszenia sytuacji obiektu. Ze względu jednak na ograniczony zasięg stylowy *miłosierdzie* też nie zajmuje centralnej pozycji w omawianej grupie.

Na koniec pozostało omówienie wyrazu *ubolewanie*. *Ubolewanie*, w moim przekonaniu, tylko kontekstowo nabiera znaczenia wiążącego ten leksem z grupą 'współczucia', dlatego proponowana definicja może wyglądać następująco:

ubolewanie — 'pasywnie-negatywne uczucie-afekt wywołane negatywną oceną jakiegoś zdarzenia bądź przedmiotu'.

Stanowi ono zatem peryferię omawianego pola semantycznego.

Nietrudno zatem zauważyć, że definicje znaczeń leksemów określających uczucia tej grupy powinny się różnić i niedokładnością leksykograficzną jest traktowanie ich jako synonimów w definicjach słownikowych.

Bibliografia

- D. Bienkowska, 1993, *Miłosierdzie*, [w:] *Nazwy wartości*, red. J. Bartmiński, M. Mazurkiewicz-Brzozowska, Lublin.
- M. Grochowski, 1993, *Konwencje semantyczne a definiowanie wyrażeń semantycznych*, Warszawa.
- M. Grochowski, 1990, *Pojęcie 'zazdrości'. Próba eksplikacji semantycznej*, Acta Universitas Nicolai Copernici. Filologia polska XXXI, Toruń.
- R. Grzegorzczkowska, 1990, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa.
- E. Jędrzejko, I. Nowakowska-Kempna, 1985, *O uczuciach i ich objawach w aspekcie semantyki leksykalnej*, „Przegląd Humanistyczny”, z. 7/8.
- E. Jędrzejko, 1983, *Opis formalnopoверхniowych realizacji struktur z czasownikami strachu*, Polonica IX.
- M. Johnson, G. Lakoff, 1988, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa.
- L. Jordańska, 1972, *Próba leksykograficznego opisu znaczeń grupy rosyjskich słów oznaczających uczucia*, [w:] *Semantyka i słownik*, red. A. Wierzbicka, Wrocław.
- I. Levontina, 1997, *Żalost'*, [w:] *Novyj objasnitel'nyj slovar' sinonimov russkogo jazyka*, red. J. Apresjan, Moskwa.

- A. Mikołajczuk, 1997, *Pole semantyczne „gniewu” w polszczyźnie (Analiza leksemów: „gniew”, „oburzenie”, „złość”, „irytacja”)*, [w:] *Semantyczna struktura słownictwa i wypowiedzi*, red. R. Grzegorzycowa, Z. Zaron, Warszawa.
- I. Nowakowska-Kempna, 1995, *Konceptualizacja uczuć w języku polskim*, Warszawa.
- I. Nowakowska-Kempna, 1986, *Konstrukcje zdaniowe z leksemami wykładnikami predykatów uczuć*, Katowice.
- O definicjach i definiowaniu*, 1993, red. J. Bartmiński, R. Tokarski, Lublin.
- A. Pajdzińska, 1999, *Jak mówimy o uczuciach? Przez analizę frazeologizmów do językowego obrazu świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin.
- Podstawy metodologiczne semantyki współczesnej*, 1992, red. I. Nowakowska-Kempna, *Język a kultura*, t. 8., Wrocław.
- J. Reykowski, 1992, *Procesy emocjonalne. Motywacja. Osobowość*, Warszawa.
- R. Tokarski, 1984, *Struktura pola znaczeniowego. Studium językoznawcze*, Warszawa.
- K. Tomczak, 1997, *Wyrażenia z leksemami „strach” i „bać się” we współczesnej polszczyźnie*, [w:] *Semantyczna struktura słownictwa i wypowiedzi*, red. R. Grzegorzycowa, Z. Zaron, Warszawa.
- A. Wierzbicka, 1999, *Emocje. Język i skrypty kulturowe*, [w:] A. Wierzbicka, *Język — umysł — kultura*, Warszawa.
- A. Wierzbicka, 1971, *Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne*, Warszawa.
- A. Wierzbicka, 1999, *Mówienie o emocjach. Semantyka — kultura — poznanie*, [w:] A. Wierzbicka, *Język — umysł — kultura*, Warszawa.
- A. Wierzbicka, 1991, *Uniwersalne pojęcia ludzkie i ich konfiguracje w różnych kulturach*, „Etnolingwistyka” 4, red. J. Bartmiński, Lublin.
- Z. Zaron, 1985, *Wybrane pojęcia etyczne w analizie semantycznej (Kochaj bliźniego swego)*, Wrocław.

An Attempt to Describe Semantic Differences in the Set of Polish Names for 'współczucie' (Sympathy)

Summary

The author analyses the names for the feeling which has not drawn enough attention in scholarly works so far. She examines the synonymous set referring to 'współczucie' (sympathy), including 'litość' (mercy), 'ubolewanie' (pity), 'żal' (feeling sorry), 'miłosierdzie' (compassion) and related wordbuilding lexems. She analyses their argumentative structure, semantic differences between them and the degree of their interchangeability. The article closes with the conclusion that it is a lexicographically impressive to view the discussed lexems as synonyms in dictionary definitions.

The editor

Sylwia Rzedzicka
(Gdańsk)

JAKIEJ DŁUGOŚCI JEST MYŚLNIK?

Upowszechnienie komputerowych edytorów tekstu ułatwiło prace edytorskie zarówno autorom, którzy mogą teraz sami nadać własnemu tekstowi wybrany kształt, jak i redaktorom oraz wydawcom. Łatwość przygotowania tekstu do druku powoduje, że nie zawsze zajmują się tym osoby z odpowiednią, edytorsko-językową wiedzą. Tymczasem komputer oprócz ułatwień stwarza też nowe trudności.

Jedna z nich wiąże się z myślnikiem. Nie mówię tu o częstym błędzie, jakim jest nieodróżnianie łącznika od myślnika (co wyraża się najczęściej stosowaniem dla obu znaków tej samej kreski), ale o ustaleniu, która z kresek dostępnych w edytorze tekstu (najpopularniejszym — Wordzie Microsoftu) jest myślnikiem. Komputer bowiem, poza krótką kreską (-), oferuje kreski dwóch szerokości (długości), które nazywać będę krótką kreską (—) i długą kreską (—).

Długa kreska opisana jest w Wordzie jako myślnik (również: em-myślnik), krótka — jako półpauza (również: en-myślnik)¹. Nazwa *półpauza* należy do terminologii technicznej (wydawniczej); kreska o szerokości pośredniej między łącznikiem i myślnikiem nie była odnotowywana przez wydawnictwa ortograficzno-interpunkcyjne. Zarazem ona właśnie jest powszechnie stosowana jako myślnik.

W *Podstawach techniki wydawniczej* F. Trzaski (wyd. 2 popr. i uzupełn., Warszawa 1987, s. 102) owe trzy kreski opisane są następująco:

Pauza jest to czcionka znaku pisarskiego — myślnika o szerokości firetu danego stopnia.

Półpauza jest również czcionką znaku pisarskiego — myślnika, ale o szerokości ½ firetu.

¹ O różnych długościach kresek wspomina S. Drewniak (*Wydruk komputerowy i co dalej*, „Poradnik Językowy” 1999, z. 7, s. 74–79). Z tekstu nie wynika jednoznacznie, którą z kresek autor uważa za właściwy myślnik, niemniej em-myślniki (czyli długie kreski) określa mianem przesadnie długich pauz.

Dywiz jest czcionką znaku połączenia, lub przeniesienia części wyrazu do drugiego wiersza, o szerokości $\frac{1}{3}$ firetu; dywiz używany jest w składzie również jako łącznik².

A zatem myślnikami są obie dłuższe kreski³. Dwie postaci myślnika uwzględnia w *Szkolnym słowniku ortograficznym* J. Grzenia (Warszawa 2001, s. 23):

Myślnik to nie to samo co łącznik. Są między nimi dwie ważne różnice:

— myślnik to kreska dłuższa od łącznika („-” i „—” to myślniki, a „-” to łącznik); myślnik łączy różne wyrazy, łącznik zaś występuje w wyrazach złożonych, pisanych bez odstępów;

— przed myślnikiem i po nim dajemy odstęp, a łącznik zapisujemy bez odstępów, np. *Biało-czerwoni wygrali – wreszcie*.

W słowniku tym wykorzystywane są oba myślniki: w zasadach pisowni stosowana jest krótka kreska, długa używana jest jako znak wyliczenia; w części słownikowej dominuje kreska długa, oddzielająca elementy hasel. Sugeruje to specjalizację funkcjonalną, przy czym preferowana jest kreska krótka — można by przypuszczać, że ona właśnie jest podstawowym (właściwym) myślnikiem.

Wydawnictwa poprawnościowe nie podejmowały kwestii szerokości (długości) myślnika. Wniosków mogła dostarczać jedynie obserwacja stosowanych w nich znaków. Zgodnie ze stwierdzeniami zawartymi w pracach z zakresu edytorstwa myślnik można rozpoznać z jednej strony po tym, że powinien mieć szerokość równą (mniej więcej) literze M, z drugiej zaś — jak ukazuje to przytoczony wcześniej fragment — równą trzem łącznikom. Proporcje między znakami nie są jednak stałe — zależą od kroju czcionki. Na przykład w jednej publikacji kreska stosowana jako myślnik jest równa dwom łącznikom, a w innej — trzem, ale w obu jest ona węższa od litery N. W innym kroju myślnik równy trzem łącznikom ma szerokość odpowiadającą M. Ważniejsza więc wydaje się proporcja kreski i litery M niż kreski i łącznika. To właśnie stosunek kreski do liter decyduje o jej wzrokowym odbiorze jako dłuższej lub krótszej⁴. Proporcja

² Firet ma szerokość równą stopniowi danej czcionki — tę samą szerokość ma na ogół litera M, którą umieszcza się właśnie na pełnym firecie.

³ W przywoływanej publikacji nie zostało omówione zastosowanie owych myślników. Używana jest w niej głównie długa kreska, pojawia się jednak również krótka, sprawiając wrażenie, iż wybór pomiędzy nimi związany jest z wyrównywaniem długości wierszy (krótka kreska towarzyszyłaby znakom umieszczonym gęściej). W innej książce F. Trzaski — *Poradniku redaktora* (wyd. 2, Warszawa 1976) — wykorzystywana jest krótka kreska, podobnie jak w *Zarysie techniki wydawniczej* M. Kafla (2 wyd. przerob., Warszawa 1971). W tej ostatniej pozycji w umieszczonym na jej końcu słowniczku pojawiają się (nieregularnie) długie kreski. Ich użycie zdaje się potwierdzać wcześniejszą tezę. Ponadto w pracy można odnaleźć czwartą kreskę; jest ona węższa od kreski myślnikowej (krótkiej) oraz cieńsza od łącznika i myślnika i pojawia się w funkcji *od-do*, zamiennie z łącznikiem.

⁴ Na tej zasadzie uznaję kreskę za krótką (węższa niż M) lub długą (mniej więcej równa M) we wszystkich przywoływanych publikacjach.

typowa dla kroju czcionki najczęściej używanego w Wordzie — Times New Roman — to: długa kreska = M = 2 krótkie kreski = 4 łączniki (kreseczki)⁵.

Przegląd słowników nie daje odpowiedzi na pytanie, która kreska jest myślnikiem, w części z nich stosowana jest bowiem kreska krótka⁶, a w części — długa⁷. Pierwszą, moim zdaniem, publikacją normatywną zawierającą informację o półpauzie i propozycję rozstrzygnięcia jest *Kieszonkowy słowniczek interpunkcyjny PWN* J. Podrackiego i A. Gałązki (Warszawa 2001). Czytamy w nim (s. 33):

Myślnik bywa nazywany pauzą; w tekstach powinien być oznaczany długą, poziomą kreską (—), choć w praktyce niezwykle często spotyka się półpauzę (–), czyli kreskę dłuższą niż stosowany do przeniesień łącznik (-) (dywiz, ćwierćpauza), ale krótszą niż właściwy myślnik. Być może utożsamienie to jest efektem tego, że wiele programów komputerowych automatycznie wstawia półpauzę w miejsce pauzy. Jednakże funkcje pauzy (myślnika) i półpauzy są w niektórych wydawnictwach różnicowane, to znaczy przypisuje się im różne role. Przykładowo: myślnik jest używany ze względów stylistycznych (we wtrąceniach, dialogach itp.), a półpauza dla oznaczania jakichś przedziałów, np. czasowych (np.: lata 1958 – 1975), chociaż niektóre wydawnictwa poprawnościowe zalecają używanie w tym miejscu myślnika.

Rzeczywiście, w słownikach niewyróżniających półpauzy funkcje *od-do* (zakres wartości) i *około* (wartości przybliżone) przydzielone są myślnikowi. *Kieszonkowy słowniczek* nie uznaje półpauzy za jedną z postaci myślnika i opowiada się za zróżnicowaniem funkcjonalnym obu kresek⁸. W funkcji *około* pozostawia myślnik, oddzielany odstępami, np. *Musiata jeszcze napisać trzy – cztery strony*⁹. W funkcji *od-do* (i tylko w tej) zaleca natomiast stosować półpauzę (z odstępami) lub łącznik (bez odstępów).

⁵ W rzadko używanej czcionce Courier New (naśladującej pismo maszynowe, które nie różnicowało kresek) długa kreska jest równa literze M, łącznik zaś i krótka kreska (półpauza) mają tę samą szerokość (łącznik jest nieco grubszy), przy czym łącznik stanowi 2/3 długości kreski.

⁶ Na przykład w *Zasadach pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym* S. Jodłowskiego i W. Taszyckiego (wyd. 20 przejr. i uzupełn., Wrocław 1985), *Nowym słowniku ortograficznym PWN* pod red. E. Polańskiego (Warszawa 1997), *Ortograficznym słowniku języka polskiego* pod red. A. Markowskiego (Warszawa 2000), *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny PWN* pod red. A. Markowskiego (Warszawa 1999).

⁷ Na przykład w *Słowniku interpunkcyjnym języka polskiego z zasadami przedstawkowymi* J. Podrackiego (wyd. 2 popr., Warszawa 1999), *Ortograficznym słowniku ucznia* pod red. Z. Saloniego, K. Szafran, T. Wróblewskiej (Warszawa 2000), *Kieszonkowym słowniczku ortograficznym* W. Pisarka (wyd. 5 zm., Kraków 2000), a także w „Poradniku Językowym” i „Języku Polskim”.

⁸ Dodam, że w publikacji tej jako myślnik stosowana jest krótka kreska (czyli półpauza), używam jej więc w cytowanych przykładach.

⁹ Myślnik był w tej funkcji zapisywany bez odstępów np. w *Zasadach pisowni* S. Jodłowskiego i W. Taszyckiego (również przy liczebnikach zapisanych słownie). W drugim przykładzie znajdującym się w *Kieszonkowym słowniczku (Po 6–7 dniach musimy się spotkać)* myślnik nie jest oddzielony spacjami — prawdopodobnie jest to błąd, a nie celowy zapis przy cyfrach (choć przykład ten ma tę samą postać w *Słowniku interpunkcyjnym* J. Podrackiego).

Propozycja używania w tej funkcji łącznika, mimo że nienowa¹⁰, nie wydaje się dobrym rozwiązaniem. Po pierwsze, pozostawałoby to w sprzeczności z ogólną charakterystyką łącznika, czyli określeniem go jako znaku występującego w wyrazach złożonych, po drugie, wymienne stosowanie łącznika i dłuższej od niego kreski pogłębiałoby trudności w odróżnianiu tych znaków.

Odnotujemy przy okazji, że we wcześniejszym *Słowniku interpunkcyjnym* J. Podrackiego (wyd. 2 popr., Warszawa 1999, s. 10) funkcja ta zasygnalizowana była właśnie przy łączniku. Praktyka jest bardziej zróżnicowana — z badań E. Łuczyńskiego wynika, że myślnik jest w tej funkcji stosowany równie często jak łącznik (*Współczesna interpunkcja polska. Norma a uzus*, Gdańsk 1999, zob. s. 108–109, 180).

Pewne rozstrzygnięcia znalazły się także w poradniku Ewy i Janusza Bielców (*Podręcznik pisania prac albo technika pisania po polsku*, Kraków 2000, s. 18–19), w którym odróżniono myślnik od półpauzy:

Jeżeli tekst jest humanistyczny, nie występują w nim liczby, wzory, to w zasadzie nie ma potrzeby stosowania więcej aniżeli dwóch rodzajów kresek: wystarczy stosować półpauzę w charakterze myślnika[,] natomiast dywiz zachować dla pozostałych przypadków. Prawdziwego myślnika używa się wtedy w charakterze punktora [znaku wyróżniającego kolejny punkt] albo wcale się go nie używa.

Przy tekstach przyrodniczych, technicznych, gdzie występują różnego rodzaju zależności matematyczne[,] powinniśmy używać wszystkich kresek. Wtedy myślnik jest myślnikiem, półpauzy używamy przy podawaniu zakresów[,] np. 1675–1678 r., a łącznik stosujemy w złożeniach.

Nie jest jasne, dlaczego akurat w tekstach humanistycznych nie miałyby pojawiać się liczby (daty, numery stron) ani dlaczego od ich obecności musiałaby zależeć postać myślnika. Bardziej przekonująca jest natomiast następująca uwaga (s. 19): „Półpauzy radzę wpisywać bez odstępów, aby w wyrażeniach «od–do» nie dopuścić do rozstania się jednego członu z drugim na końcu wiersza”.

Poza tą swoistą, komputerową niedogodnością (zresztą brak odstępów nie uchroni przed taką sytuacją, a tylko zmniejszy jej częstość) można znaleźć inne argumenty przemawiające za stosowaniem półpauzy bez odstępów. Jednym z nich jest przesadne rozciągnięcie skrótów typu s. 1 – 7. Drugim — zróżnicowanie podobnych zapisów: *Będę tam 10 – 11* znaczyłoby *Będę tam około dziesiątej lub jedenastej; między dziesiątą i jedenastą, zaś Będę tam 10–11 – Będę tam od dziesiątej do jedenastej*. Wątpliwości budzą tylko przykłady typu *31 grudnia–1 stycznia*.

Postulowane przy półpauzie odstępki wydają się odbiciem odstępów towarzyszących myślnikowi (które ułatwiają odróżnienie go od łącznika).

¹⁰ „W nowych zasadach składania tekstu nie stosuje się pauzy jako znaku od–do, lecz półpauzę (kreskę na półfirecie) bez odstępów, np. 100–110, lub dywiz z 2-punktowymi odstępami” (L. Bogusławski, *Korekta drukarska i wydawnicza*, Warszawa 1964, s. 50).

Jeżeli jednak wyraźnie zaznaczyłoby się odrębność tych trzech znaków, oficjalne zaistnienie półpauzy nie powinno zaowocować utrudnieniami.

Podsumowując, należy opowiedzieć się za stosowaniem długiej kreski jako myślnika — ułatwi to wzrokowe odróżnianie jej od łącznika. Warto też utrwalić pozycję półpauzy — o funkcji ograniczonej do oznaczania zakresów wartości (z zapisem bez odstępów zarówno przy cyfrach, jak i wyrazach). Z uwagi na powszechność komputerowych edytorów tekstu wydawnictwa poprawnościowe powinny odnotowywać istnienie dwóch kresek dłuższych od łącznika (*Nowy słownik ortograficzny PWN* podaje np. różne postaci cudzysłowu w piśmie maszynowym i komputerowym). Gdyby półpauza miała być zastąpiona którymś ze znanych znaków (łącznikiem albo myślnikiem), z wyżej przedstawionych względów lepiej byłoby pozostać przy proponowanym przez słowniki pod red. A. Markowskiego myślniku, rozważywszy tylko kwestię odstępów.

How Long Is the Dash?

Summary

The author points to a very detailed issue, but crucial in the times of computer text editors getting popular, namely the function of the dash and its correct application in the text. She draws special attention to the length of the dash which should differ it from other graphic symbols, e.g. hyphen.

The editor

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

GWARY DZIŚ. 2. REGIONALNE SŁOWNIKI I ATLASY GWAROWE (OBRZYCKO, 12-15.09.2001)

W dniach 12-15 września 2001 r. już po raz drugi odbyła się w Obrzycku koło Poznania konferencja zorganizowana przez Zakład Dialektologii Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

Inicjator tych spotkań, prof. dr hab. Jerzy Sierociuk, za temat główny obrał tym razem *Regionalne słowniki i atlasy gwarowe* (pierwsza konferencja z tego cyklu dotyczyła metodologii badań dialektologicznych¹).

Program czterodniowych obrad plenarnych przewidywał 25 referatów, poświęconych aktualnym zagadnieniom współczesnej polskiej i słowiańskiej leksykografii gwarowej. Zgodnie z przyjętą koncepcją spotkań zasadnicza dyskusja poprzedzona została wystąpieniami przygotowanymi przez specjalistów z pokrewnych dziedzin humanistyki, ukazującymi szersze konteksty omawianych zagadnień.

Wysłuchano następujących wystąpień (podaję je według kolejności wygłoszenia):

Aleksandra Cieślíkowa (Kraków) w referacie *Leksykografia gwarowa a leksykografia onomastyczna* omówiła podobieństwa i różnice między słownikami gwarowymi a onomastycznymi; zwróciła także uwagę na rolę bazy gwaroznawczej przy opracowywaniu słowników nazw własnych (z uwzględnieniem faktu, że nie wszystkie cechy gwarowe uzyskują potwierdzenie w materiale onomastycznym). Zdaniem referentki, która swe wystąpienie zilustrowała licznymi przykładami, dialektologia i onomastyka, chociaż nie są tożsame, to jednak wzajemnie się wspierają, uzupełniają i korzystają nawzajem ze swoich zbiorów.

Zenon Sobierajski (Poznań), mówiąc na temat: *Słownictwo i kultura ludowa Wielkopolski w świetle geolingwistyki i geoetnologii*, nawiązał do przedstawionego na pierwszej konferencji w Obrzycku tekstu *Geolingwistyka i geoetnologia w atlasie regionalnym Wielkopolski*. Wystąpienie koncentrowało się na nakreśleniu terenowych zasięgów ogólnowielkopolskich regionalizmów językowych i kulturowych na przykładzie map z trzeciego tomu *Atlasu języka i kultury ludowej Wielkopolski: Współczesne nazwy ziemniaków i Dawne nazwy ziemniaków* oraz na przedstawieniu w związku z tym metod interpretacji układów przestrzennych zjawisk lingwistycznych i etnologicznych. W podsumowaniu referent zwrócił uwagę na przy-

¹ Materiały z tej konferencji zostały opublikowane w tomie *Gwary dziś. 1. Metodologia badań*, pod red. J. Sierociuka, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2001, s. 216.

datność analizy dwupłaszczyznowej: geolingwistycznej i geoetnologicznej, która umożliwiła śledzenie i badanie ważkich zjawisk językowych i kulturowych.

Joanna Duska i Zofia Wanicowa (Kraków), odpowiadając na pytanie *Czego historyk języka oczekuje od słowników gwarowych?*, wskazały na istotną rolę znajomości leksyki gwarowej przez współczesnych wydawców tekstów staropolskich, a także na przydatność słowników gwarowych, wypełniających luki w innych materiałach słownikowych lub prezentujących odmienne — często bardzo potrzebne historykowi języka — rozwiązania. Autorki poparły swe wystąpienie licznymi przykładami.

Ewa Rzetelska-Feleszko (Warszawa) w referacie *Co i ile z onomastyki w regionalnym słowniku gwarowym?* dokonała przeglądu ważniejszych słowników gwarowych pod kątem zawartego w nich materiału onomastycznego. Z przeprowadzonej analizy wynika, że w słownikach tych umacnia się w latach powojennych tendencja do unikania onomastyki, mimo że w ostatnich dziesięcioleciach uwzględniają one w rozmaity sposób nazwy własne. Zdaniem referentki, spośród trzech stosowanych w traktowaniu onomastyki metod: a) włączania wszystkiego, co ludowe, b) programowej rezygnacji z onomastyki, c) zamieszczania dodatku z wydzielonymi nazwami własnymi, to ostatnie rozwiązanie jest najbardziej pożądane.

Mária Imrichová (Prešov), przedstawiając referat *Problematika spracúvania synsémantických slov v celonarodnom nárečovom slovníku*, skoncentrowała się na metodologicznych wskazówkach opracowania słownika gwar słowackich. Wskazała przy tym na trudności, jakie wiążą się z odpowiedzialnym przedsięwzięciem stworzenia ogólnonarodowego słownika gwarowego.

Ivor Ripka (Bratysława — Prešov) wygłosił referat *Koncepcia a realizácia celonárodného nárečového slovníka — ambivalentnosť ich ustáhu*, w którym zwrócił uwagę na konieczność wypracowania metody selektywnej w wypadku przygotowywania gwarowego słownika ogólnonarodowego. Podkreśliwszy fakt, iż w wersji idealnej słownik taki jest nie do zrealizowania, uznał za całkowicie usprawiedliwione wprowadzenie ograniczeń materiałowych.

Kazimierz Woźniak (Kraków) w referacie *Stan (i ewolucja) pomocniczego aparatu naukowego w polskiej leksykografii gwarowej* omówił rolę i znaczenie kwalifikatorów (porównywanych do didaskaliów w utworach scenicznych). Autor przeanalizował czterdzieści słowników gwarowych wydanych w okresie od lat osiemdziesiątych XIX w. po rok 2000, rozpatrując definicje oraz skróty kwalifikatorów w nich zamieszczonych. Na tej analizie oparł swoją propozycję skodyfikowania zasad zapisu kwalifikatorów i odpowiadających im skrótów.

Milena Šípková (Brno), posługując się materiałem kartograficznym, przedstawiła w referacie *Metodické zásady zpracování Českého jazykového atlasu* zasięgi występowania wybranych jednostek leksykalnych na terenie Republiki Czeskiej. Zwróciła przy tym szczególną uwagę na dynamikę zmian ich form oraz na obserwowane w tym zakresie różnicowanie pokoleniowe.

Lidia P. Komjagina (Archangielsk) w referacie *О лингвистическом ландшафте Архангельской области на основе лексических изоглос* omówiła wybrane problemy dialektologiczne poświadczane w *Leksykalnym atlasie okręgu archangielskiego*. Większość map zamieszczonych w tym atlasie dokumentuje zarówno zjawiska lingwistyczne, jak i etnologiczne.

Jerzy Reichan (Kraków), prezentując *Refleksje na marginesie „Małego atlasu gwar polskich”*, omówił historię powstawania i specyfikę MAGP; zestawił tę pozycję z *Atlasem gwar polskich* K. Dejny, zwracając m.in. uwagę na stopień uwzględniania problemów fonetycznych i morfologicznych w obu atlasach. Podsumowując,

stwierdził, że MAGP dał pełny obraz gwarowego systemu fonetycznego i fleksyjnego, natomiast szczegółowy AGP K. Dejny uzupełnił ten obraz dużą liczbą faktów z zakresu hiperpoprawności i różnego typu wyrównań. Istotnym uzupełnieniem tego wystąpienia była szczegółowa analiza samego *Małego atlasu gwar polskich*.

Barbara Falińska (Białystok) przedstawiła przygotowany wspólnie z Anną Kowalską (Warszawa) referat na temat: *Ile atlasu w słowniku, ile słownika w atlasie?* Zdaniem autorek, odwołujących się do ustaleń W. Doroszewskiego, dociekania leksykalne winny być połączone z badaniami etnograficznymi. Opierając się na przykładach z własnych materiałów gwarowych zebranych na Warmii i Mazurach, referentki wskazały — z jednej strony — na trudności, jakie łączą się z przyjęciem takiej metody, z drugiej natomiast na wynikające z tego wymierne korzyści dla efektywnej pracy dialektologa.

Libuše Čizmarová (Brno) w referacie *Vývoj nářečí na území znojemského typu a okolí podle „Jazykového atlasu jihozápadní Moravy“* przedstawiła słuchaczom wydany przez Uniwersytet w Brnie *Jazykový atlas jihozápadní Moravy* i zapoznała z metodą gromadzenia materiału wykorzystanego w tym atlasie oraz z samym sposobem jego opracowania. Wystąpienie poparte było licznymi przykładami gwarowej leksyki analizowanej pod kątem wariantowości form.

Natalia Ananiewa (Moskwa), mówiąc *O zasadach opisu leksykograficznego gwar kresowych*, określiła wymogi dotyczące opracowania takiego słownika. Winien on: a) prezentować dzisiejszy stan gwar kresowych w zakresie słownictwa, b) ukazywać różnice leksykalne między gwarami obszaru północno-wschodniego i południowo-wschodniego i rejestrować cechy wspólne tym odmianom, c) ukazywać elementy wspólne i różnicujące w zakresie leksyki gwar kresowych i tzw. odmian kulturalnych polszczyzny kresowej, d) uwzględniać dynamikę rozwoju słownictwa kresowego. Wspomniane w referacie kresowizmy występujące w literaturze pięknej mogą — według autorki — w słowniku być traktowane jako tło obrazujące ową dynamikę.

Jarosław J. Czorneńkij (Lwów) w wystąpieniu *Ukraińska grzeczność językowa w leksykografii i lingwo geografii* zwrócił uwagę na fakt, że przyznanie językowi ukraińskiemu statusu języka państwowego wpłynęło na odrodzenie rodzimej etykiety językowej. Referent omówił zakres występowania wybranych form grzecznościowych na terenie Ukrainy, podkreślając wyraźne różnice w funkcjonowaniu tych form na wschodzie i zachodzie kraju (co tłumaczy się uwarunkowaniami geopolitycznymi). Wspomniał też o *Słowniku ukraińskiej grzeczności językowej*, przedstawił poszczególne jego części oraz zasady opracowania.

Halina Pelcowa (Lublin) w referacie *Synonimia i wieloznaczność w słowniku gwarowym a świadomość językowa mieszkańców wsi* zwróciła uwagę na zróżnicowanie pokoleniowe użytkowników gwary oraz na korzyści dla leksykografii gwarowej wynikające z jednoczesnego badania kilku generacji. Posługując się licznymi przykładami, referentka omówiła problem synonimii i polisemii gwarowej oraz sformułowała propozycję odnotowywania tych zjawisk w słowniku.

Bogusław Wyderka (Opole) przedstawił referat na temat *Germanizmy jako problem leksykograficzny* w aspekcie socjolingwistycznym i leksykograficznym. Autor — nie ograniczając się tylko do gwar — scharakteryzował sytuację językową na Śląsku po roku 1945 oraz proces wycofywania się germanizmów z mowy Ślązaków po wojnie, a następnie wzrost udziału zapożyczeń niemieckich po roku 1990. Omawiając problematykę leksykograficzną, wymienił kryteria brane pod uwagę podczas redakcji *Słownika gwar śląskich*, a także ukazał trudności związane z interpretacją i kwalifikowaniem zgromadzonego materiału gwarowego.

Henryk Nowak (Poznań) w referacie *Z problematyki słownika gwary peryferycznej* podzielił się spostrzeżeniami dotyczącymi opracowywania *Słownika gwary chazackiej*; przedstawił historię badań tej gwary oraz sam proces jej powstawania. Posługując się ustaleniami poczynionymi w trakcie wieloletnich badań, potwierdził, że gwara chazacka — wykazująca wiele cech południowielkopolskich — genetycznie jest gwarą północnośląską.

Maria Krasowska i Danuta Kołodziejczykowa (Warszawa) przedstawiły referat *Frazeologia w „Słowniku Ostródzkiego, Warmii i Mazur”*, w którym zajęły się problematyką doboru ilościowego materiału frazeologicznego i sposobu jego prezentacji w redagowanym słowniku; porównały także rozwiązania, jakie wprowadzono w SOWM, ze sposobami rejestracji frazeologizmów w innych słownikach gwarowych.

Jerzy Sierociuk (Poznań) w referacie *Ile słotwórstwa w słowniku gwarowym?* uzasadniał konieczność uwzględniania podstawowej dla słotwórstwa opozycji derywat: wyraz podstawowy, o czym często zapomina się w dokumentacji leksykograficznej, w której pomija się drugi element tej opozycji. Akcentując specyfikę gwarowego słotwórstwa, zwracał uwagę na potrzebę odpowiedniego doboru materiału ilustracyjnego do haseł będących podstawą słotwórczą zamieszczonych w słowniku form pochodnych. Dokumentacja leksykograficzna aktualnych słowników nie daje bowiem podstaw do badania — na przykład — dynamiki procesów słotwórczych.

Program konferencji przewidywał także inne wystąpienia, ale ich autorzy z przyczyn obiektywnych nie mogli wziąć udziału w spotkaniu. Byli to: Janusz Rieger (Warszawa), *Z problematyki ukraińskiej leksykografii dialektalnej w Polsce* (udostępnił wstępną wersję konspektu w formie powielonej), Halina Zgółkowa, Tadeusz Zgółka (Poznań), *Czego leksykograf języka ogólnego oczekuje od słownika gwarowego?*, Joanna Okoniowa (Kraków), *Regionalizm dzisiaj i jego konsekwencje dla słowników gwarowych*, Tadeusz Lewaszkiewicz (Poznań), *Materiał gwarowy w leksykonach języka łżyckiego*, Bogusław Nowowiejski (Białystok), *Dziewiętnastowieczny słownik gwarowy okolic Augustowa jako źródło J. Karłowicza*, Józef Kaś (Kraków), *Ile etnografii w słowniku gwarowym?*

Wszystkie referaty były wstępem do ożywionej dyskusji, prowadzonej często także w czasie pomiędzy obradami. Dyskusjom sprzyjała zarówno problematyka konferencji, jak i atmosfera ośrodka UAM w Obrzycku.

Wszystkie ujęte w programie konferencji referaty opublikowane będą w tomie pokonferencyjnym *Gwary dziś. 2. Regionalne słowniki i atlasy gwarowe*.

Alicja Sobańska
(Poznań)

KATARZYNA MOSIOŁEK-KŁOSIŃSKA, ANNA CIESIELSKA, *W KILKU SŁOWACH. SŁOWNIK FRAZEOLOGICZNY JĘZYKA POLSKIEGO*, Wydawnictwo Szkolne PWN, Warszawa 2001, ss. 539.

W serii *Jak to powiedzieć? Jak napisać?*, którą Wydawnictwo Szkolne PWN zaproponowało jako pomoc dla uczniów zreformowanej szkoły, a którą redaguje Maria Danuta Krajewska, ukazał się kolejny, ciekawie opracowany i bardzo przydatny słownik. *W kilku słowach. Słownik frazeologiczny języka polskiego* Katarzyny Mosiołek-Kłosińskiej oraz Anny Ciesielskiej zawiera ponad 1600 frazeologizmów i ponad 100 przysłów. Kryterium wyboru haseł było przede wszystkim ich występowanie w podręcznikach dla uczniów szkoły podstawowej i gimnazjum, częściowo wydanych przed reformą, a częściowo przygotowanych już dla reformującej się szkoły. W słowniku znalazły się również frazeologizmy, które zaczerpnięto z lektur szkolnych oraz czasopism dla młodzieży. Z tego względu adresatami słownika są nie tylko gimnazjaliści, ale także licealiści.

Na pierwszych sześciu stronach autorki wyjaśniają, jak korzystać ze słownika. Odwołując się do kilku przykładowych haseł, szczegółowo omawiają funkcje i znaczenia wszystkich elementów graficznych i słownych, które wystąpiły w hasłach słownikowych. Ten fragment *Wstępu (Jak korzystać ze słownika?)* pełni funkcję informacyjną oraz instruktażową, a równocześnie motywuje czytelnika do bliższego zapoznania się z tym dziełem, które od strony leksykograficznej oraz edytor-skiej przygotowano nowocześnie i funkcjonalnie.

Frazeologizmy lub przysłowia umieszczane są niekiedy pod tytułem artykułu hasłowego, czyli najważniejszym słowem; najczęściej stanowią w całości główkę frazeologizmu, czyli przytaczane są w podstawowej wersji. W związku frazeologicznym mogą pojawić się dodatkowe oznaczenia, które wskazują na rodzaj wyrazów, z którymi można połączyć frazeologizm (np. zaimki nieokreślone w nawiasach), na możliwość zastąpienia wyrazów innymi (nawias kwadratowy lub wielokropek), użycia formy dokonanej lub niedokonanej czasownika (ukośna kreska rozdzielająca obie formy).

Innymi znaczkami sygnalizowane są możliwości zmiany formy gramatycznej czy słowotwórczej wybranych wyrazów lub opuszczenie niektórych słów, a także zasady formalne lub stylistyczne użycia danego frazeologizmu i przysłowia. Wymienione oznaczenia oraz informacje znajdują się pod wytłuszczonym hasłem w lewej kolumnie. Prawa część strony zawiera natomiast definicję znaczenia, przykłady użycia, a czasami także pochodzenie frazeologizmu lub przysłowia.

We *Wstępie* autorki przekonują ucznia — użytkownika i czytelnika słownika — dlaczego warto wprowadzać frazeologizmy do ustnych lub pisemnych wypowiedzi i jakich reguł poprawnościowych należy przestrzegać. Ilustrując rozważania

zabawnym, nasyconym związkami frazeologicznymi dialogiem na tematy szkolne, prowadzonym przez rodzeństwo, wyjaśniają różnice między dosłownym znaczeniem słów a ich przenośnym sensem w stałym połączeniu, jakie tworzą frazeologizmy i przysłowia. Ponadto uwrażliwiają na zakłócenia w porozumiewaniu, które by powstały, gdyby dowolnie się zmieniało poszczególne elementy lub nie zwracało uwagi na cechy sytuacji komunikacyjnej. Objaśniają więc, do jakich sytuacji odnoszą się kwalifikatory stylistyczne, sygnalizowane na przykład *małą głową mężczyzny, odkrytą, w kapeluszu lub meloniku*. W słowniku wprowadzono sześć kwalifikatorów stylistycznych: potoczny, staranny, erudycyjny, oficjalny, publicystyczny i literacki. Ze *Wstępu* dowiadujemy się ponadto o dwu ważnych częściach słownika: indeksie oraz wykazie frazeologizmów połączonych w grupy tematyczne. W indeksie odnotowano prawie wszystkie (oprócz na przykład spójników, przyimków, czasowników *być* i *mieć*) wyrazy, które tworzą związki frazeologiczne, wskazując, pod jakim wyrazem umieszczono definicję szukanego frazeologizmu.

Indeks poprzedza część *Frazeologizmy ułożone w grupy tematyczne*. Podział jest bogaty i szczegółowy, a został dokonany w obrębie czterech grup podstawowych (*Człowiek, Sytuacje i stany, Rzeczy, Inne*). Pierwsza grupa jest bardzo rozbudowana; obejmuje kilkanaście podgrup (np. *Życie i śmierć, Cechy fizyczne, psychiczne, intelektualne, Stany psychiczne, emocje, uczucia*), a w tych z kolei wylicza się cechy, problemy, sytuacje, które można by określić za pomocą związków frazeologicznych, czasami wykorzystując możliwości synonimii w tym zakresie. Przykładowo w podgrupie *Działania i zachowania* wyliczono frazeologizmy, które traktują „o tym, że wszyscy bez wyjątku, coś robią”; „o tym, że ktoś udaje innego, niż jest”, „o niezaniedbywaniu czegoś”, „o wykorzystaniu okazji”, „o tym, że ktoś radzi sobie z trudnościami” (np. *stawiać czoło, zdawać życiowy egzamin, wziąć się w garść, chwycić byka za rogi, wykręcić się sianem, na głęboką wodę — ze wszystkimi wariantami podanych związków*). Wartość takiego zestawienia tematycznego docenią ci uczniowie, którzy na przykład zechcą scharakteryzować bohatera literackiego — wyczerpująco, ciekawie, w sposób językowo urozmaicony.

W głównej części słownika zwracają uwagę między innymi: przemyślany i funkcjonalny układ haseł na stronach (o czym była już mowa), dowcipne, trafne, rysowane cienką kreską rysunki, żartobliwie ukonkretniające sytuacje, do których odnoszą się frazeologizmy; pełnymi zdaniami wyrażone definicje, liczne przykłady z różnorodnych wypowiedzi oraz informacje o pochodzeniu związków frazeologicznych.

W pełnych zdaniach definicji haseł powtarzany jest związek frazeologiczny, stając się na przykład zdaniem złożonym dopełnieniowym (np. „mówimy, że ..., mówi się, że ..., piszemy, że ...”), dopełnieniem („czymś nazywa się coś”), równoważnikiem („mówiąc ..., wyrażamy”) lub wchodząc na miejsce podmiotu. Ten nowy w słownikach sposób definiowania ma swoje niewątpliwe zalety. Użytkownik słownika poznaje przykład zastosowania związku w kontekście bardziej rozbudowanej wypowiedzi, a wyjaśnienia nie mają charakteru encyklopedycznego. Lektura hasła staje się ciekawa i motywuje do wzbogacania własnych tekstów frazeologizmami. Wyjaśnienia są rozbudowane, często występują w nich synonimiczne określenia czynności i stanów lub podmiotów działających czy wykazujących się jakimiś cechami.

Znaczenia frazeologizmów nie tylko są wyjaśniane w definicjach; ponadto każdy frazeologizm lub przysłowie pojawia się w zapisanych kursywą przykładach, dłuższych tekstach, które stanowią na przykład relację z jakichś zdarzeń, wzbogaconą dialogiem lub opisem. Przykłady odnoszą się do różnych dziedzin życia, mię-

dzy innymi do sportu, polityki, szkoły, domu i rodziny, spotkań towarzyskich. Na ich podstawie uczniowie będą mogli lepiej zrozumieć, w jakim stopniu użycie frazeologizmu wiąże się z wartościowaniem zachowań i sytuacji, oraz się przekonać, że frazeologizmy pojawiają się w wypowiedziach na najrozmaitsze tematy.

Lektura słownika dostarcza ponadto wielu informacji z zakresu dawnej obyczajowości i etykiety językowej, literatury pięknej, mitologii oraz Biblii, historii i życia codziennego w przeszłości. Autorki nie poprzestają bowiem na lakonicznym wskazaniu mitologicznego, biblijnego, literackiego lub potocznego pochodzenia frazeologizmu. Jeśli na przykład frazeologizm nawiązuje do tekstu literackiego, cytują fragment, streszczają fabułę, charakteryzują gatunek. Natomiast jeśli nazywa jakieś zjawisko obyczajowe czy atmosferyczne lub dotyczy zajęć przodków, w słowniku zamieszczono opis, na czym one polegały. Dzięki temu słownik frazeologiczny zawiera w sobie elementy innego typu publikacji na temat kultury i tradycji (na przykład słowników lub leksykonów Władysława Kopalińskiego), co może zachęcić do korzystania z nich bezpośrednio. *W kilku słowach* informuje ponadto o łacińskim rodowodzie wielu polskich przysłów, podając ich pełną, pierwotną wersję.

Trudno byłoby przecenić wartość recenzowanego słownika jako pomocy dydaktycznej na lekcjach języka polskiego oraz w realizacji jednej z tzw. ścieżek edukacyjnych, na przykład czytelniczej i medialnej. Po *W kilku słowach* można sięgać nie tylko wtedy, kiedy napotka się nieznany frazeologizm. Uczeń mógłby otrzymywać także inne zadania, na przykład sporządzanie list frazeologizmów według źródeł ich pochodzenia, porównanie samodzielnie ułożonych wyjaśnień z definicjami w słowniku, analiza przykładów przytoczonych pod definicjami, przekształcanie własnych tekstów poprzez wyrażanie sensów za pomocą frazeologizmów i ustalanie funkcji zmienionych w ten sposób wypowiedzi, ustalanie wzajemnych związków między obserwacją świata a werbalizacją wrażeń i przemyśleń. Na końcu słownika uczniowie znajdą ponadto informacje bibliograficzne o różnych słownikach języka polskiego oraz wydawnictwach na temat kultury dawnej i współczesnej.

Edward Polański
(Katowice)

JADWIGA KOWALIKOWA, URSZULA ŻYDEK-BEDNARCZUK, *MÓW I PISZ PO POLSKU. PODRĘCZNIK JĘZYKA POLSKIEGO DLA GIMNAZJÓW*. Spółka Wydawnicza „Od nowa”, Kraków 2001.

Jest to kolejny podręcznik nauki o języku tych samych autorek, tym razem napisany z myślą o uczniach gimnazjum.

Książka, przeznaczona do realizacji w ciągu trzech lat nauki w gimnazjum, liczy ponad 400 stron i składa się z 10 rozdziałów obejmujących wszystkie dziedziny nauki o języku, począwszy od fonetyki, kończąc na tworzeniu rozbudowanych form wypowiedzi. Każdy rozdział składa się z podobnie zbudowanych, czteroczęściowych podrozdziałów. Część pierwsza, zatytułowana: *Wiadomości, doświadczenie* to najczęściej kilkudzaniowe wprowadzenie stanowiące rodzaj powtórzenia lub

mające naprowadzić ucznia na właściwy temat. Większość z nich została tak skonstruowana, by mogły stanowić inspirację do prowadzenia lekcji metodą problemową. Część powtórzeniową kończą ćwiczenia wprowadzające: *Zaobserwuj i zastanów się*. Jest ich wystarczająco dużo, żeby nauczyciel mógł wybrać odpowiednie do poziomu i zainteresowań klasy. Niektóre polecenia prowadzą ucznia, krok po kroku, przez materiał badawczy do właściwych wniosków.

Część trzecia: *To trzeba wiedzieć* ujęta została w szarą ramkę i, jak można się domyślać, stanowi materiał „do nauczania się”. Podsumowuje go jedno- lub kilkudziana myśl, zawierająca nie tylko streszczenie, ale również odniesienie praktyczne, wskazówkę, do czego można wykorzystać podane wiadomości.

Ostatnia część to *Ćwiczenia i zadania* porządkujące i utrwalające podany materiał. Rozbudowana część ćwiczeniowa jest dużym plusem podręcznika. Nie brak w niej ćwiczeń bardzo ciekawych i twórczych, np. należy wymyślić dyktando dla osoby, która ma kłopoty z rozróżnianiem pewnych grup spółgłoskowych, lub zamienić się rolą z nauczycielem (ćw. 1, s. 223). Ciekawym pomysłem jest ciąg ćwiczeń (ćw. 1-6, s. 143-144) dotyczących jednego, fikcyjnego wydarzenia.

Niektóre ćwiczenia zawierają elementy dramy lub wykorzystują znajomość mowy ciała. Uczniowie znajdują wśród nich psychozabawę i historyjki obrazkowe. Są ćwiczenia praktyczne polegające na wypełnianiu czeków, przekazów pocztowych, posługiwaniu się kartą płatniczą. Zdarzają się też ćwiczenia banalnie proste, np. „Napisz po 6 wyrazów zawierających spółgłoskę nosową *m*, *n* oraz *ń*”. Polecenie w ćw. 1, na s. 19 brzmi wręcz podchwytliwie: *Ile spółgłosek potrafisz wypisać z pamięci?*

Niektóre ćwiczenia mogą jednak sprawić gimnazjalistom pewne kłopoty, np. w ćw. 5. na s. 83 należy podać, jak nazywa się *ktoś przynoszący jakąś ważną wieść*. Sugerując się poprzednimi przykładami, prawdopodobnie należałoby napisać słowo: *wieszcz*, jednak jego znaczenie jest inne. W rozdziale dotyczącym głosek dociekliwy uczeń nie znajdzie wśród samogłosek „i”. Jeśli domyśli się, że nie można zaliczyć go do klasy spółgłosek, musi sięgnąć do dalszej części podręcznika, żeby spróbować dowiedzieć się, dlaczego w danych wypadkach nie jest ono ośrodkiem sylaby. Autorki w tym miejscu objaśniły „u” niezgłoskotwórcze, „i” pozostawiając na później, co może sprawiać pewne trudności przy wykonywaniu ćwiczeń lub utrudnić dobre zrozumienie tematu.

Autorki podręcznika zwracają dużą uwagę na rozpowszechniony, niestety, zwyczaj używania wulgaryzmów, podpowiadają, czym je zastępować. Może w tym pomóc np. ćw. 6 ze s. 116, w którym poleca się m.in.: *Idź do łazienki, odkręć wodę, żeby cię nikt nie słyszał i głośno wykrzykuj różne wyrazy zgrubiałe, oznaczające, że twój kolega jest głupi*.

Ciekawym pomysłem jest rozdział dotyczący stylu wypracowań szkolnych, choć uczniowie niewiele znajdą w nim praktycznych wiadomości o wypracowaniach.

Mów i pisz po polsku to podręcznik nowoczesny, można w nim znaleźć odwołania do telewizji, Internetu, poczty elektronicznej. Bardzo interesujący jest rozdział VIII — *W świecie tekstów*. Nie tylko opowiada o różnych typach tekstów, ale też je pokazuje: uczniowie znajdą tam np. przedruki oryginalnych tekstów naukowych, będą mieli okazję nauczyć się interpretacji informacji zawartych w tabelach i wykresach, a także krytycznego podejścia do tekstów reklamowych. Autorki podają reguły rządzące dobrą rozmową i uczą przewidywać skutki własnych wypowiedzi. Wśród różnych typów pism urzędowych jest miejsce na klasyczny życiorys i nowoczesne CV, brakuje może wzoru dobrego listu motywacyjnego.

Podręcznik kończy się rozdziałem: *Gimnazjalisto, ucz się sam*. Jest on wspaniałym prezentem dla ucznia, który zechce z niego skorzystać, zawiera bowiem m.in. kurs szybkiego i efektywnego czytania. Nabycie tej umiejętności z całą pewnością będzie procentowało w dalszych latach nauki, co, jak myślę, było zamierzeniem autorek.

Autorki silny nacisk położyły na to, że w nauczaniu ważniejsze jest kształtowanie umiejętności i nabywanie wiedzy praktycznej, niż sama wiedza encyklopedyczna. Gramatykę, która często jest przez uczniów odbierana jako nudna i niepotrzebna, pragną uczynić wiedzą wręcz niezbędną w życiu. W liście do gimnazjalistów umieszczonym na okładce starają się wytłumaczyć tytuł podręcznika, przekonując m.in., że bez znajomości gramatyki własnego języka nie można nauczyć się żadnego języka obcego ani w pełni korzystać z komputera. Tytuł jest bowiem przewrotny, ale może przez to inspirujący? Rozkaznik: „Mów i pisz po polsku” może bowiem sugerować, że tego nie robię (a już na pewno nie robię dobrze) i ktoś będzie mnie do tego zmuszał.

Strona graficzna podręcznika nie jest zbyt mocno eksponowana; książka operująca tylko czterema kolorami (czarnym, szarym i dwoma odcieniami pomarańczowego) jest już wstępem do tych „dorosłych”, raczej bez obrazków. W podręczniku wiele jest jednak schematów i wykresów, które, jak wiadomo, bardzo pomagają w zapamiętaniu podanej w takiej formie treści. Dużym plusem jest również to, że każdy rozdział dodatkowo oznaczono kolorem na brzegu kartek, dzięki czemu łatwo go odszukać po zamknięciu książki. Wśród „zwykłych” tytułów rozdziałów, zawierających konkretną treść, można znaleźć niezwykle: niektóre są sympatyczne, ciekawe, np. *Wprost przeciwnie, czyli o antonimach*, inne intrygujące, np. *Między nami wyrazami, czyli raz strata, raz zysk, ale zawsze — uwaga na pisownię* lub *Części mowy odmienne inaczej*. Niecodzienne sformułowania można znaleźć również w treści podręcznika, np. porównanie podmiotu i orzeczenia do dobranego małżeństwa.

Mów i pisz po polsku to podręcznik ciekawy i nowoczesny, inspirujący zarówno nauczyciela, jak i ucznia. Stanowi interesującą propozycję na bogatym rynku wydawniczym.

Monika Sarwińska
(Płock)

KOMUNIKATY RADY JĘZYKA POLSKIEGO PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Nr 2(9)

2001

Adres Rady Języka Polskiego: ul. Nowy Świat 72 (pok. nr 16), 00-330 Warszawa; tel. faks (48-22) 657 28 89

Internet: www.rjp.pl

p.eł.: klosinsk@mercury.ci.uw.edu.pl

Dwuczłonowe nazwy jednostek administracyjnych

Pracownicy pewnego rządu wojewódzkiego nie byli pewni polskich reguł zapisu (od wielkiej czy małej litery?) nazw gmin i innych jednostek administracyjnych oraz odmiany takich wyrażen (*miasto Poznań* — *miasta Poznania*, czy *miasta Poznań*?). Wątpliwości te rozwił przewodniczący Rady: W połączeniach typu *gmina Sejny*, *miasto Białystok* poprawne jest pisanie nazwy identyfikującej typu *gmina*, *miasto* (a także np. *powiat*) małą literą, wyrazu zaś będącego nazwą jednostki administracyjnej — literą wielką. Jeżeli jednak nazwa takiej jednostki ma charakter przymiotnikowy, wówczas oba człony pisze się małą literą, np. *powiat kaliski*, *województwo mazowieckie*.

Wyrażenie typu *gmina Sejny* odmienia się współcześnie tak, że drugi człon pozostaje nieodmienny, czyli: *do gminy Sejny*, *ku gminie Sejny*, *gminą Sejny*, *o gminie Sejny*. Tak samo należy odmienić wyrażenia z rzeczownikiem *powiat* + nazwa rzeczownikowa, np. *do powiatu Sandomierz*, *w powiecie Suwałki* itd. Jeśli natomiast w wyrażeniu, będącym nazwą jednostki administracyjnej, występuje wyraz *miasto*, to wówczas odmianie podlegają oba człony, czyli: *do miasta Białegostoku*, *ku miastu Białemu-stokowi*, *miastem Białymstokiem*, *o mieście Białymstoku* (podobnie: *do miasta Krakowa*, *w mieście Poznaniu*, nie: *do miasta Kraków*, *w mieście Poznań*). Należy jednak podkreślić, że są to połączenia dopuszczalne wyłącznie w stylu urzędowym. Z tego samego stylu pochodzą określenia typu *rzeka Warta*. Jeśli już ich używamy, odmieniamy oba człony: *do rzeki Warty*, *w rzece Warcie*.

Skrótowce

W jednym z listów do Rady Języka Polskiego poruszono kwestię zapisu i odmiany skrótowców. W polszczyźnie, choć oczywiście nie tylko, jest ich tyle, że nie sposób ich wszystkich odnotować w żadnym słowniku: żaden leksykograf nie nadałby z ich rejestrowaniem. Tym ważniejsza więc dla

użytkowników języka staje się znajomość reguł odmiany i zapisu skrótów. Przede wszystkim trzeba sobie uświadomić to, że nie są one tym samym co skrót. Szczegółowe zasady posługiwania się w tekstach skrótami sformułował, na zlecenie Rady, dr Tomasz Karpowicz. Oto fragmenty jego opinii:

Charakterystyka gramatyczna skrótowca zależy od charakterystyki gramatycznej nazwy wielowyrazowej, którą ten skrótowiec zastępuje. Skrótowiec *NIK* ma zatem rodzaj żeński (i liczbę pojedynczą), gdyż został utworzony od nazwy (ta) *Najwyższa Izba Kontroli*. Jednakże temu samemu skrótowcowi można przypisać rodzaj męski, zwłaszcza gdy nie zna się odpowiadającej mu nazwy wielowyrazowej. Brzmienie skrótowca (*nik*) przywodzi na myśl rzeczowniki rodzaju męskiego — np. *prawnik*, *palnik*, *budzik*. *NIK* jako wyraz rodzaju żeńskiego pozostanie nieodmienny, a jako wyraz rodzaju męskiego przybierze końcówki fleksyjne deklinacji męskiej, zapisywane po łączniku: *NIK-u*, *NIK-owi*, *NIK-iem*. We współczesnej polszczyźnie oficjalnej szerzy się tendencja do nieodmieniania wszystkich skrótowców. Chociaż nie zyskała aprobaty wszystkich językoznawców, należy o niej pamiętać.

Zasady pisowni skrótowców z zakresu medycyny czy socjologii zdrowia powinny być takie same jak ogólne zasady pisowni skrótowców. A zatem *POZ* oraz *ChUK*. [...] Uwagę zwraca zapis drugiego skrótowca: *ChUK* — litera *h* jest mała, gdyż wchodzi w skład dwuznaku jako druga. Warto podkreślić, że ten skrótowiec utworzono niezgodnie z kryterium estetycznym — *ChUK* budzi skojarzenia z rzeczownikiem *huk*; ponieważ mogą być one źródłem komizmu językowego, warto unikać takiego formalnego, fonetycznego podobieństwa. Pisownia skrótowców wyłącznie małymi literami upowszechniła się w odniesieniu do nielicznych przykładów (właśnie *bhp* obok *BHP* — zazwyczaj bez odróżniania znaczenia), natomiast użycie kropek — powtórzmy — byłoby błędem interpunkcyjnym.

Jeśli nie ma przeciwwskazań do odmiany danego skrótowca, końcówki liczby mnogiej dopisujemy tak samo jak końcówki liczby pojedynczej. [...] Wojewódzkie ośrodki medycyny pracy to *WOMP-y*, nie ma *WOMP-ów*, artykuł w lokalnym dzienniku poświęcono *WOMP-om* itd. Skrótowiec *WSSE* (literowiec, gdyż utworzono go od pierwszych liter wyrazów tworzących daną nazwę wielowyrazową) jest nieodmienny zarówno przez przypadki, jak i przez liczby: *Konsultowano działalność w zakresie promocji zdrowia trzech WOMP-ów: w Łodzi, Poznaniu i Toruniu oraz dwóch WSSE: w Pabianicach i we Włocławku*.

Przy okazji warto omówić pisownię takich wielowyrazowych nazw. Użycie wielkich liter jest wskazane wyłącznie wtedy, gdy mamy do czynienia z nazwą własną (określona, konkretna): *Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna*. Gdy całe wyrażenie uznamy za nazwę pospolitą, wielkie litery okażą się zbędne: *wojewódzka stacja sanitarno-epidemiologiczna* (jedna z wielu podobnych w całym kraju) to stacja sanitarno-epidemiologiczna najważniejsza, nadrzędna w województwie.

Osobnym zagadnieniem jest użycie myślnika przedzielającego liczby, np. daty roczne. Brak tu wyrazistego rozstrzygnięcia w najbardziej znanych słownikach ortograficznych. Osobny przepis stanowi, że myślnika należy użyć między liczbami oznaczającymi wartości przybliżone; myślnik znaczy wtedy 'od... do...'. Warto zalecić ten sposób zapisu także w odniesieniu do dat rocznych: 1987 — 1989 albo 1987 — 89. W obu wypadkach należy pamiętać o spacjach: przed myślnikiem i po nim. Nagminnym błędem interpunkcyjnym jest mylenie myślnika (długiej kreski) z łącznikiem, czyli dywizem (krótką kreską). Nietrudno tu o pomyłkę, zwłaszcza że na komputerowej klawiaturze brakuje klawisza odpowiadającego myślnikowi.

Skarb Państwa to jednostkowa nazwa instytucji

Czy „osobowość prawna w stosunkach ekonomicznych, gospodarczych itp.” to *Skarb Państwa* czy *skarb państwa*? W tym znaczeniu tylko pierwszy zapis jest uzasadniony. Określenie *Skarb Państwa* należy uznać za indywidualną (jednostkową) nazwę instytucji bądź urzędu i w związku z tym pisać ją wielkimi literami, podobnie jak np. *Kancelaria Prezydenta* czy *Trybunał Konstytucyjny* (przykłady z *Nowego słownika ortograficznego PWN* pod red. Edwarda Polańskiego, p. 18.27., s. XLIII).

Stanowisko Komisji Dydaktycznej Rady Języka Polskiego w sprawie dostosowania programów studiów polonistycznych do zakresu nauczania języka polskiego w reformowanej szkole

Komisja Dydaktyczna Rady Języka Polskiego w wyniku dyskusji, która odbyła się w dniu 21 stycznia 2002 r. w Warszawie i dotyczyła obecnych programów nauczania przedmiotów językoznawczych na polonistykach uniwersyteckich (przedstawionych przez reprezentantów dziewięciu ośrodków akademickich), wysuwa następujące postulaty:

1. Należy preferować zajęcia nastawione na praktykę i ograniczyć teorię, a w związku z tym oprzeć kształcenie nauczycieli na ćwiczeniach, warsztatach i konwersatoriach oraz zmniejszyć liczbę wykładów. Wiąże się to z ogólnie praktycznym nastawieniem nauki o języku w reformowanej szkole.

2. Powinno się wprowadzić do kanonu zajęć kulturę żywego słowa jako przedmiot dostarczający niezbędnych umiejętności przyszłym nauczycielom, którzy mają za zadanie uczyć nie tylko pisania, ale także ustnego posługiwania się językiem polskim. Poza tym istotne jest opanowanie przez nauczycieli prawideł emisji głosu ze względu na grożące im niebezpieczeństwo chorób zawodowych (gardła i krtani).

3. W związku z obniżającym się poziomem sprawności ortograficzno-interpunkcyjnych studentów trzeba wprowadzić obowiązkowy sprawdzian ortograficzno-interpunkcyjny na początku studiów nauczycielskich.

4. Za nieodzowne uważa się wzbogacenie programu studiów o takie przedmioty, jak praktyczna stylistyka, retoryka i tekstologia, których liczne elementy znajdują się w podstawach programowych reformowanej szkoły.

5. Należy uczyć na studiach polonistycznych praktycznych umiejętności rozumienia i interpretacji tekstów oraz ich tworzenia i przetwarzania — z większym niż dotychczas udziałem tekstów pozaliterackich (użytkowych, dziennikarskich, reklamowych i innych).

Znacząca większość członków Komisji uznała potrzebę zmiany proporcji zajęć językoznawczych na uniwersytetach na korzyść przedmiotów synchronicznych, proponując przy tym wprowadzenie elementów historii języka jako dziedzictwa przeszłości we współczesnej polszczyźnie.

Wszyscy członkowie Komisji opowiedzieli się przeciwko przenoszeniu zakładów metodyki języka polskiego z polonistyk na wydziały pedagogiczne. Głównym argumentem było stwierdzenie, że konieczna jest ścisła współpraca zakładów metodyki (jako zajmujących się dydaktyką języka polskiego) z całym wydziałami polonistyki lub przynajmniej instytutami języka polskiego w ich obrębie.

Przewodnicząca Komisji Dydaktycznej
Rady Języka Polskiego
Prof. dr hab. *Jadwiga Puzynina*

Warszawa, 15.02.2002 r.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Kolegium Redakcyjne zwraca się z uprzejmą prośbą do wydawców publikacji naukowych o nadsyłanie egzemplarzy okazowych do recenzji.

Prosimy też Autorów o nadsyłanie recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

* * *

Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów, zamierzających opublikować swój tekst w „Poradniku Językowym”, o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowaniu maszynopisu:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego streszczenia (5-6 wierszy maszynopisu) w języku polskim i angielskim.
- * Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- * Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych stronach.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ‘.
- * Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- * Prace należy dostarczyć w postaci wydruku komputerowego z dyskietką lub w dwóch egzemplarzach maszynopisu tradycyjnego. Autora przysyłającego swoją pracę po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy i adresu reprezentowanego przez niego ośrodka naukowego, adresu prywatnego i numeru telefonu.

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamawianych

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIK JĘZYKOWY”

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na kwartał*.

Cena prenumeraty krajowej w III kwartale 2002 wynosi 6,00 zł.

Prenumeratę prowadzą:

— RUCH SA, Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, 00-958 Warszawa. Konto bankowe: Pekao SA IV Oddział Warszawa 12401053-40060347-2700-401112-005.

Zamówienia można składać w jednostce właściwej dla miejsca zamieszkania, przesłać pocztą, faksem bądź za pośrednictwem Internetu: www.prenumerata.ruch.com.pl

Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy realizuje także prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

na I kwartał, do 5 grudnia roku poprzedzającego

na II kwartał do 5 marca

na III kwartał do 5 czerwca

na IV kwartał do 5 września

— JARD-PRESS SA, ul. Karolkowa 28, 01-207 Warszawa

— KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11, 25-620 Kielce

— GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5, 31-041 Kraków

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. BANK HANDLOWY SA Oddział w Warszawie 10301016-00895001

Sprzedaż (w tym wysyłkową) poza systemem prenumeraty prowadzi: Dział Handlowy WUW, tel. 55-31-333, e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

Informacji o możliwości nabycia egzemplarzy w księgarniach na terenie kraju udziela Wydawca: tel./fax 55-31-318, e-mail: wuw@uw.edu.pl

* W trzecim kwartale tylko jeden zeszyt.